

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**ODRODZENIE**



# **HAMLET**

**WILLIAM SHAKESPEARE**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

K l a u d i u s z – król duński  
H a m l e t – syn poprzedniego, a synowiec terażniejszego króla  
P o l o n i u s z – szambelan  
H o r a c y – przyjaciel Hamleta  
L a e r t e s – syn Poloniusza  
K s i ą d z  
DWORZANIE:  
W o l t y m a n d  
K o r n e l i u s z  
R o z e n k r a n c  
G i l d e n s t e r n  
O z r y k  
OFICEROWIE:  
M a r c e l l u s  
B e r n a r d o  
F r a n c i s k o – żołnierz  
R a j n o l d – sługa Poloniusza  
R o t m i s t r z  
P o s e ł  
D u c h o j c a Hamleta  
F o r t y n b r a s – księżę norweski  
G e r t r u d a – królowa duńska, matka Hamleta  
O f e l i a – córka Poloniusza  
Panowie, damy, oficerowie, żołnierze, aktorowie, grabarze, majtkowie, posłowie i inne oso-  
by.

*Rzecz odbywa się Elzynorze<sup>1</sup>*

---

<sup>1</sup> Elsynor – obecnie Helsingør, port i miasto w Danii położone w najwęższym miejscu cieśniny Sund.

## AKT PIERWSZY

### SCENA PIERWSZA

*Taras przed zamkiem.  
Francisko na warcie. Bernardo zbliża się ku niemu.*

BERNARDO  
Kto tu?

FRANCISKO  
Nie, pierwszej ty sam mi odpowiedz;  
Stój, wymień hasło!

BERNARDO  
„Niech Bóg chroni króla.”

FRANCISKO  
Bernardo?

BERNARDO  
Ten sam.

FRANCISKO  
Bardzo akuratnie  
Stawiacie się na czas, panie Bernardo.

BERNARDO  
Tylko co była dwunasta. Idź, spocznij,  
Francisko.

FRANCISKO  
Wdzięcznym wam za zluzowanie,  
Bom zziąbł i głupio mi na sercu.

BERNARDO  
Miałżeś  
Spokojną wartę?

FRANCISKO  
Ani mysz nie przeszła.

BERNARDO  
Dobranoc. Jeśli napotkasz Marcella  
I Horacego, z którymi tej nocy  
Straż mam odbywać, powiedz, niech się śpieszą.

*Horacy i Marcellus wchodzi*

FRANCISKO

Zda mi się, że ich słyszę. – Stój! kto idzie?

MARCELLUS

„Lennicy króla.”

HORACY

„Przyjaciele kraju.”

FRANCISKO

A zatem dobrej nocy.

MARCELLUS

Bądź zdrow, stary.

Kto cię zluzował?

FRANCISKO

Bernardo. Dobranoc.

*Odchodzi.*

MARCELLUS

Hola! Bernardo!

BERNARDO

Ho! czy to Horacy

Z tobą, Marcellu?

HORACY

Niby on.

BERNARDO

Witajcie.

HORACY

I cóż? Czy owa postać i tej nocy

Dała się widzieć?

BERNARDO

Ja nic nie widziałem.

MARCELLUS

Horacy mówi, że to przywidzenie.

I nie chce wierzyć wieści o tym strasznym

Dwa razy przez nas widzianym zjawisku;

Uprosiłem go przeto, aby z nami

Przepędził część tej nocy dla sprawdzenia

Świadectwa naszych oczu i zbadania

Tego widziadła, jeżeli znów przyjdzie.

HORACY

Nic z tego, ręczę, że nie przyjdzie.

BERNARDO

Usiądź  
I ścierp, że jeszcze raz zaszurmujemy  
Do twego ucha, które tak jest mocno  
Obdarowane przeciw opisowi  
Tego, czegośmy przez dwie noce byli  
Świadcami.

HORACY

Dobrze, usiądźmy; Bernardo!  
Opowiedz, jak to było.

BERNARDO

Przeszłej nocy,  
Gdy owa jasna gwiazda na zachodzie  
Tę samą stronę nieba oświecała,  
Gdzie teraz błyszczący, i zamkowy zegar  
Bił pierwszą, Marcel i ja ujrzeliśmy...

MARCELLUS

Prześtań; spojrzycie tam: nadchodzi znowu.  
*Duch się ukazuje.*

BERNARDO

Zupełnie postać nieboszczyka króla<sup>2</sup>

MARCELLUS

Horacy, przemów doń, uczony jesteś.

BERNARDO

Może być większe podobieństwo? powiedz.

HORACY

Prawda; słupię z trwogi i zdumienia.

BERNARDO

Zdawałoby się, że chce, aby który  
Z nas doń przemówił.

MARCELLUS

Przemów doń, Horacy.

HORACY

Ktoś ty, co nocnej pory nadużywasz  
I śmiesz przywłaszczać sobie tę wspaniałą

---

<sup>2</sup> tj. ojca Hamleta.

Wojenną postać, którą pogrzebiony  
Duński monarcha za życia przybierał?  
Zaklinam cię na Boga: odpowiadaj.

MARCELLUS

To mu się nie podoba.

BERNARDO

Patrz, odchodzi.

HORACY

Stój! mów; zaklinam cię: mów.

*Duch znika*

MARCELLUS

Już go nie ma.

BERNARDO

I cóż, Horacy? Pobladleś, drżysz cały.  
Powieszże jeszcze, że to urojenie?  
Co myślisz o tym?

HORACY

Bóg świadkiem, że nigdy  
Nie byłbym temu wierzył, gdyby nie to  
Tak jawne, dotykalne przeświadczenie  
Własnych mych oczu.

MARCELLUS

Nie jestże to widmo  
Podobne, powiedz, do zmarłego króla?

HORACY

Jak ty do siebie. Taką właśnie zbroję  
Miał wtedy, kiedy Norweńczyka pobił:  
Tak samo, pomnę, marszczył czoło wtedy,  
Kiedy po bitwie zaciętej na lodach  
Rozbił tabory Polaków. Rzecz dziwna!

MARCELLUS

Tak to dwa razy punkt o tejże samej  
Godzinie przeszło marsowymi krokami  
To widmo mimo naszych posterunków.

HORACY

Co by to w gruncie mogło znaczyć, nie wiem;  
Atoli wedle kalibru i skali  
Mojego sądu, jest to prognostykiem  
Jakichś szczególnych wstrząśnień w naszym kraju.



## MARCELLUS

Siądźcie i niech mi powie, kto świadomy,  
Na co te ciągle i tak ściśle warty  
Poddanych w kraju noc w noc niepokoją?  
Na co te lanie dział i skupywanie  
Po obcych targach narzędzi wojennych?  
Ten ruch w warsztatach okrętowych, kędy  
Trud robotnika nie zna odróżnienia  
Między niedzielą a resztą tygodnia?  
Co powoduje ten gwałtowny pośpiech,  
Dający dniowi noc za towarzyszkę?  
Objasniż mi to kto?

## HORACY

Ja ci objaśnię.  
Przynajmniej wieści chodzą w taki sposób:  
Ostatni duński monarcha, którego  
Obraz dopiero co nam się ukazał,  
Był, jak wiadomo, zmuszony do boju  
Przez norweskiego króla, Fortynbrasa,  
Zazdroszczącego mu jego potęgi.  
Mężny nasz Hamlet (jako taki bowiem  
Słynie w tej stronie znajomego świata)  
Położył trupem tego Fortynbrasa,  
Który na mocy aktu, pieczęciami  
Zatwierdzonego i uświęconego  
Wojennym prawem, był obowiązany  
Części swych krajów ustąpić zwycięzcy,  
Tak jak nawzajem nasz król, na zasadzie  
Kluzuli tegoż samego układu,  
Byłby był musiał odpowiednią porcję  
Swych dzierżaw oddać na wieczne dziedzictwo  
Fortynbrasowi, gdyby ten był przemógł.  
Owóż syn tego, panie, Fortynbrasa,  
Awanturycznym pobudzony szałem,  
Zgromadził teraz zebraną po różnych  
Kątach Norwegii, za strawę i jurgielt,<sup>3</sup>  
Tłuszcę bezdomnych wagabundów w celu,  
Który bynajmniej nie trąci tchórzostwem,  
A który, jak to nasz rząd odgaduje,  
Nie na czym innym się zasadza, jeno  
Na odebraniu nam siłą oręża  
W drodze przemocy wyż rzeczonych krain,  
Które utracił był jego poprzednik;  
I to, jak mi się zdaje, jest przyczyną  
Owych uzbrojeń, powodem czat naszych  
I źródłem tego wrzenia w całym kraju.

---

3 Jurgielt – żold.

## BERNARDO

I ja tak samo sędzę; tym ci bardziej,  
Że to zjawisko w wojennym przyborze  
Odwiedza nasze czaty i przybiera  
Na siebie postać nieboszczyka króla,  
Który tych wojen był i jest sprężyną.

## HORACY

Znak to dla oczu ducha płodny w groźbę.  
Gdy Rzym na szczycie stał swojej potęgi,  
Krótco przed śmiercią wielkiego Juliusza,<sup>4</sup>  
Otworzyły się groby i umarli  
Błądzili jęcząc po ulicach Rzymu;  
Widziane były różne dziwowiska:  
Jako to gwiazdy z ogonem, deszcz krwawy,  
Plamy na słońcu i owa wilgotna  
Gwiazda<sup>5</sup> rządząca państwami Neptuna,  
Zmierzchła, jak gdyby na sąd ostateczny.  
I otóż takie same poprzedniki  
Smutnych wypadków, które jako gońce  
Biegą przed losem albo są prologiem  
Wróżb przyjść mających, nieba i podziemia  
Zsyłają teraz i naszemu państwu.

### *Duch powraca.*

Patrzcie! znów idzie. Zastąpię mu drogę,  
Choćbym miał zdrowiem przyplącić. Stój, maro!  
Możeszli wydać głos albo przynajmniej  
Dźwięk jakikolwiek przystępny dla ucha:  
To mów!  
Jestli czyn jaki do spełnienia, zdolny  
Dopomóc tobie, a mnie przynieść zaszczyt:  
To mów!  
Maszli świadomość losów tego kraju,  
Które, wprzód znając, można by odwrócić:  
To, mów!  
Alboli może za życia pogrzebałeś  
W nieprawy sposób zgromadzone skarby,  
Za co wy, duchy, bywacie, jak mówią,  
Skazane nieraz tułać się po śmierci.

### *Kur pieje.*

Mów! Stój! Mów! – zabieź mu drogę, Marcellu.

## MARCELLUS

Mamże nań natrzeć halabardą?

---

4 Juliusza – Juliusza Cezara (100 – 40 p.n.e.).

5 Gwiazda – Księżyc, kierujący przyplływem i odpływem morza.

HORACY

Natrzyj.  
Jeśli nie stanie.

BERNARDO

Tu jest!

HORACY

Tu jest!  
*Duch znika.*

MARCELLUS

Zniknął  
Krzywdzim tę postać tak majestatyczną,  
Chcąc ją przemocą zatrzymać; powietrze  
Tylko chwytny i czeza nasza groźba  
Złośliwym tylko jest urągowskim.

BERNARDO

Chciał coś podobno mówić, gdy kur zapiał.

HORACY

Wtem nagle wzdrygnął się jak winowajca  
Na głos strasznego apelu. Słyszałem,  
Że kur, ten trębacz zwiastujący ranek,  
Swoim donośnym, przeraźliwym głosem  
Przebudza bóstwo dnia, i na to hasło  
Wszelki duch, czy to błędzący na ziemi,  
Czy w wodzie, w ogniu czy w powietrzu, spiesznie  
Wraca, skąd wyszedł; a że to jest prawdą,  
Dowodem właśnie to, cośmy widzieli.

MARCELLUS

Zadrzał i rozwiął się, skoro kur zapiał,  
Mówią, że ranny ten ptak, w owej porze,  
Kiedy święcimy narodzenie Pana,  
Po całych nocach zwykł śpiewać i wtedy  
Żaden duch nie śmie wyjść z swego siedliska:  
Noce są zdrowe, gwiazdy nieszkodliwe,  
Złe śpi, ustają czarodziejskie wpływy,  
Tak święty jest ten czas i dobroczynny.

HORACY

Słyszałem i ja o tym i po części  
Sam daję temu wiarę. Ale patrzcie,  
Już dzień w różanym płaszczu strząsa rosę  
Na owym wzgórkach wschodnim. Zejdźmy z warty.  
Moja zaś rada, abyśmy niezwłocznie  
O tym, czegośmy tu świadkami byli,  
Uwiadomili młodego Hamleta;

Bo prawie pewien jestem, że to widmo,  
Milczące dla nas, przemówi do niego.  
Czy się zgadzacie na to, co nam zrobić  
Zarówno serce, jak powinność każe?

MARCELLUS

Jak najzupełniej, i wiem nawet, gdzie go  
Na osobności zdybiemy dziś z rana.  
*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Sala audiencyjna w zamku.*

*Król, Królowa, Hamlet, Poloniusz,  
Laertes, Woltymand, Korneliusz,  
panowie i orszak.*

KRÓL

Jakkolwiek świeżo tkwi w naszej pamięci  
Zgon kochanego, drogiego naszego  
Brata Hamleta, jakkolwiek by przeto  
Sercu naszemu godziło się w ciężkim  
Żalu pogrążyć, a całemu państwu  
Zawrzeć się w jeden fałd kiru, o tyle  
Jednak rozwaga czyni gwałt naturze,  
Że pomnąc o nim nie zapominamy  
O sobie samych. Dlatego – z zatrutą,  
Że tak powiemy, od smutku radością,  
Z pogodą w jednym, a łzą w drugim oku,  
Z bukietem w ręku, a jękiem na ustach,  
Na równi wążąc wesele i boleść –  
Połączyliśmy się małżeńskim węzłem  
Z tą niegdyś siostrą naszą, a następnie  
Dziedziczką tego wojennego państwa.  
Co wszakże czyniąc, nie postąpiliśmy  
Wbrew światlejszemu waszemu uznaniu,  
Które swobodnie objawione dało  
Temu krokowi sankcje. Dzięki za to. –  
A teraz wiedźcie, że młody Fortynbras,  
Czyli to naszą leceważąc wartość,  
Czyli to sądząc, że z śmiercią drogiego  
Brata naszego w królestwie tym znajdzie  
Nieład i bezrząd, i na tym jedynie  
Budując płonną nadzieję korzyści,  
Nie zaniedbując naglić nas przez posłów  
O zwrot tych krain, które prawomocnie,  
Za sprawą świętej pamięci Hamleta,  
Brata naszego, z rąk jego rodzica

Przeszły na własność Danii. Tyle o nim.  
Terazże o nas i o celu, w jakim  
Tu się zesłiśmy. Wzywamy tym pismem  
Stryja młodego Fortynbrasa, dzisiaj  
Króla Norwegii, który, z sił opadły,  
Obłożnie chory, może i nie słyszał  
O tych zabiegach swojego synowca,  
Aby powstrzymał go od dalszych kroków  
W tej sprawie, aby mu wzbronił zbierania  
Wojsk i zaciągów złożonych wszak z jego  
Wiernych poddanych. Wam zaś, Korneliuszu  
I Woltymandzie, poruczymy zanieść  
To pismo, łącznie z pozdrowieniem naszym,  
Władcy Norwegii, nie upoważniając  
Was do wchodzenia z nim w nic więcej nad to,  
Co treść powyższych słów naszych zakreśla.  
Bywajcie nam więc zdrowi i niech pośpiech  
Chwali gorliwość waszą.

#### KORNELIUSZ I WOLTYMAND

Jak we wszystkim,  
Tak i w tym starać się będziem jej dowieść.

#### KRÓL

Nie wątpię o tym. Bywajcież nam zdrowi.  
*Korneliusz i Woltymand wychodzą.*  
Miałeś nas o coś prosić, Laertesie;  
Jakież jest przedmiot tej prośby? Mów śmiało.  
Nie traci próżno słów, kto się udaje  
Z słusznym żądaniem do monarchy Danii.  
Czegóż byś pragnął, czego bym nie gotów  
Spełnić wprzód jeszcze, niżeliś zapragnął?  
Głowa nie bliżej jest pokrewna sercu,  
Ręka nie skorsza ku przysłudze ustom  
Jak tron nasz ojcu twemu, Laertesie,  
Czegóż więc żadasz?

#### LAERTES

Pozwolenia waszej  
Królewskiej mości na powrót do Francji,  
Skąd chętnie wprawdzie tu przybyłem, aby  
Złożyć powinny hołd przy koronacji  
Waszej królewskiej mości, ale teraz,  
Gdym już dopełnił tego obowiązku,  
Życzenia moje i myśli, wyznaję,  
Ciagną mię znowu do Francji; ku czemu  
O przychylenie się i przebaczenie  
Kornie śmiem waszą królewską mość błagać.

KRÓL

Cóż na to ojciec waszmości? Przystajeż  
Na to Poloniusz?

POLONIUSZ

Usilnymi prośby  
Poty kołatał do mojego serca,  
Ażem do życzeń jego mimochętnie  
Przyłożył pieczęć zezwolenia. Racz mu  
Wasza królewska mość nie bronić jechać.

KRÓL

Jedź więc, rozrządzaj według woli czasem  
I łaską naszą. Do ciebie się teraz  
Zwracam, kochany synowcze Hamlecie,  
Synu mój.

HAMLET

*na stronie*

Trochę więcej niż synowcze,  
A mniej niż synu.

KRÓL

Jakież tego powód,  
Że czarne chmury wciąż cię otaczają?

HAMLET

I owszem, panie, jestem wystawiony  
Bardzo na słońce.

KRÓLOWA

Kochany Hamlecie,  
Zrzuć tę ponurą barwę i przyjaźnie  
Wypogodzonym okiem spójrz na Danię;  
Przestań powieki ustawicznie spuszczać  
W ziemię, o drogim ojcu rozmyślając.  
Co żyje, musi umrzeć; dziś tu gości,  
A jutro w progi przechodzi wieczności;  
To pospolita rzecz.

HAMLET

W istocie, pani,  
Zbyt pospolita.

KRÓLOWA

Gdy wszystkim jest wspólna,  
Czemuż się tobie zdaje tak szczególna?

HAMLET

Zdaje się, pani! bynajmniej, jest raczej;

U mnie nic żadne „zdaje się” nie znaczy,  
Niczym sam przez się ten oczom widzialny  
Czarnej żałoby strój konwencjonalny;  
Wietrzne z trudnością wydawane tchnienie,  
Obficie z oczu ciekące strumienie,  
Żałość na widok stawiana obliczem,  
Mina, gestami – to wszystko jest niczem.  
To tylko zdaje się, bo potajemnie  
Można być obcym temu; ale we mnie  
Jest coś, co w ramę oznak się nie mieści,  
W tę larwę żalu, liberię boleści.

#### KRÓL

Godzien pochwały, Hamlecie, ten smutek,  
Którym oddajesz cześć pamięci ojca;  
Lecz wiedz, że ojciec twój miał także ojca  
I że go także utracił tak samo  
Jak tamten swego. Dobry syn powinien  
Jakiś czas boleć po śmierci rodzica;  
Lecz uporczywie trwać w utyskiwaniach  
Jest to bezbożny okazywać upór,  
Sprzeciwiający się wyrokom niebios;  
Jest to niemęskie okazywać serce,  
Niesforny umysł i płochą rozwagę.  
Bo skoro wiemy, że coś jest zwyczajnym,  
Jak każda inna rzecz najpowszedniejsza,  
Na cóż, stawiając opór konieczności,  
Brać to do serca? Wstydz się, jest to grzechem  
Przeciw naturze, przeciw niebu, przeciw  
Zmarłemu nawet; jest to na ostatek  
Wbrew rozumowi, który od skonania  
Pierwszego z ludzi aż do śmierci tego,  
Którego świeżą oplakujęm stratę,  
Ciągłe i ciągle woła: Tak być musi!  
Rzuć więc, prosimy cię, te płonne żale  
I pomnij, że masz w nas drugiego ojca,  
Niechaj się dowie świat, żeś ty najbliższym  
Naszego tronu i naszego serca;  
Co się zaś tyczy twojego zamiaru  
Wrócenia nazad do szkół wittenberskich,<sup>6</sup>  
Jest on życzeniom naszym wręcz przeciwny;  
Przeto wzywamy cię, abyś się zgodził  
Na pozostanie tu pod czułą pieczęią  
Naszego oka, jako nasz najmilszy  
Dworzanin, krewny i syn.

#### KRÓLOWA

O, Hamlecie,

---

<sup>6</sup> Uniwersytet w Wittenberdze (Saksonia).

Nie daj się matce prosić nadaremnie;  
Pozostań z nami, porzuć myśl jechania  
Do Wittenbergi.

HAMLET

Ze wszystkich sił moich  
Będę posłusznym, pani.

KRÓL

To mi piękna,  
Co się nazywa, synowska odpowiedź!  
Pójdź, ukochana żono, ta uprzejma,  
Nieprzymuszona powolność Hamleta  
Rozpromieniła mi serce; dlatego  
Każdy wzniesiony dziś na zamku toast  
Moździerze<sup>7</sup> wzbijają w obłoki i niebo,  
Wtórzając radosnym królewskim wiwatom,  
Odpowie ziemi równym grzmotem. Idźmy.

*Król, Królowa i wszyscy prócz Hamleta wychodzą.*

HAMLET

Bogdaj to trwałe, zbyt wytrwałe ciało  
Stopniało, w lotną parę się rozwiało!  
Lub bodaj Ten, tam w niebie, nie był karą  
Zagroził samobójcy! Boże! Boże!  
Jak nudnym, nędznym, lichym i jałowym  
Zda mi się cały obrót tego świata!  
To nie pielony ogród, samym tylko  
Bujnie krzewiącym się chwastem porosły.  
O wstydzie! że też mogło przyjść do tego!  
Parę miesięcy dopiero, jak umarł!  
Nie, nie, i tego nie ma – taki dobry,  
Taki anielski król, naprzeciw tego  
Istny Hyperion<sup>8</sup> naprzeciw satyra;  
A tak do matki mojej przywiązany,  
Że nie mógł ścierpieć nawet, aby lada  
Przyostry powiew dotknął się jej twarzy.  
Ona zaś – trzebaż, abym to pamiętał! –  
Wieszała mu się u szyi tak chciwie,  
Jakby w niej rosła żądza pieszczot w miarę  
Zaspokajania jej. I w miesiąc potem...  
O, precz z tą myślą!...Słabości, nazwisko  
Twoje: kobieta. – W jeden marny miesiąc,  
Nim jeszcze zdarła te trzewiki, w których  
Szła za biednego mego ojca ciałem,  
Zalana łzami jako Niobe<sup>9</sup> – patrzcie! –

---

7 Moździerze – działa.

8 Hyperion – w mitologii greckiej bóg uważany za wcielenie piękności.

9 Niobe – w mitologii greckiej żona króla Teb, matka dzieci zabitych przez Apollina, bogini Artemida zmieniła ją w płaczący kamień.



Boże mój! zwierzę, bezrozumne zwierzę  
Dłużej by czuło żal – zostaje żoną  
Mojego stryja, brata mego ojca,  
Lecz który tak jest do brata podobny  
Jak ja do Herkulesa.<sup>10</sup> W jeden miesiąc,  
Nim jeszcze słony osad łez nieszczerych  
Z zaczerwienionych powiek jej ustąpił,  
Została żoną innego! Tak prędko,  
Tak lekko, skoczyć w kazirodne łóżko!  
Nie jest to dobrym ani wyjść nie może  
Na dobre. Ale pękaj, serce moje,  
Bo usta milczeć muszą.

*Horacy, Bernardo i Marcellus wchodzą.*

HORACY

Przyjm pozdrowienie nasze, drogi książę.

HAMLET

Miło mi widzieć panów w dobrym zdrowiu.  
Wszak to Horacy! albo zapomniałem,  
Jak się sam zowie.

HORACY

Ten sam i jak zawsze  
Królewiczowskiej mości biedny sługa.

HAMLET

Dobry przyjaciel raczej; weź to miano,  
A mnie daj tamto. Cóż cię z Wittenbergi  
Sprowadza? – Wszak to Marcellus?

MARCELLUS

Tak, panie.

HAMLET

Bardzo rad widzieć pana. Dobry wieczór.  
Ale na serio, powiedz mi, Horacy,  
Co cię przywiodło z Wittenbergi?

HORACY

Skłonność  
Do próżniackiego życia, mości książę.

HAMLET

Tego by nie śmiał mi powiedzieć nawet  
Twój nieprzyjaciel i sam też źle czynisz,  
Chcąc ucho moje przymusić do wiary  
W własne zeznanie twoje przeciw tobie.

---

<sup>10</sup> Herkules – jeden z herosów obdarzony nadludzką siłą.

Wiem, żeś nie próżniak; jakież więc być może  
Cel przebywania twego w Elzynorze?  
Nauczysz się tu pić tego.

HORACY

Przybyłem  
Na pogrzeb ojca twego, mości księżę.

HAMLET

Nie żartuj ze mnie, szkolny towarzyszu;  
Przybyłeś raczej na ślub matki mojej.

HORACY

W istocie, prędko nastąpił po tamtym.

HAMLET

Oszczędność, bracie, oszczędność! Przygrzane  
Resztki przysmaków z pogrzebowej stypy  
Dały traktament<sup>11</sup> na ucztę weselną.  
O mój Horacy, wolałbym być ujrzyć  
Najzawziętszego mego wroga w niebie  
Niż dożyć tego dnia. Mój biedny ojciec!...  
Zda mi się, że go widzę.

HORACY

Gdzie?!

HAMLET

Przed duszy  
Mojej oczyma.

HORACY

Widziałem go niegdyś;  
Był to król, jakich mało.

HAMLET

Człowiek, powiedz;  
Chociażby wszystko w tym fałszywym świecie  
Było tym, czym się na pozór wydaje,  
Jeszcze by drugi taki się nie znalazł.

HORACY

Zda mi się, że go widziałem tej nocy.

HAMLET

Widziałeś? kogo?

---

11 Traktament – poczęstunek.

HORACY

Króla, ojca waszej  
Książęcej mości.

HAMLET

Króla? mego ojca?!

HORACY

Zawieś na chwilę zdumienie, o panie,  
I baczny uchem racz wysłuchać tego  
Nadzwyczajnego doniesienia, które,  
Zgodnie z świadectwem tych dwóch zacnych ludzi,  
Mam ci uczynić.

HAMLET

Mów, na miłość boską!

HORACY

Przez dwie już noce po sobie idące,  
Wśród głuchej ciszy północnej, cich sami  
Oficerowie, Marcel i Bernardo,  
Straż odbywając przy zamku, miewają  
Następujące widzenie:  
Postać podobna do świętej pamięci  
Ojca twojego, panie, uzbrojona  
Jak najkompletniej od stóp aż do głów  
Staje przed nimi, uroczystym krokiem  
Przechodzi mimo, z wolna i poważnie;  
Trzykroć przeciąga przed ich zdumiałymi  
I struchlałymi oczyma tak blisko,  
Że ich nieledwie buławą dotyka;  
Oni zaś stoją jak wryci i, jakby  
Zgalareceni przerażeniem, nie śmia  
Przemówić do niej ani słowa. Mając  
Wieść o tym sobie przez nich udzieloną  
Jak najtajemniej, udałem się z nimi  
Następnej nocy samotrzeć na wartę;  
I rzeczywiście o tym samym czasie,  
W taki sam sposób, co do joty zgodnie  
Z przywiedzionymi szczegółami, przyszło  
Widziadło. Znałem ojca twego, panie:  
Te ręce mniej są do siebie podobne.

HAMLET

Gdzie się to działo?

HORACY

Na tarasie, panie.

HAMLET

Nie przemówiłżeś do tego zjawiska?

HORACY

I owszem, ale żadnej odpowiedzi  
Nie otrzymałem. Raz tylko podniosło  
Głowę i zdało się chcieć coś powiedzieć;  
Ale w tej chwili zapał kur poranny,  
Na głos którego zerwało się nagle  
I znikło nam sprzed oczu.

HAMLET

Osobliwe!

HORACY

Jak żyw tu stoję, mości księżę, jest to  
Rzetelna prawda i mieliśmy sobie  
Za obowiązek donieść o tym waszej  
Książęcej mości.

HAMLET

Zaprawdę, to widmo  
Niespokojności mię nabawia. Macież  
Tej nocy wartę?

WSZYSCY TRZEJ

Mamy, mości księżę.

HAMLET

Było więc uzbrojone?

WSZYSCY TRZEJ

Tak jest, panie.

HAMLET

Od stóp do głowy?

WSZYSCY TRZEJ

Od czaszki do kostek.

HAMLET

Nie widzieliście więc jego oblicza?

HORACY

I owszem: miało przyłbicę wzniesioną.

HAMLET

Groźniej na twarzy wyglądało?

HORACY

Smutno  
Bardziej niż gniewnie.

HAMLET

Błado czy rumiano?

HORACY

O, bardzo blado.

HAMLET

I wzrok w was wlepiało?

HORACY

Nieporuszenie.

HAMLET

Szkoda, że tam nie był.

HORACY

Byłbyś był, panie, osłupiał.

HAMLET

Być może,  
Być może. Długoż bawiło?

HORACY

Tak długo,  
Jak długo by ktoś przy średnim pośpiechu  
Sto musiał liczyć.

MARCELLUS I BERNARDO

O, dłużej.

HORACY

Nie wtedy,  
Kiedy ja byłem.

HAMLET

Siwąż miało brodę?

HORACY

Zupełnie taką, jaką u zmarłego  
Króla widziałem: czarną, posrebrzoną.

HAMLET

Będę dziś z wami na warcie: być może,  
Iż przyjdzie znowu.

HORACY

Przyjdzie niezawodnie.

HAMLET

Skoro przybiera postać mego ojca,  
Muszę z nim mówić, choćby całe piekło,  
Rozwarłszy paszczę, milczeć mi kazało.  
Co do was, moi panowie, jeśliście  
Tę okoliczność dotąd zataili,  
Trzymajcież ją i nadal pod zamknięciem,  
I co bądź zdarzy się tej nocy, bierzcie  
Wszystko na rozum, ale nie na język;  
Nagrodzę wam tę dobroć. Bądźcie zdrowi.  
Pomiędzy jedenastą a dwunastą  
Zejdziem się na tarasie.

WSZYSCY TRZEJ

Słudzy waszej  
Książęcej mości.

HAMLET

Bądźcie przyjaciółmi,  
Tak jak ja jestem waszym. Do widzenia.  
*Horacy, Marcellus, Bernardo wychodzą.*  
Duch mego ojca! uzbrojony! Coś tu  
Złego się święci, coś tu krzywo idzie,  
Oby już była noc! tymczasem jednak  
Milcz, serce moje! Zbrodnie i spod ziemi  
Wychodzą, aby stać się widomemi.  
*Wychodzi.*

## SCENA TRZECIA

*Pokój w domu Poloniusza.  
Laertes i Ofelia.*

LAERTES

Już rzeczy moje zniesione na pokład;  
Bądź zdrowa, siostrze; a gdy wiatr przyjaźnie  
Zadmie od brzegu i który z okrętów  
Zdejmie kotwicę, nie zasypiaj wtedy,  
Lecz donoś mi o sobie.

OFELIA

Wątpisz o tym?

LAERTES

Co się zaś tyczy Hamleta i pustych

Jego zalotów, uważaj je jako  
Mamiący pozór, kaprys krwi gorącej;  
Jako fiołek młodocianej wiosny,  
Wczesny, lecz wąty, luby, lecz nietrwały,  
Woń, kilka tylko chwil upajająca,  
Nic więcej.

OFELIA

Więcej nic?

LAERTES

Nie myśl inaczej.  
Natura ludzka, kiedy się rozwija,  
Nie tylko rośnie co do form zewnętrznych;  
Jak w budującej się świątyni – służba  
Duszy i ducha zwiększa się w niej także.  
Być może, iż on ciebie teraz kocha,  
Że czystość jego chęci jest bez plamy;  
Ale zważywszy jego stopień, pomnij,  
Że jego wola nie jest jego własną.  
On sam jest rodu swego niewolnikiem;  
Nie może, jako podrzędni, wybierać  
Dla siebie tylko, od jego wyboru  
Zależy bowiem bezpieczeństwo, dobro  
Całego państwa, przeto też i jego  
Wybór koniecznie musi być zależny  
Od życzeń i od przyzwolenia tego  
Wielkiego ciała, którego jest głową.  
Jeżeli zatem mówi, że cię kocha,  
Rozwadze twojej przystoi mu wierzyć  
O tyle tylko, o ile on zgodnie  
Ze stanowiskiem przez się zajmowanym  
Będzie mógł słowa swojego dotrzymać,  
To jest, o ile powszechny głos Danii  
Przystanie na to. Uważ, jaka hańba  
Grozi twej sławie, jeśli łatwowiernie  
Poszeptom jego podasz ucho, serce  
Sobie uwięzisz i skarb niewinności  
Otworzysz jego zapędom bez wodzy.  
Strzeż się, Ofelio, strzeż się, luba siostrze;  
I stój w odwadze twej skłonności, z dala  
Od niebezpieczeństw i napaści pokus.  
Wstydlive dziewczę za wiele już waży,  
Gdy przed księżycem wdzięki swe odsłania;  
Na samą cnotę pada rdza obmowy;  
Robak zbyt często toczy dzieci wiosny,  
Nim jeszcze pączki zdążyły otworzyć;  
I kiedy rosa wilży młodość hożą,

Wpływy złośliwych miazm<sup>12</sup> najbardziej grożą.  
Strzeż się więc; tarczą najlepszą w tej próbie  
Niedowierzenie, nawet samej sobie.

#### OFELIA

Treść tej nauki postawię na straży  
Mojego serca. Nie idź jednak, bracie,  
Za śladem owych fałszywych doradców,  
Którzy nam stromą i ciernistą ścieżkę  
Cnoty wskazują, a sami tymczasem  
Kroczą kwiecistym szlakiem błędów, własnych  
Rad niepamiętni.

#### LAERTES

Bądź o mnie spokojna  
I bądź mi zdrowa. Lecz oto nasz ojciec.  
*P o l o n i u s z w c h o d z i .*  
Podwójne błogosławieństwo, podwójne  
Szczęście przynosi: szczęśliwe spotkanie,  
Które mi zdarza sposobność ku temu.

#### POLONIUSZ

Laertes jeszcze tu? Dalej na okręt!  
Wiatr wzdyma żagle, czekają na ciebie,  
Raz jeszcze daję ci błogosławieństwo  
Na drogę.  
*kładzie rękę na głowę synowi*  
Weź je i wraź sobie w pamięć  
Tych kilka przestróg: Nie bądź skorym myśli  
Wprowadzać w słowa, a zamiarów w czyny.  
Bądź popularnym, ale nigdy gminnym.  
Przyjaciół, których doświadczysz, a których  
Wybór okaże się być ciębie godnym,  
Przykuj do siebie żelaznymi kłami;  
Ale nie plugaw sobie rąk uściskiem  
Dłoni pierwszego lepszego socjusza.<sup>13</sup>  
Strzeż się zatargów, jeśli zaś w nie zajdziesz,  
Tak się w nich znajdź, aby twój przeciwnik  
Nadal się ciębie strzec musiał. Miej zawsze  
Ucho otworem, ale rzadko kiedy  
Otwieraj usta. Chwytaj zdania drugich,  
Ale sąd własny zatrzymuj przy sobie.  
Noś się kosztownie, o ile ci na to  
Mieszek pozwoli, ale bez przesady;  
Wytwornie, ale niewybrednie; często  
Bowiernie ubranie zdradza grunt człowieka  
I pod tym względem Francuzi szczególnie

---

<sup>12</sup> Miazmaty – trujące wyziewy.

<sup>13</sup> Socjusz (łac) – towarzysz.



Są pełni taktu. Nie pożyczaj drugim  
Ani od drugich; bo pożyczkę daną  
Tracim najczęściej razem z przyjacielem,  
A braną psujem rząd potrzebny w domu.  
Słowem, rzetelnym bądź sam względem siebie,  
A jako po dniu noc z porządku idzie,  
Tak za tym pójdzie, że i względem drugich  
Będiesz rzetelnym. Bądź zdrów, niech cię moje  
Błogosławieństwo utwierdzi w tej mierze.

LAERTES

Z pokorą żegnam cię, ojczyźnie i panie.

POLONIUSZ

Idź już; czas nagli, wszystko w pogotowiu.

LAERTES

Bądź zdrowa, siostrze, i pamiętaj na to,  
Com ci powiedział.

OFELIA

Zamknęłam to w sercu,  
A ty masz klucz od niego.

LAERTES

Bądź mi zdrowa.  
*Wychodzi.*

POLONIUSZ

Cóż to on tobie powiedział, Ofelio?

OFELIA

Coś, co tyczyło się księcia Hamleta.

POLONIUSZ

W porę mi o tym wspominasz. Słyszałem,  
Że on cię często nawiedzał w tych czasach  
I że znajdował z twojej strony przystęp  
Łatwy i chętny. Jeżeli tak było  
(A udzielono mi o tym wiadomość  
Jako przestrożę), muszę ci powiedzieć,  
Że się nie cenisz tak, jakby przystało  
Dbałej o sławę córce Poloniusza.  
Jakież wy macie stosunki? Mów prawdę.

OFELIA

Oświadczył mi się, ojczyźnie, z swą skłonnością.

POLONIUSZ

Z skłonnością? Hm, hm! Mówisz jak dzierlatka

Niedoświadczona w rzeczach niebezpiecznych.  
Wierzyszli tym tak zwanym oświadczeniom?

OFELIA

Nie wiem, co myśleć mam, mój ojczy.

POLONIUSZ

Nie wiesz?

To ja ci powiem: Masz myśleć, żeś dziecko,  
Gdy oświadczenia te bez poświadczenia  
Rozsądku bierzesz za dobrą monetę.  
Nie radzę ci się z nim świadczyć, inaczej  
(Że tej igraszki słów jeszcze użyję)  
Doświadczysz następstw niedobrych.

OFELIA

Wynurzał  
Mi swoją miłość bardzo obyczajnie.

POLONIUSZ

Tak, tak, bo czynić to jest obyczajem.

OFELIA

I słowa swoje stwierdził najświętszymi,  
Jak być mogą, przysięgami.

POLONIUSZ

Plewy

Na młode wróble! Wiem ja, gdy krew kipi,  
Jak wtedy dusza hojną jest w kładzeniu  
Przysięg na usta. Nie bierz tych wybuchów  
Za ogień, więcej z nich światła niż ciepła,  
A i to światło gaśnie w oka mgnieniu.  
Bądź odtąd trochę skąpsza w przystępności  
I więcej sobie waż rozmowę swoją  
Niż wyzywanie drugich do rozmowy.  
Co się zaś księcia Hamleta dotyczy,  
Bacz na to, że on jeszcze młodzieniaszek  
I że mu więcej jest wolno, niż tobie  
Może być wolno kiedykolwiek. Słowem,  
Nie ufaj jego przysięgom, bo one  
Są jak kuglarze, czym innym, niż szaty  
Ich pokazują: orędownicami  
Bezbożnych chuci, biorącymi pozór  
Świętości, aby tym łatwiej usidlić  
Naiwne serca. Krótko mówiąc, nie chcę,  
Abyś od dziś dnia czas swój marnowała  
Na zadawanie się z księciem Hamletem.  
Pamiętaj, nie chcę tego. Możesz odejść.

OFELIA  
Będę posłuszną, panie.  
*Wychodzą.*

## SCENA CZWARTA

*Taras zamkowy.*  
*Wchodzą Hamlet, Horacy i Marcellus.*

HAMLET  
Ostry wiatr wieje; przejmujące zimno.

HORACY  
W istocie: bardzo szczypiące powietrze.

HAMLET  
Która godzina?

HORACY  
Dwunasta dochodzi.

MARCELLUS  
Dwunasta była już.

HORACY  
Już? Nie słyszałem.  
Zbliża się zatem czas, o którym widmo  
Zwykło się jawić.  
*Odgłos trąb i wystrzałów za sceną.*  
Co to znaczy, panie?

HAMLET  
To znaczy, że król czuwa z czarą w ręku,  
Zgraje opilców dworskich przepijając;  
Każdy zaś taki sygnał trąb i kotłów  
Jest triumfalnym hasłem nowej miary  
Przezeń spełnionej.

HORACY  
Czy to taki zwyczaj?

HAMLET  
Zwyczaj zaiste; moim jednak zdaniem,  
Lubom tu zrodzon i z tym oswojony,  
Chlubniej byłoby taki zwyczaj łamać  
Niż zachowywać. Te biby na zabój  
W pośmiech i wzdargę tylko nas podają  
U innych ludów: beczkami nas mienia  
I trzodzie chlewnej właściwy przydomek

Hańbi nazwisko nasze. W rzeczy samej,  
Choćbyśmy zresztą byli bez zarzutu,  
To jedno już by starło z naszych czynów  
Zaszczytną cechę ich wewnętrznej wartości.  
I pojedynczym ludziom się to zdarza:  
Niejeden skutkiem naturalnych przywar –  
Czyli to rodu (czemu nic nie winien  
Bo któż obiera sobie pochodzenie),  
Czy to jakiegoś krwi usposobienia,  
Które częstokroć rwie tamy rozumu,  
Czy to nałogu przeciwnego formom  
Przyzwoitości – niejeden, powiadam,  
Upośledzony w taki sposób jaką  
Szczególną wadą, bądź to organicznie,  
Bądź przypadkowo – choćby jego cnoty  
Były skądinąd jako kryształ czyste  
I mnogie, jako być mogą w człowieku –  
Tą jedną skazą zarażony będzie  
W opinii ludzi. Jedna drachma<sup>14</sup> złego  
Niweczy wszelkie szlachetne pierwiastki.  
*D u c h wchodzi.*

#### HORACY

Widzisz go, panie.

#### HAMLET

Aniołowie Pana  
Zastępów, miejcie mię w swojej opiece!  
Błogosławionyś ty czy potępiony,  
Tchnieszli tchem niebios czy wyziewem piekieł.  
Maszli zamiary zgubne czy przyjazne,  
Przychodzisz w takiej postaci, że muszę  
Wydobyć z ciebie głos. Hamlecie, królu,  
Ojcie mój, władco Danii, odpowiadaj!  
Nie pozostawiaj mię w nieświadomości;  
Powiedz, dlaczego święte kości twoje,  
Na wieki w trumnie złożone, przebiły  
Śmiertelny całun; dlaczego grobowiec,  
W którym widzielim cię zstępującego,  
Podniósł swe ciężkie marmurowe wieko,  
Żeby cię zwrócić ziemi? Co to znaczy?  
Że ty, trup, znowu w kompletnym rynsztunku  
Podksiężycowy ten padół odwiedzasz,  
Czyniąc noc straszną i nas, niedołęźnych  
Synów tej ziemi, wstrząsając myślami,  
Przechodzącymi metę naszych pojęć?  
O, powiedz, co to jest! Co za cel tego?  
Czego chcesz od nas?

---

<sup>14</sup> Drachma – jednostka wagi aptekarskiej.

HORACY

Daje ci znak, panie,  
Abyś z nim poszedł, jakby chciał sam na sam  
Pomówić z tobą.

MARCELLUS

Jak uprzejmym gestem  
Wzywa cię, panie, w ustronniejsze miejsce.  
Nie idź z nim jednak.

HORACY

Nie chodź, mości księżę.

HAMLET

Chce ze mną mówić: pójdę.

HORACY

Nie czyn tego,  
Łaskawy panie.

HAMLET

Czegóż bym się lękał?  
To życie szpilki złamanej niewarte,  
A dusza moja, jak on, nieśmiertelna.  
Patrz, znowu na mnie kiwa... Pójdę za nim.

HORACY

A gdyby on cię zaprowadził, panie,  
Nad przepaść, na brzeg owej groźnej skały,  
Która się stromo spuszcza w morską otchłań,  
I tam przedzierzgnął się w inne postacie,  
Jeszcze straszniejsze, które by ci mogły  
Odjąć, o panie, przytomność umysłu  
I w obląkanie cię wprawić? Zważ tylko!  
Już samo tamto miejsce bez żadnego  
Innego wpływu budzi rozpaczliwe  
Uspodobienie w każdym, kto spostrzeże  
Morze na tyle sążni tuż pod sobą  
I słyszy jego huk.

HAMLET

Wciąż na mnie kiwa.  
Idź już, idź; pójdę z tobą.

MARCELLUS

Zostań, panie.

HAMLET

Puść mnie!

HORACY

Wstrzymaj się, panie, pozostań!

HAMLET

Los mój mnie woła i najmniejszą żyłkę  
Mojego ciała czyni tak potężną  
Jak najsilniejszy nerw lwa nemejskiego.<sup>15</sup>

*D u c h nie przestaje kiwać.*

Ciągle mnie wzywa! Puśćcie mnie!

*wyrywając się*

Na Boga!

W upiora zmienię tego, co mnie dłużej  
Wstrzymywać będzie. – Idź, śpiesz za tobą.

*D u c h i H a m l e t wychodzą.*

HORACY

Imaginacja w szal go wprawia.

MARCELLUS

Idźmy

W trop za nim; tu nie w porę posłuszeństwo.

HORACY

Idźmy. Na czymże się to skończy?

MARCELLUS

Widno

Jest coś chorobliwego w państwie duńskim.

HORACY

Niebo zaradzi temu.

MARCELLUS

Spieszmy za nim.

*Wychodzą.*

## SCENA PIĄTA

*Oddalona część tarasu.*

*Wchodzą D u c h i H a m l e t.*

HAMLET

Gdzie mnie prowadzisz? Mów; nie pójdę dalej.

DUCH

Słuchaj mnie.

---

<sup>15</sup> Lew nemejski – niewyciężony lew pokonany dopiero przez Herkulesa na polach Nemei w Grecji.

HAMLET

Słucham.

DUCH

Zbliża się godzina,  
O której w srogie, siarczyste płomienie  
Muszę powrócić znowu.

HAMLET

Biedny duchu!

DUCH

Nie lituj się nade mną, ale baczny  
Uchem ogarnij to, co ci mam odkryć.

HAMLET

Mów, powinnością moją słuchać ciebie.

DUCH

Jak niemniej zemścić się, gdy mnie wysłuchasz.

HAMLET

Zemścić się?

DUCH

Jestem duchem twojego ojca,  
Skazanym tułać się nocą po świecie,  
A przez dzień jęczeć w ogniu, póki wszystek  
Kał popełnionych za żywota grzechów  
Nie wypalił się we mnie. Gdybym miejsca  
Mojej pokuty sekret mógł wyjawić,  
Takie bym rzeczy ci opisał, których  
Najmniejszy szczegół rozdarłby ci duszę,  
Młodą krew twoją zmroził, oczy twoje  
Jak gwiazdy z posad wydobył, zwinięte,  
Gładkie kędziory twoje wyprostował  
Tak, że ich każdy włos stanąłby dębem  
Jako na jeżu kolce; ale takich  
Podań nie znosi ludzkie ucho. Słuchaj,  
O, słuchaj, słuchaj, jeśli choć cokolwiek  
Kochałeś twego ojca.

HAMLET

Przebóg!

DUCH

Pomścij  
Śmierć jego, dzieło ohydneho mordu!

HAMLET

Mordu?

DUCH

Tak, mordu; wszelki mord ohydny,  
Lecz ten był nadzwyczajny, niesłychany.

HAMLET

Dlaboga, wymień go, wymień czym prędeż,  
Abym na skrzydłach chyżych jak modlitwa  
Lub myśl kochanka podążył ku zemście.

DUCH

Zdajesz się pełen dobrych chęci, byłbyś  
Też nikczemniejszy niż najlichsze ziele,  
Wegetujące nad brzegami Lety,<sup>16</sup>  
Gdybyś pozostał na to obojętny.  
Słuchaj więc, słuchaj, Hamlecie. Puszczono  
Rozgłos, że podczas mego snu w ogrodzie  
Wąż mnie ukąsił; takim to skłamanym  
Powodem śmierci mej zwiedziono Danię;  
Dowiedz się bowiem, szlachetny młodzieńcze,  
Że ów wąż, który zabił twego ojca,  
Nosi dziś jego koronę.

HAMLET

O nieba!  
Stryj! Nie zawiodły mnie przeczucia moje.

DUCH

Ten to bezwstydnym, cudzołożnym potwór  
Zdradnymi dary, czarami wymowy  
(Przekłete dary, przekłeta wymowa,  
Która tak może złudzić!) ku sromocie  
Potrafił skłonić wolę mojej niby  
Cnotliwej żony. O Hamlecie! cóż to  
Był za upadek! Ode mnie, którego  
Miłość statecznie chodziła dłoń w dłoni  
Z ślubną przysięgą, w objęcia nędznika,  
Którego dary przyrodzone były  
Naprzeciw moich tak liche!  
Lecz jako cnota pozostaje czystą,  
Choćby ją sprośność w postaci niebianki  
Usiłowała skusić, tak zła żądza,  
Choćby ją łączył ślub z aniołem nawet,  
Prędko uprzykrzy sobie święte łoże  
I rzuci się na barłóg.  
Ale dość tego! Już powietrze ranne

---

<sup>16</sup> Leta – w mitologii greckiej rzeka zapomnienia w królestwie zmarłych.



Czuć mi się daje; muszę kończyć: kiedym  
Raz po południu jak zwykle w ogrodzie  
Bezpiecznie zasnął, wkradł się stryj twój z flaszką  
Zawierającą blekotowe<sup>17</sup> krople  
I wlał mi w ucho ten zabójczy rozczyn,  
Którego siła tak jest nieprzyjazna  
Ludzkiej naturze, że jak żywe srebro  
Przebiega nagle wszystkie drogi, wszystkie  
Kanały ciała i jako sok kwaśny  
Wlany do mleka ścina wnet i zgęszcza  
Wszystką krew zdrową. Tak było i z moją;  
I wraz plugawy trąd, jak u Łazarza,  
Wystąpił na mnie i brzydką skorupą  
Pokrył mi całe ciało.  
Tak to śpiąc, ręką brata pozbawiony  
Zostałem życia, berła i małżonki,  
Skoszony w samym kwiecie moich grzechów:  
Bez namaszczenia, bez przygotowania,  
Bez porachunku z sobą wyprawiony  
Zdać porachunek z win jeszcze nie zmytych.  
O, to okropne! okropne! okropne!  
Maszli iskierkę czucia, nie ścierp tego;  
Nie pozwól, aby łoża władców Danii  
Było ohydny gniazdem wszeteczeństwa.  
Jakkolwiek jednak czyn ten pomścić zechcesz,  
Nie kalaj swojej duszy, nie czyn przeciw  
Matce zamachów; pozostaw ją niebu  
I owym cierniom, które w głębi łoża  
Występnych siedzą; zrobią one swoje.  
Bądź zdrów, świecący robaczek oznajmia,  
Że ranek już jest bliski; wątłe bowiem  
Światelko jego znacznie już poblądło;  
Żegnaj cię, żegnaj cię; pamiętaj o mnie.  
*Znika.*

#### HAMLET

O wy niebieskie potęgi! O ziemio!  
Cóż więcej? Mamże piekło jeszcze wezwać?  
Nie, o nie! Krzep się, krzep się, serce moje!  
Prężcie się, nerwy! Pamiętać o tobie?  
O biedny duchu, stanie ci się zadość.  
Dopóki tylko w tej znękanej głowie  
Pamięć żyć będzie. Pamiętać o tobie?  
Wraz pamięć moja z tablic swych wykreśli  
Wszelkie powszednie, tuzinkowe myśli;  
Książkową mądrość, obrazy, wrażenia,  
Płody młodości lub zastanowienia,

---

<sup>17</sup> Blekot – trująca roślina.

Wszystko, co związek ma z przyszłym mym bytem;  
To, coś mi zlecił, to tylko wrytem  
W księdze mojego mózgu pozostanie;  
Tak mi dopomóż, wiekuisty Panie!  
O wiarołomna niewiasto! O łotrze,  
Uśmiechający się, bezczelny łotrze!  
Musze to sobie zapisać, że można  
Nosić na ustach uśmiech i być łotrem –  
W Dani przynajmniej  
*wyjmuje pugilares i zapisuje*  
Tak; siedź tu, stryjaszku,  
Terazże duszo moja, pilnuj hasła,  
A tym jest: Żegnam cię, pamiętaj o mnie!  
Przysięgłem mu być wiernym.

HORACY  
*za sceną*  
Królewiczu!

MARCELLUS  
*podobnie*  
Książę Hamlecie!

HORACY  
Chroń go, Panie!

HAMLET  
Amen!

MARCELLUS  
Hop, hop, hop, mości książę!

HAMLET  
Hop, hop, chłopcze!  
Tu, tu, mój ptaszku!  
*Horacy i Marcellus wchodzi.*

HORACY  
I cóż?

MARCELLUS  
I cóż, panie?

HAMLET  
Dziwy!

HORACY  
Opowiedz nam to, panie.

HAMLET

Właśnie!  
Żebyście potem roztrąbili.

HORACY

Jaż bym  
Mógł to uczynić?

MARCELLUS

O, ani ja pewnie!

HAMLET

Cóż wy powiecie na to? Któż by sądził?  
Ale będziecie milczeć?

HORACY I MARCELLUS

Jak Bóg w niebie!

HAMLET

Nie ma na całą Danię nikczemnika,  
Który by nie był kompletnym ladaco.

HORACY

Do objawienia nam tego nie trzeba,  
Żeby aż duchy wychodziły z grobów.

HAMLET

W istocie, macie słuszność. Owóż tedy  
Nie pozostaje nam teraz nic więcej,  
Jeno bez żadnych dalszych korowodów  
Uścisnąć sobie dłonie i pójść z Bogiem.  
Wy idźcie, gdzie wam każe iść interes  
Lub skłonność – każdy bowiem na tym świecie  
Ma jakąś skłonność lub interes; ja zaś  
W prostocie mojej pójdę się pomodlić.

HORACY

To są czcze tylko słowa, mości ksiązę.

HAMLET

Przykro mi, żeście obrażeni; z serca  
W istocie, z serca przykro.

HORACY

Mości ksiązę, Nie ma tu żadnej obrazy.

HAMLET

I owszem  
Zaprawdę mówię wam, jest tu obraza,  
I wielka. Co się tyczy tego ducha,

Jest to duch dobry; poprzestańcie na tym;  
Co zaś pomiędzy nim a mną tu zaszło,  
Ciekawość swoją w tej mierze przytłumcie  
Całą możliwą dozą rezygnacji.  
A teraz, moi mili przyjaciele,  
W imię przyjaźni, w imię koleżeństwa,  
Zróbcie mi jedną grzeczność.

HORACY

Jaką, panie?

HAMLET

Nie mówcie, coście widzieli tej nocy.

HORACY I MARCELLUS

Nie powiem, panie.

HAMLET

Przysiążcie mi na to.

HORACY

Na honor, nic nie powiem.

MARCELLUS

A ja także,  
Na honor.

HAMLET

Na ten miecz raczej przysiążcie.

MARCELLUS

Jużeśmy, panie, przysięgli.

HAMLET

Przysiążcie  
Na ten miecz, na ten miecz, mówię.

DUCH

*spod ziemi*  
Przysiążcie!

HAMLET

Ha, to ty! Stamtąd odzywasz się, stary?  
Słyszycie tego kipa<sup>18</sup> tam w piwnicy?  
Przysiążcież!

HORACY

Na cóż mamy przysiąc, panie?

---

<sup>18</sup> Kiper – piwniczny, zarządzający piwnicami z winami.

HAMLET

Że o tym, coście widzieli, nikomu  
Nigdy a nigdy nie powiecie słowa.  
Przysiężcież na ten miecz!

DUCH

*spod ziemi*  
Przysiężcie!

HAMLET

Znowu?  
Hic et ubique?<sup>19</sup> Odmieńmy więc miejsce.  
Pójdźcie tu, moi panowie, połóżcie  
Na moim mieczu palce i przysiężcie,  
Że o tym, coście słyszeli, nikomu  
Nic nie powiecie.

DUCH

*spod ziemi*  
Przysiężcie!

HAMLET

Ha, krecie!  
Tak prędko umiesz szybować pod ziemią?  
Wyborny z ciebie minier! No, panowie.

HORACY

Na Boga, to są rzeczy niepojęte!

HAMLET

Chciałżebyś wszystko pojąć? O Horacy,  
Więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie,  
Niż się ich śniło waszym filozofom.  
Pójdźcie tu, i pierwaj w imię Boga,  
Przysiężcie, że jakkolwiek bym się kiedy  
Wydawał dzikim, dziwacznym w obejściu –  
Być bowiem może, że mi się na przyszłość  
Wyda stosownym przybrać taką postać –  
Że, mówię, widząc mnie takim,  
Żaden z was ani potrząsaniem głowy,  
Ani wzruszeniem ramion, ani wreszcie  
Jakimikolwiek wątpliwymi słowy,  
Jako to: „Hm, hm, wiem ja”; albo: „Mógłbym,  
Gdybym chciał”; albo: „Gdybym był gadułą”;  
Albo: „Są tacy, co by mogli” – zgoła,  
Niczym dwuznacznym nie da się domyślić,  
Że wie coś o mnie. Poprzysiężcież na to,

---

<sup>19</sup> Hic et ubique (łac) – tu i wszędzie.

Jeśli pragniecie, aby się nad wami  
W nieszczęściu Pan Bóg zmiłował.

DUCH  
*spod ziemi*  
Przysiążcie!

HAMLET  
Ukój się, ukój, rozdrażniony duchu!  
Pomnijcież na wasz ślub, mili panowie,  
A przez co tylko taki biedny człowiek  
Jak Hamlet, będzie wam zdolny okazać  
Swoją życzliwość, to was nie ominie.  
Teraz rozejdźmy się. – Świat wyszedł z formy  
I mnież; to trzeba wracać go do normy!  
*Wychodzą.*

## AKT DRUGI

### SCENA PIERWSZA<sup>20</sup>

*Pokój w domu Poloniusza.  
Poloniusz i Rajnold.*

POLONIUSZ

Rajnoldzie, oddasz mu waszmość to pismo  
I te pieniądze.

RAJNOLD

Nie omieszkam, panie.

POLONIUSZ

Zanim się jednak doń udasz, Rajnoldzie,  
Mądrze byś zrobił, ażebyś poprzednio  
O jego sprawowaniu się wywiedział.

RAJNOLD

Tak też myślałem, panie.

POLONIUSZ

Dobrześ myślał,  
Bardzo roztropnie myślał. Przede wszystkim  
Wypytasz mi się najdokładniej, jacy  
Są Duńczykowie w Paryżu; jak który  
I z czego żyje: gdzie bywa i jakie  
Z kim ma stosunki; gdy zaś skutkiem takich  
Krętobadawczych, manowcowych pytań  
Dojdiesz, że oni znają mego syna,  
Wtedy przystąpisz do materii o nim  
Bliżej niżeli w poprzednich pytaniach.  
Powiesz na przykład, udając, jakobyś  
Znasz go z daleka: „Znam jego rodzinę,  
Jego przyjaciół, a w części i jego”;  
Rozumiesz mnie, Rajnoldzie?

RAJNOLD

Najzupełniej.

POLONIUSZ

„I jego w części, wprawdzie – dodać możesz –  
Niewiele, jestli on wszakże tym samym,  
O którym myślę, wietrznik to, rozpustnik,

---

<sup>20</sup> Między pierwszym a drugim aktem upłynęło około dwóch miesięcy.

Skłonny do tego i tego.” Zwał wtedy,  
Co ci się żywnie podoba, na niego;  
Jednakże nic takiego, co by mogło  
Szwank przynieść jego sławie; tego strzeż się.  
Takie jedynie przypisz mu wybryki,  
Jakie z młodością i krewkością w parze  
Zazwyczaj chodzą.

RAJNOLD

Więc, na przykład, hazard?

POLONIUSZ

Tak, albo pochop do zwad, kłatw, pijatyk,  
Gachostwa wreszcie: tak daleko możesz  
Posunąć swoje kłamstwa.

RAJNOLD

Ależ, panie,  
To by już jego sławie szwank przyniosło.

POLONIUSZ

Bynajmniej, jeśli tylko będziesz umiał  
Wziąć się do rzeczy. Nie trzeba ci dawać  
Do zrozumienia, że on w żądzach swoich  
Jest rozpasany, tego nie chcę; wytknij  
Jego usterki tak subtelnie, żeby  
One się zdały tylko nadużyciem  
Wolności, duszy ognistej wybuchem,  
Oblędem wrzącej krwi, słowem, pustotą  
Właściwą wszystkim młodym.

RAJNOLD

Rad bym wiedzieć,  
Łaskawy panie...

POLONIUSZ

Do czego to wszystko?

RAJNOLD

Tak, panie.

POLONIUSZ

Zaraz ci powiem: mój zamiar  
Uzasadniony i, jak się spodziewam,  
Niepłonną skutku dający rękojmię.  
Skoro na mego syna złożysz waszmość  
Te drobne chyba, niby skazy, którym  
Ulega każda rzecz, gdy się wyrabia,  
Wtedy, jeżeli tylko ten, którego  
Za język ciągnąć będziesz, kiedykolwiek



Młodzieńca w mowie będącego widział  
Jednej z powyższych praktyk oddanego,  
Ten ktoś, bądź pewien, przywórcy ci zaraz  
W ten sposób: „Mości dobrodzieju”, albo:  
„Mój miły panie”, albo: „Widzisz waćpan”  
Stosownie do zwyczaju miejscowego  
Lub w miarę swojej uwagi.

RAJNOLD

Rozumiem.

POLONIUSZ

Skoro zaś to ci powie, powie potem...  
Cóżem to dalej miał mówić? Do licha,  
Miałem powiedzieć coś, na czymżem stanął?

RAJNOLD

Na tym podobno, że ktoś mi przywórcy.

POLONIUSZ

Że ci przywórcy, aha! tak więc tedy  
Ten ktoś przywórcy ci pewnie w ten sposób:  
„Znam tego pana, widziałem go wczoraj”,  
Albo: „Owego dnia, wtedy a wtedy,  
Z tym a z tym, i w istocie grał wysoko”;  
Albo: „Pokłócił się”, albo: „Miał w czubku”,  
Albo: „Widziałem, jak wchodził do domu  
Podejrzanego”, i tak dalej. Tak to  
Na wędę fałszu złowisz karpia prawdy.  
Tak to rozumni, zręczni ludzie, boczkim,  
Rzemiennym dyszłem zachodząc, umieją  
Trafić do celu: i tak samo waszmość,  
Według wskazówki i instrukcji, jaką  
Ci udzieliłem, poweźmiesz języka  
O moim synu. Wiesz już, o co idzie?

RAJNOLD

Wiem, panie.

POLONIUSZ

Jedź więc, niech cię Bóg prowadzi!

RAJNOLD

Dziękuję...

POLONIUSZ

Zresztą sam śledź jego kroki.

RAJNOLD

Dopełnię tego.

POLONIUSZ

A niech mi się ćwicz  
W muzyce.

RAJNOLD

Dobrze, panie.  
*Wychodzi. Wchodzi Ofelia.*

POLONIUSZ

Bądź zdrów, waszmość.  
Co ci to jest, Ofelio? Co się stało?

OFELIA

Ach, panie, takem strasznie się przełękla.

POLONIUSZ

Czego? dlaboga?

OFELIA

Siedziałam przy krosnach  
W moim pokoju, gdy wtem księżę Hamlet,  
Z odkrytą głową, rozpięty, w obwisłych  
Brudnych pończochach, blady jak koszula,  
Chwiejący się na nogach, z tak okropnym  
Wyrazem twarzy, jakby się wy dostał  
Z piekła i jego zgrozę chciał obwieścić,  
Staął przede mną.

POLONIUSZ

Czyliżby z miłości  
Oszalał?

OFELIA

Nie wiem, ale się obawiam.

POLONIUSZ

Cóż ci powiedział?

OFELIA

Ujął mnie za rękę,  
Nie mówiąc słowa, i usilnie ją trzymał;  
Cofnął się potem na długość ramienia  
I, drugą rękę przytknąwszy do czoła,  
W twarz moją wlepił oczy tak badawczo,  
Jak gdyby ją chciał narysować. Długo  
Tak stał, nareszcie, lekko potrząsając  
Moim ramieniem i kiwając głową,  
Wydał tak ciężkie, żalosne westchnienie,  
Że się zdawało, iż mu piersi pękną

I życie z niego uleci. Odstąpił  
Wtedy ode mnie i powolnym krokiem  
Szedł z odwróconą głową poza siebie,  
Kierując się ku drzwiom. Przeszedł w ten sposób  
Przez cały pokój, bez pomocy oczu,  
I wyszedł, ciągle wpatrując się we mnie.

#### POLONIUSZ

Muszę natychmiast udać się do króla;  
Są to objawy gwałtowne miłości,  
Która się trawi w sobie i prowadzi  
Do rozpaczliwych kroków, tak jak każda  
Inna namiętność trapiąca ród ludzki;  
Boleję nad tym. Możesz tymi czasy  
Przykre mu jakie słowo powiedziała?

#### OFELIA

Nie, panie; tylko tak jak rozkazałeś,  
Odesłałam mu listy i wzbroniałam  
Dalszych odwiedzin.

#### POLONIUSZ

To go w szalę wprawilo.  
Boleję nad tym, że jego skłonności  
Dokładniej, pilniej nie zbadał. Myślałem,  
Że on cię durzy, przywieść chce o zgubę.  
Przeklinam teraz moją podejrzliwość.  
Zdaje się, że nam, starym, jest właściwe  
Przebierać miarę w przezorności, tak jak  
Nawzajem młodym mało jej posiadać.  
Biegnę do króla; zatajenie tego  
Więcej niż rozgłos zrządzić może złego.  
Pójdź.

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Sala w zamku.*

*Krół, Królowa, Rozenkranc, Gildenstern i orszak.*

#### KRÓL

Witaj, Rozenkranc, witaj Gildensternie!  
Pośpiechu, z jakim was tu wezwaliśmy,  
Nie sama tylko chęć widzenia panów  
Była przyczyną, ale i potrzeba  
Waszej pomocy. Wiecie już o dziwnym  
Przeistoczeniu się Hamleta, mówię

Przeistoczeniu, bo nic w nim tak wewnątrz,  
Jak i na zewnątrz nie jest tym, czym było.  
Co by innego jak śmierć ojca mogło  
Do tego stopnia wywieść go za obręb  
Jego natury, nie pojmuję wcale.  
Proszę was przeto, was, coście z nim wzrosli  
I z bliska z jego wiekiem i myślami  
Sąsiadujecie, abyście czas jakiś  
Raczyli u nas zostać, by Hamleta  
Trochę rozerwać, a przy tej okazji  
Zbadać powody obcego nam smutku,  
Na który, gdyby stał się nam wiadomym,  
Znaleźlibyśmy może jaki środek.

#### KRÓLOWA

Często on o was wspominał, panowie,  
I wiem, że nie ma na świecie dwóch ludzi  
Bardziej mu niż wy miłych. Jeśli w dowód  
Życzliwych chęci i uczuć uprzejmych  
Zechcecie trochę czasu tu przepędzić  
I wesprzeć nasze nadzieje, możecie  
Liczyć na taką wdzięczność z naszej strony,  
Jaka przystoi monarchom.

#### ROZENKRANC

Obojgu  
Waszym królewskim gościom służy prawo,  
Z mocy najwyższej ich władzy nad nami,  
Wolę swą w rozkaz przyoblekać raczej  
Niż w prośbę.

#### GILDENSTERN

Będziem jednakże posłuszni  
I dobrowolnie na rozkazy waszych  
Królewskich gości u stóp ich składamy  
Nasze usługi.

#### KRÓL

Dzięki ci za to, Rozenkranc, i tobie,  
Kochany Gildensternie.

#### KRÓLOWA

Dzięki ci za to, Gildenstern, i tobie  
Kochany Rozenkranc. Idźcie natychmiast  
Do mego syna.

*do dworzan*

Niech tam który wskaże  
Tym panom, gdzie jest Hamlet.

GILDENSTERN

Oby nieba  
Nie uczyniły naszych usiłowań  
Bezowocnymi!

KRÓLOWA

Daj to, dobry Boże!  
*Rozenkranc, Gildenstern i jeden z dworzan wychodzą.*  
*Wchodzi Poloniusz.*

POLONIUSZ

Panie! Wysłane do Norwegii posły  
Szczęśliwie są już w tej chwili z powrotem.

KRÓL

Zawsześ był waćpan ojcem dobrych nowin.

POLONIUSZ

Bądź przekonany, miłościwy panie,  
Że obowiązki moje względem Boga  
I mego władcy, tak samo jak duszę,  
Trzymam w porządku. Jako, zdaje mi się  
(Jeżeli tylko ten mózg nie zszedł na bok  
Z drogi trafności, którą zwykł był kroczyć),  
Że ostatecznie nie jest mi już obcym,  
Skąd bierze źródło szaleństwo Hamleta.

KRÓL

Mów; o tym chcemy wiedzieć przede wszystkim.

POLONIUSZ

Daj, panie, pierwaj posłuchanie posłom;  
Wieść moja będzie na wety po uczcie.

KRÓL

Zróbże im zaszczyt i sam ich tu wprowadź.

*Wychodzi Poloniusz*

On utrzymuje, kochana Gertrudo,  
Że odkrył powód tej zmiany Hamleta.

KRÓLOWA

Nie jest nim, moim zdaniem, nic innego,  
Tylko śmierć ojca i nasz rychły związek.  
*Poloniusz wraca, a wraz z nim wchodzi*  
*Korneliusz i Woltymand.*

KRÓL

Dojdziemy tego. Witajcie, panowie.  
Cóż nam śle przez was nasz brat, król norweski?

## WOLTYMAND

Najuprzejmiejszych pozdrowień zamianę.  
Na przełożenie nasze kazał zaraz  
Wstrzymać zaciągi swojego synowca,  
Które mu zdały się być wymierzone  
Przeciw Polakom, które jednak, bliżej  
Poznawszy, znalazł zwróconymi przeciw  
Waszej królewskiej mości. Rozjątrzony  
Takim niegodnym korzystaniem z jego  
Późnego wieku i niemocy, kazał  
Zatrzymać gońcom Fortynbrasa, który  
Z pokorą stawiał się i, wysłuchawszy  
Napomnień stryja, przysiąg wobec niego,  
Że póki życia nigdy przeciw waszej  
Królewskiej mości nie wzniesie oręża:  
Czym ucieszony starzec trzy tysiące  
Koron intraty<sup>21</sup> rocznej mu przeznaczył  
I owe wojska, przezeń zwerbowane,  
Użyć pozwolił mu przeciw Polakom.  
Nam zaś doręczył ten list, którym prosi  
*podaje papier*  
Waszą królewską mość o pozwolenie  
Przejścia tym wojskom przez duńskie dzierżawy,  
Przy zapewnieniu im bezpieczeństwa, w liście  
Tym wymienionych.

## KRÓL

Poprzestajem na tym  
W wolniejszym czasie przejrzymy to pismo,  
Pomyślim nad nim, odpowiemy na nie.  
Tymczasem waszmość panom dziękujemy  
Za ich skuteczne trudy. Idźcie spocząć.  
Będziemy dzisiaj wczeczali razem;  
Miło nam widzieć was z powrotem.  
*W o l t y m a n d i K o r n e l i u s z w y c h o d z ą .*

## POLONIUSZ

To się  
Dobrze powiodło. Miłościwy panie  
I miłościwa pani, chcieć określić,  
Czym jest majestat, czym powinność sługi,  
Dlaczego dzień jest dniem, a noc jest nocą,  
A czas jest czasem, byłoby to jedno,  
Co chcieć zmarnować dzień, noc i czas drogi.  
Z tego powodu, ile że treściwość  
Jest duszą mowy, a rozwlekłość ciałem  
I powierzchownym tylko bawidelkiem,  
Chcę być treściwym. Cny wasz syn oszalał,

---

<sup>21</sup> Intrata – dochód, zysk

Oszalał, mówię; ściśle bowiem biorąc,  
Szaleństwo czymże jest, jeśli nie stanem  
Człowieka szalonego ?

KRÓLOWA

Więcej treści  
W mniej sztucznych frazesach.

POLONIUSZ

Przysięgam, o pani,  
Że się bynajmniej o sztukę nie silę.  
Syn wasz oszalał, jest to prawda; prawda,  
Że to nieszczęście i nieszczęście wzajem,  
Że to jest prawda. Otóż się skleiała  
Dziwna figura jakaś retoryczna.  
Bodaj to! Licho zabierz sztuczne frazesy!  
Stanąłem tedy na tym, że dostojny  
Syn wasz sfiksował; dobrze; idzie teraz  
O wyśledzenie przyczyn tej fiksacji,  
Która, nie będąc fikcją, już tym samym  
Nie może nie mieć przyczyn; to rzecz pewna;  
W jaki zaś sposób pewna i o ile,  
Rozważcie państwo sami.  
Mam córkę; mam ją, ponieważ jest moja.  
Ta tedy dziewczka, pomna obowiązku  
I rozkazowi mojemu powolna,  
Oddała mi ten świstek. Posłuchajcie  
I konkludujcie państwo.

*czyta*

„Do niebiańskiego bóstwa mojej duszy, tysiącem  
wdzięków okraszonej Ofelii” To niestosowne  
wyrażenie, trywialne wyrażenie. Okraszonej  
– nie jestże wyrażeniem trywialnym? Ale idźmy  
dalej, *czyta* „Twojemu cudnie białemu łonu  
powierzam tych kilka wyrazów.”

KRÓLOWA

Czy to Hamlet do niej pisał?

POLONIUSZ

Cierpliwości, miłościwa pani; niczego nie zataję.

*czyta*

„Wątp, czy gwiazdy lśnią na niebie;  
Wątp o tym, czy słońce wschodzi;  
Wątp, czy prawdy blask nie zawodzi;  
Lecz nie wątp, że kocham ciebie.  
O najmilsza Ofelio, nie biegłym w rymowaniu; nie umiem skandować westchnień moich, ale  
że cię bardzo, a bardzo kocham, temu wierz. Bądź zdrowa. Twój na zawsze, dopóki ta  
china pozostanie jego własnością,

Hamlet”

To mi posłuszna pokazała córka  
I uszom moim odkryła zarazem,  
Tak co do czasu, miejsca, jak sposobu,  
Wszystkie zaloty jego.

KRÓL

Ale jakże  
Ona przejęła te jego zaloty? !

POLONIUSZ

Cóż o mnie myślisz, mości królu?

KRÓL

Myślę,  
Żeś waćpan prawy, honorowy człowiek.

POLONIUSZ

Takim starałem się zawsze okazać.  
Cóż byś mógł sobie o mnie myśleć, panie,  
Gdybym tę miłość tak namiętą widział  
Był w jej zarodzie (a mówiąc nawiasem,  
Dostrzegłem ją był pierwej, nim mi o niej  
Doniosła moja córka); cóż by sobie  
Królowa pani mogła o mnie myśleć,  
Gdybym był wtedy spokojnie odegrał  
Rolę koperty lub pugilaresu  
Lub serce moje zrobił głuchoniemym  
I gnuśnym okiem patrzył na tę miłość?  
Cóż byście państwo mogli byli sobie  
O mnie pomyśleć? Jam sprawy nie zaspiał  
I wnet dziewczynie mojej powiedziałem:  
„Hamlet jest księciem nad waścina sferę;  
Nie będzie z tego nic.” Dałem jej przy tym  
Surowe upomnienia, aby odtąd  
Nie przyjmowała ani jego wizyt,  
Ani biletów, ani podarunków.  
Takem uczynił; ona usłuchała,  
A on, on, krótko mówiąc, zawiedziony  
W swoich nadziejach, popadł najprzód w smutek  
Potem w bezsenność, potem w wstręt do jadła  
Następnie w niemoc, następnie w gorączkę,  
I tak stopniami aż w szaleństwo, które  
Trawi go teraz z wielkim naszym żalem.

KRÓL

Cóż mówisz na to?

KRÓLOWA

Hm! to by być mogło.



POLONIUSZ

Czy się zdarzyło kiedy, rad bym wiedzieć,  
Aby tam, gdzie ja powiedziałem: tak jest,  
W istocie było inaczej?

KRÓL

Nie pomnę.

POLONIUSZ

*wskazuje na kark i głowę*  
Zdejmcie to z tego, jeżeli tak nie jest.  
Skoro sposobność posłuży, wykryję,  
Gdzie siedzi prawda, chociażby się skryła  
W wnętrzościach ziemi.

KRÓL

Jakżebyśmy mogli  
Sprawdzić to?

POLONIUSZ

Wiecie państwo, że on czasem  
Przez kilka godzin zwykł się w tej galerii  
Przechadzać.

KRÓLOWA

W rzeczy samej zwykł to czynić.

POLONIUSZ

Taką więc porę upatrzysz kiedy,  
Wprowadzę tutaj moją córkę: wasze  
Królewskie moście będą mogły wtedy  
Ukryć się ze mną owdzie za obiciem  
I być świadkami ich spotkania. Jeśli  
On jej nie kocha i nie skutkiem tego  
Utracił zmysły, to niech z szambelana  
Zostanę prostym chłopem albo klechą  
*Wchodzi Hamlet, czytając.*

KRÓLOWA

Patrzcie, jak smutno biedny chłopiec z książką  
Zbliża się tutaj.

POLONIUSZ

Oddalcie się, państwo,  
Błagam was; ja z nim pomówię, pozwólcie.  
*Króli i Królowa wychodzą ze swym orszakiem.*  
Jakże się miewa mój łaskawy książę Hamlet?

HAMLET

Dobrze, dzięki Bogu.

POLONIUSZ

Wieszli, kto jestem, panie?

HAMLET

Wiem doskonale: jesteś rybak.

POLONIUSZ

Zaprawdę, nie jestem nim.

HAMLET

Tym ci gorzej, rad bym, żebyś był tak uczciwym człowiekiem.

POLONIUSZ

Uczciwym, mości książę?

HAMLET

Tak jest, mości panie. Być uczciwym w dziejach tego świata na jedno wychodzi, co być wybranym między tysiącami.

POLONIUSZ

Masz wielką słuszność, mości książę.

HAMLET

Jeżeli bowiem słońce płodzi w zdechłym psie robaki, promienie bóstwa ścierwo całują. Czy masz waćpan córkę?

POLONIUSZ

Mam, panie.

HAMLET

Nie pozwalaj jej chodzić po słońcu. Wprawdzie poczęcie jest błogosławieństwem, ale gdyby twoja córka poczęła, na pewno byś jej nie błogosławił. Miej to na względzie, mój przyjacielu.

POLONIUSZ

Co przez to rozumiesz, mości książę? (*do siebie*) Zawsze mu się marzy moja córka. A jednak nie poznał mnie zrazu, wziął mnie za rybaka. Daleko z nim już zaszło, daleko zaszło. I mnie, prawdę mówiąc, za młodu miłość przyprowadziła do ostateczności podobnych prawie. Muszę go jeszcze raz zagadnąć, (*głośno*) Cóż to czytasz, mości książę?

HAMLET

Słowa, słowa, słowa.

POLONIUSZ

A o treść czy mogę spytać?

HAMLET

Czyją?

POLONIUSZ

Tej książki, którą książę czytasz.

HAMLET

Potwarze, mój panie, same potwarze. Ten łotr satyryk utrzymuje, że starzy ludzie mają siwe brody i zmarszczki na twarzy; że im ambra i kalafonia ciecze z oczu; że mają zupełny brak dowcipu obok wielkiego wycieńczenia łydek. Lubo ja temu wszystkiemu najsilniej i najpo-  
tężniej daję wiarę, przecież nie sądzę, aby o tym pisać przystało; bo waszmość sam stałbyś się pewnie jak ja starym, gdybyś mógł jak rak w tył kroczyć.

POLONIUSZ

Chociaż to wariacja, nie jest jednakże bez metody. Może byś chciał zejść, mości książę?

HAMLET

Z tego świata?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, byłoby to zejściem. (*do siebie*) Jak trafne ma czasem odpowiedzi! Dar ten często bywa udziałem szalonych, gdy tymczasem przytomni i rozumni nie zawsze są zarów-  
no szczęśliwi. Muszę go już opuścić i niezwłocznie pomyśleć o sposobach, jakby się on i  
moja córka zejść mogli. (*głośno*) Miłościwy książę, zmuszony jestem pozbawić waszą ksią-  
żką mość dłuższej mojej obecności.

HAMLET

Nie możesz mnie, mój panie, pozbawić niczego, czego bym chętniej się nie wyrzekł: wyjąwszy życia, wyjąwszy życia, wyjąwszy życia, wyjąwszy życia.

POLONIUSZ

Żegnam cię, mój łaskawy książę.

HAMLET

Nudni starzy głupcy

*R o z e n k r a n c i G i l d e n s t e r n w c h o d z ą .*

POLONIUSZ

Szukacie, panowie, księcia Hamleta? Oto jest.

*Wychodzi.*

ROZENKRANC

*do P o l o n i u s z a*

Bogu cię polecamy.

GILDENSTERN

Miłościwy książę!

ROZENKRANC

Drogi nasz książę!

HAMLET

Kochani, dobrzy przyjaciele! Jak się masz, Gildensternie? A, Rozenkranc! Jak się macie, moi  
chłopcy?

ROZENKRANC

Zwyczajnie, jak nic nie znaczący ludzie.

GILDENSTERN

Szczęśliwi przez to, że niezbyt szczęśliwi.  
Czepca Fortuny<sup>22</sup> nie jesteśmy guzem.

HAMLET

Ale i nie podeszwą jej trzewików?

ROZENKRANC

Nie, mości księżę.

HAMLET

A więc mieszkanie u jej albo raczej w centrum jej łask?

GILDENSTERN

Niby tak, w jej prywatnych apartamentach.

HAMLET

Czyli w apartamentach wstydlivych. Słusznie, Fortuna to nie lada dziewczka. I cóż tam nowego?

ROZENKRANC

Nic, panie, wyjąwszy, że świat spoczciviał.

HAMLET

Więc bliski jest dzień sądu. Ale wiadomość wasza nieprawdziwa. A teraz pytanie bardziej szczegółowe. Powiedźcie mi, w czymście tak przeszkrobali Fortunie, że was tu do więzienia wtrąciła?

GILDENSTERN

Do więzienia?

HAMLET

Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

Więc nim i świat jest także.

HAMLET

O, i wielkim! pełnym turm, lochów i ciemnic. Dania jest jednym z najgorszych.

ROZENKRANC

Nie myślimy tak, mości księżę.

---

<sup>22</sup> Fortuna – bogini szczęścia.

HAMLET

Więc dla was nie jest taką. W rzeczy samej, nic nie jest złem ani dobrem samo przez się, tylko myśl nasza czyni to i owo takim. Dla mnie Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC.

Skutek to chyba, panie, twojej ambicji. Dania jest dla niej za ciasna.

HAMLET

O Boże! ja bym mógł być zamknięty w łupinie orzecha i jeszcze bym się sądził panem niezmierzonej przestrzeni, gdybym tylko złych snów nie miewał.

GILDENSTERN

A te sny są właśnie wytworem ambicji; istota bowiem ambicji nie jest czym innym, tylko snów cieniem.

HAMLET

Same już sny nie są czym innym, tylko cieniem.

ROZENKRANC

Zapewne, ambicja zaś w moich oczach jest tak powietrznej i znikomej natury, że można ją nazwać cieniem cienia.

HAMLET

Takim sposobem żebracy są ciałami, a nasi monarchowie i nadęci bohaterowie cieniami żebraków. Nie poszlibyśmy do dworu? bo doprawdy nie umiem rozumować.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Służymy waszej książęcej mości.

HAMLET

Dajmy pokój temu; nie chcę was liczyć do rzędu sług moich, bo, zaprawdę, przysługują mi się okropnie. Ale powiedzcie mi, tak po przyjacielsku, co porabiacie w Elzynorze?

ROZENKRANC

Chcieliśmy cię odwiedzić, mości książę; innego celu nie mamy.

HAMLET

Taki ze mnie nędzarz, żem nawet w podziękę ubogi; dziękuję wam jednak, chociaż to podziękowanie, wierzcie mi, kochani przyjaciele, niewarte i pół szeląga. Czy nie posyłano po was? Przybyliścież mnie odwiedzić z własnego popędu, z dobrej woli? Powiedzcie mi, powiedzcie; bądźcie szczerzy. I cóż?

GILDENSTERN

Cóż mamy powiedzieć, mości książę?

HAMLET

Co bądź, byle się stosowało do rzeczy. Posyłano po was: widzę w waszych oczach pewien rodzaj wyznania, które skromność na próżno usiłuje pokryć. Wiem, że miłościwy król i miłościwa królowa. posyłali po was.

ROZENKRANC

W jakimże by celu, mości książę?

HAMLET

Tegoć się od was chcę dowiedzieć. Ale zaklinam was na prawa naszego koleżeństwa, na współdzwięk młodych lat naszych, na obowiązki naszej statecznej przyjaźni, na wszystko, co jest najświętsze i na co lepszy mówca lepiej by was niż ja mógł zakląć, powiedzcie mi rzetelnie, otwarcie: posyłanoż po was czy nie posyłano?

ROZENKRANC

*do Gildensterna*

Cóż ty na to?

HAMLET

*na stronie*

Aha, przyszliście mnie więc wymacać. (*głośno*) Jeżeli mi dobrze życzyacie, powiedzcie prawdę.

GILDENSTERN

W istocie, posyłano po nas.

HAMLET

Powiem wam, w jakim celu; tym sposobem domyślność moja uprzedzi waszą gadatliwość i dyskretność wasza nie będzie dyskredytowana. Od niejakiego czasu, nie wiem skąd, ze szczętem humor straciłem; zarzuciłem dawne przywyknienia i tak ponure popadłem usposobienie, że ten piękny obszar ziemski pustynią mi się wydaje; to wspaniałe sklepienie tam w górze, ten cudnie wiszący firmament, ta majestatyczna przestrzeń złotymi obsypana iskrami niczym innym nie jest w moich oczach, jak tylko marnym, zaraźliwym zbiorem wyziewów. Jak doskonałym tworem jest człowiek! Jak wielkim przez rozum! Jak niewyczerpanym w swych zdolnościach! Jak szlachetnym postawą i w poruszeniach! Czynami podobnym do anioła, pojętnością zbliżonym do bóstwa! Ozdobą on i zaszczytem świata. Arcytypem wszech jestestw! A przecież czymże jest dla mnie ta kwintesencja prochu? Synowie ziemi nie pociągają mnie ani jej córki, jakkolwiek, sądząc po waszym uśmiechu, zdajecie się to przypuszczać.

ROZENKRANC

Myśl taka, panie, nie przeszła mi przez głowę.

HAMLET

Dlaczegoż się waćpan roześmiałeś, kiedym powiedział, że mnie synowie ziemi nie pociągają?

ROZENKRANC

Bom sobie pomyślał, jakie w takim razie przyjęcie znajdą aktorowie, którycheśmy w drodze spotkali, a którzy tu dążą celem ofiarowania waszej książęcej mości usług swoich.

HAMLET

Ten, co gra króla, godnie będzie przyjęty; jego królewska mość otrzyma ode mnie pamiątkę; awanturniczy rycerz będzie mógł do woli użyć tarczy i miecza; kochanek nie będzie darmo wdychał; melancholik spokojnie odegra swoją rolę; błazen pobudzi do śmiechu tych, co

mają łechczywe płuca; a piękna dama swobodnie wywnętrzy swe uczucia, jeśli nie będzie miała wstrętu do wiersza bez rymu. Cóż to za aktorowie?

ROZENKRANC

Ciż sami, którzy cię zwykli byli zadowalać, mości książę; aktorowie tragiczni ze stolicy.

HAMLET

Skądże im przyszło teraz po świecie wędrować? Na miejscu siedząc lepiej by wyszli tak pod względem sławy, jak korzyści.

ROZENKRANC

Przyczyną ich wędrowania były, jak się zdaje, świeżo zaszłe innowacje.<sup>23</sup>

HAMLET

Sąż oni jeszcze tak samo lubiani jak wtedy, kiedym był w stolicy? Zawszeż liczne mają publicum?

ROZENKRANC

Zaiste, teraz nie bardzo.

HAMLET

Skądże to pochodzi? Czy się opuścili w sztuce?

ROZENKRANC

Bynajmniej: usiłowania ich postępują zawsze równym krokiem; ale wylęgło się tam stado dzieci,<sup>24</sup> małych indycząt, które piszczą jak opętane i gwałtowne za to odbierają oklaski. Te są teraz w modzie i tak dalece oczerniają teatr niższej klasy (tak nazywają tamten), że niejednen z rapierem przy boku, bojąc się piór gęsich, nie śmie się już tam pokazać.

HAMLET

Sąli to dzieci naprawdę? Któż ich utrzymuje? Jak są płatni? Myśląż oni tylko dopóty sztukę uprawiać, dopóki nie stracą dyszkantu? Nie powiedząż wtedy, gdy sami spadną między niższą klasę (co jest bardzo prawdopodobne, jeśli ich sytuacja się nie poprawi), że piszący dla nich krzywdę im wyrządzili, każąc im wykrzykiwać na ich własną przyszłość?

ROZENKRANC

Bądź co bądź, z obu stron niemało było hałasu i publiczność nie miała sobie za grzech podzegać ich nawzajem do kłótni. Przez czas jakiś nie można było grosza na żadnej sztuce zarobić, jeżeli autorzy i aktorzy za łby się w niej nie pojedli.

HAMLET

Czy być może?

GILDENSTERN

Niemało też łbów porozbijano.

---

<sup>23</sup> Innowacje – rozruchy w efekcie których zamknięto londyńskie teatry.

<sup>24</sup> Stado dzieci – dziecięce trupy teatralne.

HAMLET

I smarkacze wzięli górę?

ROZENKRANC

Nie inaczej. Herkules<sup>25</sup> zmuszony był kapitulować przed Pigmejczykami.

HAMLET

Nie ma w tym nic dziwnego, boć mój stryj jest królem duńskim; i ciż sami, którzy mu za życia mego ojca wykrzywiali gęby, dają teraz dwadzieścia, czterdzieści, pięćdziesiąt i sto dukatów za jego portret w miniaturze. Do licha! musi w tym być coś nadnaturalnego. Gdyby to filozofia mogła wytłumaczyć?

*Odgłos trąb za sceną.*

GILDENSTERN

Zapewne to aktorowie.

HAMLET

Koledzy, miłymiście gośćmi w Elzyorze. Podajcie mi dłonie. Do orszaku gościnności należy etykieta i ceremonie; winienem was przeto podjąć tym trybem: inaczej, moje obejście się z aktorami, które, uprzedzam was, będzie się musiało okazać uprzejme, wydałoby się gościniejsze niż z wami. Zostaliście przyjęci z otwartymi rękoma, ale mój stryj–ojciec i moja matka–stryjenka zostali oszukani.

GILDENSTERN

Jakim sposobem, drogi książę?

HAMLET

Szalony jestem tylko przy wietrze północno–zachodnim; kiedy z południa wieje, umiem odróżnić jastrzębie od czapli.

*Wchodzi Poloniusz*

POLONIUSZ

Dobre nowiny, panowie, wesołe nowiny!

HAMLET

Słuchaj go, Gildensternie, i ty także. Słuchajcie z uwagą. Ten wielkolud dzieciuch nie wyszedł jeszcze z pieluch.

ROZENKRANC

Chyba wszedł w nie powtórnie; bo mówią, że starzy ludzie na nowo stają się dziećmi.

HAMLET

Prorokuję wam, że przychodzi nam zwiastować aktorów; uważcie tylko.  
– Masz waćpan słuszość: było w poniedziałek z rana, w rzeczy samej.

POLONIUSZ

Mości książę, mam ci oznajmić coś nowego.

---

<sup>25</sup> Herkules dźwigający kulę ziemską widniał na frontonie teatru „The Globe” – tu aluzja do rywalizacji dziecięcych trup teatralnych.



HAMLET

Mości panie, mam ci oznajmić coś nowego. Gdy Roscjusz<sup>26</sup> w Rzymie był aktorem...

POLONIUSZ

Aktorowie przybyli, mości książę.

HAMLET

Ejże? Ejże?

POLONIUSZ

Na honor, mości książę.

HAMLET

*śpiewając*

Każdy więc aktor przyjechał na osłe.

POLONIUSZ

Są to aktorowie najlepsi w świecie, zdadni do wszelkiego rodzaju przedstawień: tragicznych, komicznych, historyczno–sielankowych, tragiczno–historycznych, tragiczno–komiczno–historyczno–sielankowych: czy to w scenach ciągłych, czy to w luźnym poemacie. Seneka<sup>27</sup> nie jest dla nich za ciężki ani Plaut<sup>28</sup> za lekki. Tak w recytowaniu, jak w improwizowaniu nie mają sobie równych.

HAMLET

O Jefte,<sup>29</sup> sędzio Izraela, jakież to skarb posiadałeś!

POLONIUSZ

Jakież on skarb posiadał, mości książę?

HAMLET

Ba!

Córkę gładką, nic więcej,  
Którą wielce miłował.

POLONIUSZ

*na stronie*

Zawsze mu się marzy moja córka.

HAMLET

Nieprawdaż, stary Jefte?

POLONIUSZ

Jeżeli mnie nazywasz Jeftem, mości książę, to nie przeczę, iż posiadam córkę, którą wielce miłuję.

---

<sup>26</sup> Roscjusz – aktor rzymski z I w. p.n.e.

<sup>27</sup> Seneka – filozof rzymski, autor słynnych tragedii.

<sup>28</sup> Plaut – Plautus – rzymski autor komedii.

<sup>29</sup> Jefte – sędzia ze Starego Testamentu, który ślubował złożyć w ofierze Bogu pierwszą osobę, którą spotka po powrocie do ojczyzny, była nią jego córka.

HAMLET

Ależ nie to idzie za tym.

POLONIUSZ

Cóż za tym idzie, mości książe?

HAMLET

Ba!

To, co rzekomo

Bogu wiadomo.

A potem, jak wiesz waćpan,

Stać się musiało,

Co snadź się stało.

Pierwszy dwuwiersz tej pobożnej pieśni więcej objaśni waćpana, niż ja mogę; bo oto nadchodzi moja rozrywka.

*Wchodzi czterech lub pięciu aktorów.*

Witam was, mości panowie, witam. Cieszę się, że cię oglądam w dobrym zdrowiu. Witajcie przyjaciele. O stary, jakżeś sobie brodę wyhodował, odkąd cię ostatni raz widziałem! Przyszedłeś mi tu nią straszyć? A, to ty, piękna damo<sup>30</sup>! Szlachetna dziewico, dalipan, od czasu jak cię ostatni raz widziałem, zbliżyłaś się ku niebu na całą wysokość korka. Nie daj Boże, aby głos twój, jak dukat oberżnięty, wyszedł z obiegu! Witajcie nam, wszyscy bez wyjątku! Będziemy jak francuscy łowcy rzucać się na wszystko, co ujrzymy. Nie moglibyśmy usłyszeć czegoś zaraz? Dajcie nam próbkę swego talentu: przedeklamujcie co patetycznego.

PIERWSZY AKTOR

Co na przykład, panie?

HAMLET

Słyszałem cię raz deklamującego jeden ustęp, ustęp sztuki, która nigdy graną nie była albo co najwyżej raz tylko, bo, ile pamiętam, nie podobała się publiczności; był to kawior dla jej podniebień: moim jednak zdaniem i tych, których sąd o takich rzeczach równego z moim był wzrostu, była to sztuka wyborna, dobrze podzielona na sceny, ułożona z równą zręcznością, jak naturalnością. Przypominam sobie kogoś, co mówił, że braknie tym wierszom sosu dla dodania smaku osnowie, i osnowy, która by pozwalała posądzić autora o uczucie; przyznawał jej wszakże dobrą manierę, jędrność w obrobieniu i piękność, lubo bez wdzięku. W sztuce tej szczególnie lubiłem jeden ustęp, to jest opowiadanie Eneasa<sup>31</sup>: mianowicie owo miejsce, w którym ten bohater opisuje Dydonie śmierć Priama. Jeżeli je pamiętasz, to zacznij od tego wiersza: Zaraz, zaraz...

„Okrutny Pirrus, jak ów zwierz hirkański...”<sup>32</sup>

Nie, nie tak się zaczyna, ale zawsze od Pirrusa.

„Okrutny Pirrus, którego zbroica,

Czarna jak jego myśl, podobna była

Do owej nocy, gdy w złowrogim koniu<sup>33</sup>

Chytrze ukryty leżał, powlókł teraz

Straszną swą postać dzikszą jeszcze barwą:

<sup>30</sup> Do 1660 roku role kobiece w teatrze grali młodzi chłopcy.

<sup>31</sup> Eneas – bohater „Eneidy” rzymskiego poety Wergiliusza w przedstawianym fragmencie opisuje śmierć króla Troi, Priama zabitego przez Pirrusa syna Achillesa.

<sup>32</sup> Zwierz hirkański – tygrys z Hirkanii nad Morzem Kaspijskim.

<sup>33</sup> Złowrogi koń – koń trojański.

Od stóp do głowy czerwienią się odział,  
Zbroczon krwią ojców, matek, córek, synów,  
Spiekły od żaru płonącego miasta,  
Które przeklętym blaskiem przyświecało  
Mordercy swego pana; rozpalony  
Gniewem i ogniem i skrzepty zarazem  
Od stęglej na nim posoki, oczyma  
Jak karbunkuły<sup>34</sup> płomieniejącymi  
Szuka piekielny Pirrus sędziwego  
Starca Priama.”

– Mów dalej.

#### POLONIUSZ

Jak żywo, ślicznie deklamujesz, mości księżu, z doskonałym akcentem i spadkiem głosu.

#### PIERWSZY AKTOR

„Znajduje go wreszcie  
Słabo na Greków nacierającego.  
Rdzawy miecz jego, zbuntowany przeciw  
Jego ramieniu, nieposłuszny woli,  
Płazem uderza, kędy spadnie. Z całą  
Przewagą siły rzuca się na niego  
Pirrus; z wściekłością próżny cios wymierza;  
Lecz sam już zamach, sam świst jego stali  
Obala starca; wtedy oto Ilium<sup>35</sup>  
Jak gdyby chciało nowy cios odwrócić,  
Koronowaną płomieniami głowę  
Chyli ku ziemi i trzaskiem okropnym  
W niewolę ima Pirrusowe ucho;  
Bo patrzcie! oto zabójczy miecz jego  
Nad mleczną głową czcigodnego starca  
Już, już wzniesiony, zda się, jakby nagle  
Ugrzął w powietrzu. Jak kamienny posąg  
Bóstwa zagłady, ważąc się pomiędzy  
Czynem i wolą, stał czas jakiś Pirrus  
I nie przedsiębrał niczego.  
Lecz jako nieraz widzimy przed burzą  
Ciszę na niebie, spokojność w obłokach,  
Wichry uśpione, a na dole ziemię  
Jak grób milczącą, wtem przerażający  
Piorun rozdziera chmurę: tak po chwili  
Zbudzona zemsta podżega na nowo  
Zastaje ramię Pirrusa i nigdy  
Niemiłosierniej ciężki młot cyklopów  
Nie spadł na Marsa wiecznotrwałą zbroję,<sup>36</sup>  
Jak teraz krwawy miecz Pirrusa spada  
Na sędziwego Priama.

<sup>34</sup> Karbunkuł – czerwony kamień szlachetny.

<sup>35</sup> Ilium – tu: pałac króla Priama.

<sup>36</sup> Zbroja Marsa – zbroja wykuta przez pomocników Wulkanu, Cyklopów.

Hańba ci, zmienna Fortuno! Bogowie.  
Wy wszyscy, którzy zasiadacie owdzie,  
W radzie Olimpu, odejmcie jej władzę!  
Połamcie szprychy i dzwona jej koła<sup>37</sup>  
I stoczcie krągłą piastę z szczytu niebios  
W bezdenną otchłań piekieł!”

POLONIUSZ

To za długie.

HAMLET

Więc razem z twoją brodą pójdzie do balwierza. Mów dalej, bracie. Jemu by trzeba jasełek  
lub fars plugawych, inaczej zaśnie. Dalej, przejdź teraz do Hekuby.<sup>38</sup>

PIERWSZY AKTOR

„Ale kto widział nieszczęsną królowę.  
Jak rozczochna...”

HAMLET

Jak to, rozczochna?

POLONIUSZ

To dobre wyrażenie; rozczochna królowa jest dobrym wyrażeniem.

PIERWSZY AKTOR

„Jak rozczochna, grożąca płomieniom  
Łez potokami, biegła tu i owdzie,  
Boso, z łachmanem na tej samej głowie,  
Którą niedawno jeszcze diadem stroił;  
Odziana, miasto sukni, prześcieradłem,  
W chwili popłochu schwyconym naprędce;  
O, kto by to był wdział, ten zmaczanym  
W żółci językiem byłby wyzionął  
Przeciw Fortunie ostatnie bluźnierstwa;  
A gdyby były ją widziały nieba  
W tej chwili, kiedy ujrzała Pirrusa  
Z dziką radością siekącego mieczem  
Ciało jej męża, wybuch jej boleści  
Byłby był z oczu ich promieniejących  
(Jeżeli tylko rzeczy tego świata  
Mogą je wzruszyć) zdrój rosy wycisnął  
I współjęk z piersi bogów.”

POLONIUSZ

Patrzcie, jak mu się twarz zmieniła i łzy mu w oczach stanęły. Skończ już, waćpan.

---

<sup>37</sup> Koło Fortuny obrazowało zmienne koleje ludzkich losów.

<sup>38</sup> Hekuba – królowa Troi, żona Priama.

HAMLET

Dosyć tego, dopowiesz mi resztę niebawem. Mości panie, zechciej dojrzeć, aby ci ichmoście dobrze byli ugoszczeni. Słyszysz, waćpan? Niech znajdą dobre przyjęcie; bo oni są streszczoną, żywą kroniką czasu. Byłoby lepiej dla waćpana zyskać po śmierci niepochlebny napis na nagrobku niż za życia niekorzystne ich świadectwo na scenie.

POLONIUSZ

Mości książę, obejdę się z nimi stosownie do ich zasługi.

HAMLET

Do paralusza! znacznie lepiej. Gdybyśmy się obchodzili z każdym wedle jego zasług, któż by uniknął chłosty? Obchodź się z nimi waćpan odpowiednio do własnej twej zacności i godności. Im mniej kto zasługuje na względy, tym więcej ma zasługi nasze względem niego uprzejmość. Odprowadź ich.

POLONIUSZ

Pójdźcie, panowie.

*Wychodzi z kilkoma aktorami.*

HAMLET

Idźcie z nim, moi przyjaciele; dacie nam jutro jakie przedstawienie. Słuchaj no, stary, możecie grać „Zabójstwo Gonzagi”?<sup>39</sup>

PIERWSZY AKTOR

Możemy, panie.

HAMLET

To grajcie je jutro. Nie mógłżebyś w potrzebie nauczyć się dwunastu do piętnastu wierszy, które bym napisał i wtrącił do twojej roli?

PIERWSZY AKTOR

Czemu nie, łaskawy panie.

HAMLET

To dobrze. Udaj się za tamtym jegomościem, tylko nie drwij z niego, proszę cię.

*Wychodzi A k t o r.*

Kochani przyjaciele, (*do R o z e n k r a n c a i G i l d e n s t e r n a*) pozwólcie was pożegnać. Do zobaczenia wieczorem.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Żegnamy cię, drogi książę.

*Wychodzą.*

HAMLET

Bóg z wami! Otóż nareszcie sam jestem.

O, jakież ze mnie głąb, jaki ciemiega!

Czyliż to nie jest zgrozą, że ten aktor,

Niby w wzruszeniu, w parodii uczucia,

---

<sup>39</sup> „Zabójstwo Gonzagi” – śladów tej sztuki nie odnaleziono.

Do tego stopnia mógł nagiąć swą duszę  
Do swoich pojęć, że za jej zrządzeniem  
Twarz mu pobladła, z oczu łzy pociekły,  
Oblicze jego, głos, ruch, cała postać  
Zastosowała się do jego myśli?  
I gwoli komuż to? gwoli Hekubie!  
Cóż z nim Hekuba, on z nią ma wspólnego,  
Żeby aż płakał nad jej losem? Cóż by  
Ten człowiek czynił, gdyby miał podobny  
Mojemu; powód i bodziec do wrzenia?  
Zalałby łzami całą scenę, rozdarł  
Uszy słuchaczów rażącymi słowy,  
W występnych rozpacz wzbudził, dreszcz w niewinnych  
Zmieszał prostaczków i sparaliżował  
Ich wzrok pospołu ze słuchem.  
A ja, ospały niedołęga, drzemię  
Jak Maciek, świętej niepamiętny sprawy,  
I ani usta ująć się nie umiem  
Za tego króla, na którego włości  
I drogim życiu dokonany został  
Najohydniejszy rozbój. Jestem tchórzem?  
Któż mi zarzuci podłość? Któż mnie może  
Wziąć za kark, za nos powieść, w twarz mi pluć,  
Wyrzucić w oczy kłamstwo? Któż to może?  
A jednak  
Zasługiwałbym na to, bo w istocie  
Muszę mieć chyba wnętrzości gołębia  
I brak zupełny żółci, nadającej  
Gorycz poczucia krzywdy, kiedym jeszcze  
Nie napisał dotąd stada sępów ścierwem  
Tego nędznika. O bezwstydnym łotrze!  
Zakamieniały, krwawy, sprośny łotrze!  
Bodajżem! Mnież to przystoi, synowi,  
Jedynakowi zamordowanego  
Drogiego ojca, od nieba i piekła  
Powołanemu do zemsty, jak baba  
Marnymi słowy dawać folgę sercu  
I na przekleństwach czas trawić jak prosta,  
Karczemna dziewczka?!  
Fuj! fuj! Gdzież moja głowa? Powiadają,  
Że zatwardziali złoczyńcy, obecni  
Na przedstawieniu okropnych widowisk,  
Tak silnym zdjęci bywali wrażeniem,  
Ze sami swoje wyznawali zbrodnie:  
Mord bowiem, choćby ust nie miał, cudowny  
Ma organ mowy. Każę tym aktorom  
Coś podobnego do sceny zabójstwa  
Ojca mojego odegrać przed stryjem;  
Patrzeć mu będę w oczy, śledzić będę  
Najmniejszy jego ruch: jeżeli zadrgnie,

Wiem, co mam czynić. Ten duch, com go widział,  
Mógł być szatanem (bo szatan przybiera,  
Jaką chce postać) i nadużywając  
Mojej słabości i smętności (taki  
Bowiem stan duszy bardzo mu dogodny),  
Ciężnie mnie może w przepaść? Chcę pewniejszej  
Niż ta rękojmi. Zamierzona sztuka  
Będzie probierzem,<sup>40</sup> którym, jak na wędę,  
Sumienie króla na wierzch wydobędę.  
*Wychodzi.*

---

<sup>40</sup> Probierz – sprawdzian.

## AKT TRZECI

### SCENA PIERWSZA

*Pokój w zamku.*

*Król, Królowa, Poloniusz, Ofelia,*

*Rozenkranc i Gildenstern*

KRÓL

I nie mogliście wyrozumieć żadnym  
Zwrotem rozmowy, skąd to rozprzężenie,  
Które mu pokój zakłóca tak dzikim  
I niebezpiecznym rodzajem maniactwa?

ROZENKRANC

Przyznaje, że się czuje rozstrojony;  
Lecz przez co, w żaden sposób wyznać nie chce.

GILDENSTERN

Nie znaleźliśmy go bynajmniej skłonnym  
Do wywnętrzania się; zrečnym dziwactwem  
Trzymał nas, owszem, z daleka od siebie,  
Kiedyśmy chcieli z niego coś wyciągnąć.

KRÓLOWA

Jakże was przyjął?

ROZENKRANC

Bardzo grzecznie.

GILDENSTERN

Ale  
Nie bez przymusu.

ROZENKRANC

Skąpy był w pytaniach,  
A w odpowiedziach odbiegał od rzeczy.

KRÓLOWA

Nasunęliścież mu jaką rozrywkę?

ROZENKRANC

Traf zrządził, żeśmy spotkali na drodze  
Trupę aktorów: wspomnieliśmy o tym  
Księżciu i to go trochę ucieszyło.  
Ci aktorowie już się tu znajdują  
I, jak słyzałem, otrzymali rozkaz  
Grania mu dzisiaj.



POLONIUSZ

Tak jest w rzeczy samej  
I mnie zlecił prosić najpokorniej  
Wasze królewskie moście, by raczyły  
Być obecnymi na tym widowisku.

KRÓL

Z największą chęcią. Serdecznie rad, że się  
Do tego skłania. Wciąż go utrzymujcie,  
Moi panowie, w tym usposobieniu  
I podniecajcie w nim gust do takiego  
Rodzaju zabaw

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Uczynim to, panie.  
*Wychodzą.*

KRÓL

Oddał się także, kochana Gertrudo.  
Ułożyliśmy rzecz tak aby Hamlet,  
Niby przypadkiem, zszedł się tu z Ofelią.  
Ja i jej ojciec (będzie to szpiegostwo  
Godziwe) tak się tu ulokujemy,  
Abyśmy widząc, niewidzialni sami,  
O tym spotkaniu z bliska mogli sądzić  
I z zachowania się jego wnioskować,  
Czy to miłości wpływ, czy nie miłości  
Tak go udęcza.

KRÓLOWA

Jestem ci posłuszna,  
Mój mężu. Dałby Bóg, luba Ofelio,  
Aby potęgą twoich wdzięków była  
Błogim powodem, tej zmiany Hamleta:  
Wtedy szlachetność twoja, mam nadzieję,  
Na dawną by go sprowadziła drogę,  
Ku zaszczytowi was obojga.

OFELIA

Pragnę,  
Aby tak było, miłościwa pani.  
*K r ó l o w a wychodzi.*

POLONIUSZ

Ofelio, chodź tu sobie. Najjaśniejszy,  
My się umieścim tam.  
*do Ofelii*  
Czytaj tę książkę,  
Aby ten pozór zajęcia ubarwił

Twoją samotność. Tak to my, grzesznicy,  
Rzekomo świętą miną, uczynkami  
Budującymi pocukrzamy nieraz  
Samego diabła.

### KRÓL

*na stronie*

Prawda! Jakże srodze  
Bicz tych wyrazów chłoszcze mi sumienie!  
Twarz nierządnic, różem upięszona,  
Nie tak jest szpetna obok tej powłoki  
Jak czyn mój obok pokostu słów moich.  
O, ciężkież moje brzemię!

### POLONIUSZ

Już nadchodzi.

Śpieszmy na miejsce, miłościwy panie

*K r ó l i P o l o n i u s z w y c h o d z ą . H a m l e t w c h o d z i .*

### HAMLET

Być albo nie być, to wielkie pytanie.  
Jestli w istocie szlachetniejszą rzeczą  
Znosić pociski zawistnego losu  
Czy też, stawivszy czoło morzu nędzy,  
Przez opór wybrnąć z niego? – Umrzeć – zasnąć –  
I na tym koniec. – Gdybyśmy wiedzieli,  
Że raz zasnąwszy, zakończym na zawsze  
Boleści serca i owe tysiączne  
Właściwe naszej naturze wstrząśnienia,  
Kres taki byłby celem na tej ziemi  
Najpożądańszym. Umrzeć – zasnąć. – Zasnąć!  
Może śnić? – w tym sęk cały, jakie bowiem  
W tym śnie śmiertelnym marzenia przyjść mogą,  
Kiedy zrzucimy z siebie więzy ciała,  
To zastanawia nas: i toć to czyni  
Tak długowieczną niedolę; bo któż by  
Ścierpiął pogardę i zniewagi świata,  
Krzywdy ciemiężcy, obelgi dumnego,  
Lekceważonej miłości męczarnie,  
Odwłokę prawa, butę władz i owe  
Upokorzenia, które nieustannie  
Cichej zasługi stają się udziałem,  
Gdyby od tego kawałkiem żelaza  
Mógł się zwolnić? Któż by dźwigał ciężar  
Nudnego życia i pocił się pod nim,  
Gdyby obawa czegoś poza grobem,  
Obawa tego obcego nam kraju,  
Skąd nikt nie wraca, nie wątpliła woli  
I nie kazała nam pędzić dni raczej  
W złem już wiadomym niż uchodząc przed nim

Popadać w inne, którego nie znamy.  
Tak to rozwaga czyni nas tchórzami;  
Przedsiębiorczości hoża cera blednie  
Pod wpływem wahań i zamiary pełne  
Jędrności, zbite z wytkniętej kolei,  
Tracą nazwisko czynu. – Ha! co widzę?  
Piękna Ofelia! – Nimfo, w modłach swoich  
Pomnij o moich grzechach.

OFELIA

Jakże zdrowie  
Waszej książęcej mości od dni tylu?

HAMLET

Dobre; pokornie dziękuję waćpannie.

OFELIA

Mam jeszcze od was, panie, kilka drobnych  
Pamiątek, dawno zwrócić je pragnęłam:  
Odbierzcie je dziś, proszę.

HAMLET

Jako żywo!  
Jam nigdy w życiu nic nie dał waćpannie.

OFELIA

Wiesz dobrze, mości książę, żeś to czynił,  
I upominki swoje ubarwiałeś  
Takimi słowy, które wszelkiej rzeczy  
Wartość podnoszą. Woń ich uleciała:  
Weź je na powrót, panie, w oczach bowiem  
Każdej szlachetnie myślącej osoby  
Najdroższe dary lichymi się stają,  
Gdy dawca martwi. Ot są.

HAMLET

Cha-cha-cha! Jestżeś uczciwa?

OFELIA

Mości książę!

HAMLET

Jestżeś piękna?

OFELIA

Co znaczą te pytania?

HAMLET

To, że jeżeli jesteś uczciwa i piękna, uczciwość twoja nie powinna mieć nic do czynienia z  
pięknością.

OFELIA

Jak to panie? Możeż piękność z czym lepszym chodzi w parze niż z uczciwością?

HAMLET

Zapewne, tylko że potęga piękności prędzej obróci uczciwość w rajfurkę,<sup>41</sup> niż wpływ uczciwości potrafi piękność na swoje kopyto przerobić. Było to niegdyś paradoksem, ale w nowszych czasach okazuje się pewnikiem. Kochałem dawniej waćpannę.

OFELIA

W rzeczy samej, dawałeś mi to książę do zrozumienia.

HAMLET

Nie trzeba ci było tak rozumieć; bo cnota nie daje się w stary nasz pień wszczepić tak, żebyśmy trącić nim przestali. Nie kochałem cię wcale.

OFELIA

Tym bardziej więc zostałam zawiedziona.

HAMLET

Idź waćpanna do klasztoru; na co ci mnożyć grzeszników? Ja sam jako tako jestem uczciwy; a przecież mógłbym sobie zarzucić takie rzeczy, że lepiej by było, gdyby mnie była matka na świat nie wydała. Jestem nadzwyczajnie dumny, mściwy, chciwy władzy; więcej mam przywar niż władz umysłowych do ich poznania, niż wyobraźni do dania o nich wyobrażenia i czasu do okazania ich w postępkach. Czego się takie figury tłuc mają pomiędzy ziemią i niebem? Jesteśmy arcyhultaje, wszyscy bez wyjątku; żadnemu z nas nie ufaj. Idź prosto do klasztoru. Gdzież waćpanny ojciec?

OFELIA

W domu, mości książę.<sup>42</sup>

HAMLET

Zamknijże go na klucz, aby nigdzie indziej nie grał roli błazna, tylko we własnym domu. Bądź zdrowa.

OFELIA

*na stronie*

Panie, zmiłuj się nad nim!

HAMLET

Jeżeli za mąż pójść chcesz, dam ci w posagi tę przestrożę: Chociażbyś jak śnieg czysta była, jak lód nieskalana, przecież nie ujdiesz obmowy. Wstąp do klasztoru. Adieu. Albo jeżeli koniecznie potrzebować będziesz wyjść za mąż, to wyjdź za głupca, bo rozsądni ludzie wiedzą bardzo dobrze, jakie z nich czynicie potwory. Idź czym prędzej do klasztoru. Adieu.

OFELIA

*na stronie*

O nieba, wesprzyjcie go swą łaską!

---

<sup>41</sup> Rajfurka – stręczycielka.

<sup>42</sup> Ofelia nie mówi prawdy – wie, że ojciec i król podsłuchują rozmowę.

## HAMLET

Słyszałem też o malowaniu się waszym: nie dość wam jednej twarzy otrzymanej od Boga, dorabiacie sobie drugą; sztafirujecie się, krygujecie, cedzicie słowa, przedrzeźnacie boskie stworzenia i swawolę pokrywacie płaszczykiem naiwności. Precz, precz! nie chcę już patrzeć na to: to mnie we wściekłość wprawia. Wara odtąd mężczyznom żenić się; ci, co się już poženili, jednego wyjąwszy, niech żyją zdrowi, reszta pozostać winna tak, jak jest. Do klasztoru! Do klasztoru!

*Wychodzi.*

## OFELIA

O, jak szlachetny duch zwichnięty został!  
Dworaka, wodza, mędrca ton, miecz, umysł;  
Kwiat oczekiwań potężnego państwa,  
Wzór ukształcenia, zwierciadło poloru,  
Cel zwracającej się uwagi świata:  
Wszystko to, wszystko wniwecz obrócone!  
I ja, ze wszystkich kobiet najnędzniejsza,  
Com ssała nektar słodkich jego ślubów,  
Skazanam teraz widzieć tę wspaniałą,  
Wybraną duszę, jak spękany dzwonek,  
Chrapliwie tylko wydający dźwięki;  
To czyste źródło bogatej młodości  
Zmącone szalem. O, czemuż musiałam  
Ujrzyć, co widzę, widzieć, co widziałam.

*Wchodzi Król i Poloniusz.*

## KRÓL

Miłość! Nie takie są jej symptomata.<sup>43</sup>  
To, co on mówił, choć trochę bez związku,  
Cechy szaleństwa nie nosiło wcale.  
Ponura jego smętność wysiaduje  
Coś złowrogiego, co wylęgle z jajka  
Mogłoby stać się zgubne. Pragnąc przeto  
Zapobiec złemu, po świeżym namyśle,  
Postanowiłem wysłać go niezwłocznie  
Do Anglii celem niby zażądania  
Przynależnego nam haraczu. Może  
Ta podróż, widok różnych miejsc i rzeczy,  
Potrafi z jego serca wyrugować  
To coś, wokoło czego jego myśli,  
Bijąc się ciągle i skrycie nurtując,  
Tak go z właściwych wyrywają karbów.  
Cóż waćpan na to?

## POLONIUSZ

Może to być dobre;  
Rozumiem jednak zawsze, że prawdziwym

---

<sup>43</sup> Symptomata – objawy.

Jądrem i źródłem tej jego choroby  
Jest bezwzajemna miłość. No, Ofelio,  
Nie potrzebujesz nam objawiać tego,  
Coć mówił książę Hamlet, bośmy sami  
Wszystko słyszeli. Uczyni, co chcesz, panie;  
Jeżeli jednak uznasz to stosownym,  
Niech po skończonym, dzisiaj widowisku  
Królowa matka w poufnej rozmowie  
Prosi go, aby jej zwierzył swój smutek.  
Niechaj z nim mówi bez ogródki; ja zaś,  
Jeśli się na to zgodzi wasza wielkość,  
Przyłożę ucho do tego sam na sam.  
Nie wydobędzieli nic z niego, wtedy  
Ślij go do Anglii, panie, albo zamknij,  
Gdzie mądrość twoja wskaże.

KRÓL

Dobra rada:  
Szalonych możnych pilnie strzec wypada.  
*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Wielka sala tamże.  
Wchodzi Hamlet z kilkoma aktorami.*

HAMLET

Proszę cię, wyrecytuj ten kawałek tak, jak ci go przepowiedziałem, gładko, bez wysilenia. Ale jeżeli masz wrzeszczeć, tak jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pachołek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza w taki sposób: bądź raczej ruchów swoich panem; wśród największego bowiem potoku i, że tak powiem, wiru namiętności, trzeba ci zachować umiarkowanie, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju. Nie posiadam się z oburzenia słysząc, jak siaki taki barczysty gbur w peruce w gałgany obraca uczucie, prawdziwy z niego łach robi, by zadowolić uszy narodka, który po największej części kocha się tylko w niezrozumiałych gestach i wrzawie. Oćwiczyc bym rad kazał takiego chama, by się bardziej hamował, gdy gra Heroda albo Termaganta.<sup>44</sup> Proszę cię, chroń się tego.

PIERWSZY AKTOR

Zapewniam waszą wysokość.

HAMLET

Nie bądź też z drugiej strony za miękki; niech własna twoja rozwaga przewodnikiem ci będzie. Zastosuj akcję do słów; a słowa do akcji, mając przede wszystkim to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwiercia-

---

44

dło naturze, pokazywać cnotcie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno. Owóż przeholowanie tego celu lub niedosięgnięcie może wprawdzie rozśmieszyć prostaczków, ale znajdującym się na rzeczy musi pójść w niesmak, nagana zaś jednego z tych ostatnich, na szali waszych zasług przeważać musi poklask całego tłumu pierwszych. Widziałem ja aktorów i znaleźli się tacy, co ich chwalili, głośno nawet; aktorów, którzy (bogobojnie mówiąc) ani z mowy, ani z ruchów nie byli podobni do chrześcijan ani do pogan, ani do ludzi, a rzucali się i ryczeli tak, iż pomyślałem sobie, że chyba jaki najemnik natury sfabrykował ludzkość; tak bezecnie ją naśladowali.

#### PIERWSZY AKTOR

Pochlebiamy sobie, żeśmy się tego pozbyli cokolwiek.

#### HAMLET

O, pozbądźcie się tego ze szczętem. Tym zaś, co u was grają błaznów, zakażcie jak najsurowiej prawić co bądź więcej nad to, co stoi w ich roli; są bowiem między nimi tacy, co się namawiają do śmiechu, aby w pewnej liczbie jałowych spektatorów także śmiech wzbudzić, i to właśnie w chwili kiedy przypada jaki szczegół sztuki zasługujący na uwagę. To niegodziwość, dowodząca politowania godnej próżności w błaznie, który tak czyni. Idźcie i bądźcie w pogotowiu.

*Aktorowie wychodzą.*

*Wchodzą Poloniusz, Rozenkranc i Gildenstern.*

No i cóż, mości panie? Czy król chce spożyć ten kęs widowiska?

#### POLONIUSZ

Jego królewska mość przybędzie, królowa jejmość także, i to zaraz.

#### HAMLET

Powiedźże, waćpan, aktorom, niech się śpieszą.

*Poloniusz wychodzi.*

A panowież to nie dopomóżecie ich znaglić do pośpiechu?

#### ROZENKRANC I GILDENSTERN

I owszem, mości księżę.

*Wychodzą*

#### HAMLET

Hola, Horacy!

*Horacy wchodzi*

#### HORACY

Co rozkażesz, panie?

#### HAMLET

Horacy, tyś najsprawiedliwszy z ludzi,  
Z którymi kiedykolwiek przestawałem.

#### HORACY

O panie!

## HAMLET

Nie myśl, że ci chcę pochlebiać.  
Czegóż bym mógł się spodziewać od ciebie,  
Który nic nie masz, krom rześkości ducha,  
Ku wyzywieniu się i ku okryciu?  
Któż by pochlebiał biednym! Niechaj w cukrze  
Smażony język liże głupią pychę,  
Niech się zawiasy kolan uginają  
Tam, gdzie łaszenie się zdobywa korzyść.  
Słuchaj: od chwili kiedy dusza moja  
Mogła być panią swojego wyboru  
I ludzi jednych przenosić nad drugich,  
Od owej chwili już cię ona sobie  
Upodobała; boś ty, wiele cierpiąc,  
Takim był zawsze, jak byś nic nie cierpiał;  
Boś ty Fortunie zarówno był wdzięczny  
Za jej umizgi i prześladowania;  
A błogosławion, w kim krew z przekonaniem  
Tak są zmieszane, iż on palcom losu  
Nie służy za flet do wydania dźwięków  
Wedle kaprysu. O, daj mi człowieka,  
Nie będącego żądz swych niewolnikiem,  
A w głębi mego serca go umieszczę,  
W sercu samegoż serca, tak jak ciebie.  
Za wiele tego już podobno. W sztuce,  
Która niebawem ma być przedstawiona,  
Jest jedna scena zbliżona do tego,  
Com ci o śmierci mego ojca zwierzył.  
Gdy się ta scena pertraktować będzie,  
Zwróć, proszę, całą potęgę uwagi  
Na mego stryja. Jeśli jego wina  
Podczas tej sceny sama się nie zdradzi,  
Ów niby zacny duch był potępieńcem,  
A moje myśli tak czarne jak sadza  
W kuźni Wulkana.<sup>45</sup> Nie spuszczań go z oczu,  
Ja mój wzrok także pilnie w twarz mu wryję,  
A potem zlejem nasze spostrzeżenia  
W stanowczą formę wniosku.

## HORACY

Dobrze, panie;  
Jeżeli skradnie co mojej bacności  
I ujdzie cały, zapłacę tę kradzież.

## HAMLET

Już idą; muszę znowu zostać głupcem.  
Dalej na miejsce!

*Marsz. Odgłos trąb.*

---

<sup>45</sup> Wulkan – rzymski bóg, kowal i władca ognia, jego kuźnia mieściła się w kraterze Etny na Sycylii.



*Król, Królowa, Poloniusz,  
Ofelia, Rozenkranc, Gildenstern  
i inne osoby wchodzą.*

KRÓL

Jakże się miewa nasz syn, Hamlet?

HAMLET

Wybornie, żyję jak kameleon powietrzem nadzianym obietnicami;<sup>46</sup> kapłonów nie moglibyście lepiej tuczyć.

KRÓL

Nie mam co zrobić z tą odpowiedzią. Te słowa nie do mnie należą.

HAMLET

Ani do mnie już teraz. (*do Poloniusza*) Waćpan grywałś kiedyś na uniwersytecie, jeżeli się nie mylę?

POLONIUSZ

Tak jest, mości książę, i miałem sławę dobrego aktora.

HAMLET

A cóżeś pan przedstawiał?

POLONIUSZ

Przedstawiałem Juliusza Cezara<sup>47</sup> i zostałem zabity na Kapitolu. Brutus mnie zabił.

HAMLET

Cóż to za brutalstwo było z jego strony, żeby tak kapitalne cielę tam zabijać! – Czy aktorowie już w pogotowiu?

ROZENKRANC

Czekają, panie, na twe rozkazy.

KRÓLOWA

Póđź tu, kochany Hamlecie, siąđź przy mnie.

HAMLET

Wybacz, kochana matko, tu jest metal silniej pociągający.

POLONIUSZ

*do Króla*  
Słyszałeś, panie?

HAMLET

*do Ofelii*  
Mogęź, o pani, lec na twoim łonie?

---

<sup>46</sup> W średniowieczu wierzono, że kameleon żywi się powietrzem.

<sup>47</sup> Śmierć Cezara była częstym tematem sztuk grywanych w tych czasach.

OFELIA

Nie, mości książe.

HAMLET

To jest na twoim łonie głowę wsparłszy?

OFELIA

Możesz, książe.

HAMLET

*kładąc się u jej nóg*

Sądziśli, żem miał w myśli co innego?

OFELIA

Ja nic nie sędzę.

HAMLET

To by był pomysł nie lada położyć się między nogami dziewczyny.

OFELIA

Co takiego?

HAMLET

Nic.

OFELIA

Książe dziś jesteś wesół.

HAMLET

Kto? ja?

OFELIA

Nie inaczej.

HAMLET

O, jestem tylko twoim wesółkiem. Cóż zresztą człowiek ma czynić, jeżeli nie weselić się? Oto na przykład moja matka, patrz pani, jak promieniejąco wygląda, chociaż mój ojciec zmarł przed dwiema godzinami.

OFELIA

Przed dwa razy dwoma miesiącami, mości książe.

HAMLET

Tak to już dawno? Niechże się diabeł czarno nosi, ja przywdzieję sobole. Dlaboga? Od dwóch miesięcy zmarły i jeszcze nie zapomniany? Jest więc nadzieja, że pamięć wielkich ludzi zdoła przetrwać ich żywot przez pół roku; notabene, jeżeli ufundują kościoły; w przeciwnym razie niech się nie skarżą, jeżeli ich spotka los tego konika,<sup>48</sup> któremu na nagrobku napisano: „Konik zdechł, więc go w miech.”

---

<sup>48</sup> Konik – rodzaj lajkonika w majowych zabawach ludowych w Anglii.

*Odgłos trąb. Po czym następuje pantomima. Para królewskich małżonków w czulej komitywie schodzi na scenę. Królowa ściska króla i on ją nawzajem, klęka przed nim z wyrazem najtkliwszego przywiązania; on ją podnosi i głowę na jej piersi skłania; kładzie się potem na kwiecistej darni i zasypia. Ona, widząc go uspiętego, odchodzi. Po niejakej chwili ukazuje się jakiś człowiek, zbliża się do śpiącego, zdejmuje mu z głowy koronę, całuje ją, wlewa potem w ucho królowi truciznę i wychodzi. Królowa powraca, znajduje króla nieżywego i bardzo rozpacza. Zabójca w towarzystwie dwóch czy trzech niemych osób wchodzi znowu i niby także lamentuje. Wynoszą trupa. Zabójca składa przed królową dary i oświadcza jej swoją miłość. Ona okazuje zrazu wstręt i niechęć, w końcu jednak podaje mu rękę. Wychodzą.*

OFELIA

Co to było, mości książe?

HAMLET

To był hultajski bigos, a oznacza zbrodnię.

OFELIA

Zapewne ta pantomima zawierała w sobie treść sztuki?

*Wchodzi P r o l o g.*

HAMLET

Dowiemy się od tego jegomościa. Aktorowie nie umieją trzymać języka za zębami; muszą wszystko wypaplać.

OFELIA

Czy on nam odkryje znaczenie tego?

HAMLET

Niezawodnie, tak jak wszystko, co byś mu pani odkryła. Nie wstydz się tylko pokazać mu, co masz do pokazania, a on się nie powstydzi powiedzieć ci, co to znaczy.

OFELIA

Ladaco z waści, ladaco. Będę patrzeć na sztukę.

PROLOG

Cni panowie i cne damy,  
Dla was i dla naszej dramy  
Kornie was o wzgląd błagamy.

HAMLET

Prologli to czy dewiza na sygnet?

OFELIA

To było krótkie

HAMLET

Jak miłość kobiety.

*Wchodzą K r ó l aktor i K r ó l o w a aktorka.*

### KRÓL AKTOR

„Trzydzieści razy Feba<sup>49</sup> rumaki obiegły  
Krań Tellury<sup>50</sup> i przestwór Neptuna rozległy  
I trzydzieścikroć razy dwanaście na przemian  
Zapłonął i zbladł miesiąc nad głowami Ziemi,  
Odkąd nam Amor serca, Hymen<sup>51</sup> złączył dłonie  
Węzłem, który się chyba rozwiąże po zgonie.

### KRÓLOWA AKTORKA

Obyśmy drugie tyle zmian luny<sup>52</sup> i słońca  
Zliczyli, nim miłości dożyjemy końca!  
Lecz ach! już od pewnego czasu niezbadana  
W zdrowiu, w humorze twoim, panie, zaszła zmiana.  
Lękam się... niechaj jednak te niewieście trwogi  
Nie przyczyniając cierpień, o mężu mój drogi.  
Obawy u płci naszej z miłości się rodzą  
Jak ta lub nie istnieją, lub w miarę przechodzą.  
Czym moja miłość, tego liczeń miał objawy;  
W jakim zaś stopniu miłość, w takim i obawy.  
Gdzie wielka miłość, lada wątpliwość przeraża,  
I z zwiększeniem się obaw miłość się pomnaża.

### KRÓL AKTOR

Tak, najmilsza, opuszczę cię, i to niedługo,  
Coraz już siły skąpszą darzą mię posługą;  
Ty zostaniesz; żyć będziesz na tym pięknym świecie  
Szanowana, kochana, i może ci splecie  
Wieniec drugi małżonek.

### KRÓLOWA AKTORKA

O, wstrzymaj te słowa!  
Zbrodnią by w moim łonie była myśl takowa  
Obym przy drugim mężu była potępioną!  
Taka tylko drugiego może zostać żoną,  
Co zabiła pierwszego.”

### HAMLET

To piołun.

### KRÓLOWA AKTORKA

„Podłe tylko chucie  
Kleją powtórne związki, lecz nigdy uczucie.  
Zabójczyni pierwszego powtórnie go zgładza,  
Gdy nowego małżonka w łóżce swe wprowadza.

---

<sup>49</sup> Febus – bóg słońca.

<sup>50</sup> Tellus – bogini ziemi.

<sup>51</sup> Hymen – bóg związków małżeńskich.

<sup>52</sup> Luna – księżyc.

### KRÓL AKTOR

Że myślisz tak, jak mówisz, najzupełniej wierzę;  
Nieraz jednak człek łamie to, co przedsięwzię.  
Zamiar jest niewolnikiem wyłącznym pamięci.  
Nagle zrodzony, ale słabej konsystencji;  
Krzepko wisi, jak owoc nieźrzały u drzewa.  
Lecz gdy zmięknie, przed czasem lada wiatr go zwiewa.  
Nie dziw, że nie pomnimy wypłacać na dobie<sup>53</sup>  
Długu, któryśmy winni tylko samym sobie.  
To, co postanawiamy w chwili uniesienia,  
Z uniesieniem minionym w parę się zamienia;  
Zbyttna gwałtowność czy to radości, czy smutku,  
Sama własne swe chęci wydziedzicza z skutku,  
Gdzie radość pusta, smutek przechodzi w rozpacz,  
Tam po chwili cieszy się smutek, radość płacze.  
Świat ten nie wiekuisty ni się kto zdumiewa,  
Że z przesileniem szczęścia i miłość omdlewa;  
Kwestia to bowiem jeszcze mieszcząca zawilość,  
Czy miłość jedna szczęście, czy też szczęście miłość?  
Możny runął, pierzchają wraz czcicieli zgraje;  
Biedny wzniósł się, aliści wróg dłoń mu podaje.  
Zdaje się więc, że miłość szczęściu jest służebna,  
Ma przyjaciół, komu ich miłość niepotrzebna,  
A kto w potrzebie niby przyjaciela wzywa,  
Gotowego w nim sobie wroga wychowywa.  
Słowem, skończyłbym na tym, od czego zacząłem,  
Chęć i moc nasza tak są odrębnym żywiołem,  
Że najczęściej upada to, co człek zamierzy,  
Myśl nasza do nas, cel jej nie do nas należy.  
Tak i ta myśl, że z drugim nie będziesz złączona,  
Skona w tobie, gdy pierwszy twój małżonek skona.

### KRÓLOWA AKTORKA

Niech mi niebo odmówi światła, ziemia wody,  
Noc nie da odpoczynku, dzień nie da swobody!  
W rozpacz niech wszelka moja zmieni się pociecha,  
Los tylko więźnia w lochu niech mi się uśmiecha;  
Wszystko to, co rumieniec przeistacza w bladeść,  
Niech będzie mym udziałem, gdy uczuję radość.  
Tu i tam niech ponoszę kaźń co chwila nową,  
Jeśli żoną zostanę, raz zostawszy wdową!”

### HAMLET

*do O f e l i i*

Gdyby tę przysięgę miała złamać..

### KRÓL AKTOR

„Ślub to straszliwy. – Luba, opuść mię na chwilę:

---

<sup>53</sup> Na dobie – we właściwym czasie.

Myśli mi się mieszają; może snem zasile  
Znękane ciało.  
*Zasypia.*

KRÓLOWA AKTORKA  
Niech cię kołysze sen błogi  
I wszelkie zło omija z dala nasze progi!”  
*Wychodzi.*

HAMLET  
*do Królowej*  
Jak ci się, pani, podoba ta sztuka?

KRÓLOWA  
Zdaje mi się, że ta dama przyrzeka za wiele.

HAMLET  
O, ale dotrzyma słowa.

KRÓL  
Czy znasz waćpan treść tej sztuki? Nie mieściż ona w sobie nic zdrożnego?

HAMLET  
Nic zgoła; oni tylko żartują, trują żartem; nic zdrożnego w świecie.

KRÓL  
Jakież ta sztuka ma tytuł?

HAMLET  
„Łapka na myszy”. Skąd zaś taki? Przez przenośnię. Przedstawia ona morderstwo dokonane w Wiedniu. Zamordowany książę nazywał się Gonzago, a jego małżonka Baptysta. Arcyszelmowska to sprawka, jak zaraz obaczymy. Ale co nam do tego? Wasza królewska mość i my wszyscy mamy spokojne sumienie, nie może nas to dotknąć. Niech się drapie, kto ma liszaj; nasza skóra zdrowa.

*Wchodzi Lucjan.*  
To jest niejaki Lucjan, synowiec króla.

OFELIA  
Objaśniasz, mości książę, tak dobrze jak chór starożytny.

HAMLET  
Mógłbym być pośrednikiem między panią a jej kochankiem, gdybym tylko był świadkiem waszych igraszek.

OFELIA  
Kolący masz dowcip, mości książę.

HAMLET  
Odpokutowałabyś, pani, niejednym jękiem stępienie mi kolca.

OFELIA

Coraz to lepiej i zarazem gorzej.

HAMLET

Tak właśnie traktujecie swych mężów. Dalej, morderco;  
Zrzuć twą przekłątą larwę i zaczynaj:  
Już kruk krakaniem  
Do zemsty daje hasło.

LUCJAN

„Myśl czarna, ręka pewna, płyn dzielny, czas sprzyja.  
Nie tamuje zamiaru obecność niczyja.  
Szary wysokoku, w północ z zabójczych ziół zebrany,  
Po trzykroć pod Hekaty<sup>54</sup> klątwą gotowany,  
Władzę twą czarodziejską, straszną w swym rozwiciu  
Okaż niezwłocznie na tym zdrowym jeszcze życiu.”<sup>55</sup>  
*Wlewa truciznę w ucho śpiącemu.*

HAMLET

Truje go w jego własnym ogrodzie dla zagrabienia jego państwa. Nazwisko tamtego jest Gonzago; rzecz autentyczna i we włoskim tekście wybornie opisana. Teraz zobaczymy, jakim sposobem morderca pozyskuje miłość żony Gonzagi.

OFELIA

Król powstaje.

HAMLET

Jak to? Strwożony fałszywym alarmem?

KRÓLOWA

Co ci jest, panie?

POLONIUSZ

Niech skończą widowisko!

KRÓL

Światła! Wychodźmy.

POLONIUSZ

Światła! światła! światła!

*Wszyscy wychodzą prócz Hamleta i Horacego.*

HAMLET

Niech ryczy z bólu ranny łoś,  
Zwierz zdrów przebiega knieje,  
Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś.  
To są zwyczajne dzieje.

---

<sup>54</sup> Hekate – bogini księżycy, czarów i zbrodni.

<sup>55</sup> Kwestia Lucjana jest dodatkiem do tekstu sztuki napisanym przez Hamleta w celu zdemaskowania Klaudiusza.

Powiedz mi, waćpan, czy ta komedia, z dodatkiem lasu piór na głowie i pary prowansalskich róż u dziurawych trzewików, nie powinna by (jeśli resztkę mojego szczęścia mnie zawiedzie) zapewnić mi udział w jakiej trupie aktorów? Hej!

HORACY

Połowę udziału.

HAMLET

Ależ cały.

Wiedz bowiem, miły mój Damonie,

Że z raju dziś tu step;

Gdzie wczora Jowisz był na tronie,

Tam dziś panuje – pustka.<sup>56</sup>

HORACY

Mogłeś dorymować, mości książę.

HAMLET

O Horacy! Słowa tego ducha złota warte. Czy widziałeś?

HORACY

Najwyraźniej.

HAMLET

Kiedy była mowa o otruciu?...

HORACY

Uważałem dobrze.

HAMLET

Cha! cha! – Nie ma tam gdzie jakiego grajka? Hej!

Bo skoro król komedii nie lubi, pewnikiem

Król jegomość komedii nie jest lubownikiem

A co, są grajkowie?

*Wchodzą Rozenkranci i Gildenstern*

GILDENSTERN

Mości książę, niech nam wolno będzie powiedzieć jedno słowo.

HAMLET

Ile ich jest w słowniku.

GILDENSTERN

Mości książę, król...

HAMLET

Cóż król porabia, mości panie?

---

<sup>56</sup> Do rymu byłoby: kiep.



GILDENSTERN

Od wyjścia stąd bardzo zaniemógł.

HAMLET

Z przepicia?

GILDENSTERN

Z wzburzenia żółci.

HAMLET

Troskliwość pańska byłaby się była okazała trafniejsza, udając się w takim razie do doktora. Bo gdybym ja mu zapisał na przeczyszczenie, mogłoby mu to jeszcze bardziej żółć wzburzyć.

GILDENSTERN

Racz, łaskawy panie, zamknąć swą mowę w pewne szranki i nie odskakiwać tak dziko od celu, w jakim przychodzimy.

HAMLET

Jestem już potulny: mów, waćpan.

GILDENSTERN

Królowa, matka waszej książęcej mości, w najgłębszym rozżaleniu przysyła nas do ciebie, panie.

HAMLET

Miło mi panów powitać.

GILDENSTERN

Nie, mości książę, te grzeczności nie w porę. Jeśli się waszej książęcej mości podoba dać nam zdrową odpowiedź, wypełnimy polecenie jego matki; w przeciwnym razie, przebaczenie waszej książęcej mości i oddalenie się nasze będzie jedynym owocem naszego tu przybycia.

HAMLET

Nie mogę, doprawdy.

GILDENSTERN

Czego, mości książę?

HAMLET

Dać panom zdrowej odpowiedzi, bom chory na głowę; na jaką wszakże będę się mógł zdobyć, taką im służyć będę albo raczej matce mojej. Dlatego przystąpmy wprost do rzeczy, bez korowodów. Mówicie więc, panowie, że moja matka...

ROZENKRANC

Nie tai tego, że postępowanie waszej książęcej mości w podziw ją i zdumienie wprawia.

HAMLET

O dziwny synu, który tak możesz zdumiewać matkę swoją! A czy nie ma tam czasem jakiego postscriptum pod tym macierzyńskim podziwem? Powiedzcie no, panowie.

ROZENKRANC

Życzeniem jej jest, abys się księżę z nią widział w jej gabinecie, nim się udasz na spoczynek.

HAMLET

Będę jej posłuszny, choćby była dziesięć razy moją matką. Czy macie, panowie, co więcej do powiedzenia?

ROZENKRANC

Mości księżę, był czas, żeś mię lubił.

HAMLET

Na Bakcha i Merkurego<sup>57</sup>! i teraz jeszcze.

ROZENKRANC

Łaskawy księżę, co cię udrećza? Dobrowolnie zamykasz drzwi swobodzie, ukrywając troski swoje przed przyjacielem.

HAMLET

Nie mam widoków, mój panie.

ROZENKRANC

Jak to? kiedy sam król zapewnia waszej księżęcej mości następstwo duńskiego tronu!

HAMLET

Tak, tak, ale znasz pan przysłowie: dostał koń owsa...<sup>58</sup> koniec trochę niesmaczny.

*Muzykanci wchodzą.*

Otóż i gędzba. Pozwól no mi, bracie, swego fletu, (*biorąc G i l d e n s t e r n a na stronę*)  
Dlaczego tak tropisz wkoło mnie, jak gdybyś mię chciał w lisią jamę zapędzić?

GILDENSTERN

O panie! jeśli mię żarliwość uczyniła za śmiałym, przywiązanie moje słusznie możesz nazwać nieokrzesanym.

HAMLET

Nie rozumiem tego dobrze. Zagraj no, proszę, na tym flecie.

GILDENSTERN

Nie umiem, mości księżę.

HAMLET

Proszę cię.

GILDENSTERN

Nie umiem, doprawdy.

HAMLET

Jak mnie kochasz.

---

<sup>57</sup> Bachus – bóg wina, Merkury – posłaniec bogów, także opiekun handlarzy i złodziei.

<sup>58</sup> Odpowiednik naszego „Nim słońce zajdzie, rosa oczy wyje”.

GILDENSTERN

Nie potrafię z niego wydobyć głosu, mości książe.

HAMLET

To tak łatwo przecie jak kłamać. Przebieraj po tych dziurkach palcami, włóż ten koniec w usta i zadmij, a wydobędziesz ton najdźwięczniejszy. Patrz, tu są klapy.<sup>59</sup>

GILDENSTERN

Ale ja ich użyć nie umiem do wydania jakiej bądź melodii, nie znam się na tym.

HAMLET

Patrzże teraz, za jakiego mnie masz bajbardzo.<sup>60</sup> Chciałbyś grać na mnie, wmawiasz w siebie, że znasz mój mechanizm? Chciałbyś wyrwać ze mnie rdzeń mej tajemnicy, wycisnąć ze mnie całą skalę tonów, od najniższej nuty aż do dyszkantu; a w tym tu marnym instrumencie tyle jest głosu, tyle harmonii, jednakże nie możesz go skłonić do przemówienia. Cóż u kata! czy sądzisz, że na mnie łatwiej zagrać niż na flecie? Miej mię, za jaki chcesz, instrument: przędać, rozstroić mię potrafisz, ale zagrać na mnie – nigdy.

*Wchodzi P o l o n i u s z*

Witam waćpana dobrodzieja.

POLONIUSZ

Mości książe, królowa jejmość życzy sobie z waszą Księżącą mością pomówić, i to zaraz.

HAMLET

Czy widzisz tam waćpan tę chmurę z kształtu podobną do wielbłąda?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, istny wielbłąd.

HAMLET

Zdaje mi się, że jest podobniejsza do łasicy.

POLONIUSZ

Prawda, z boku podobniejsza do łasicy.

HAMLET

Albo raczej do wieloryba.

POLONIUSZ

Bardzo podobna do wieloryba.

HAMLET

No, to dobrze; zaraz pójde do matki. Z tymi głupcami trzeba by zgłupieć naprawdę. Zaraz idę.

POLONIUSZ

Śpieszę to powiedzieć.

---

<sup>59</sup> Klapy – przykrywki do zamykania bocznych otworów w instrumentach dętych.

<sup>60</sup> Bajbardzo – byle co, ladaco.

## HAMLET

„Zaraz”, łatwo da się powiedzieć. Zostawcie mnie, przyjaciele.

*Wychodzą Rozenkranc, Gildenstern i Horacy.*

Teraz jest właśnie czarodziejska, straszna  
Godzina nocy, w której się podnoszą  
Groby i same piekła wyziewają  
Na świat zarazę. O, teraz bym gotów  
Pić krew i takie rzeczy wykonywać,  
Na których widok dzień by zbladł; lecz teraz  
Mam iść do matki. O serce, nie zaprzecz  
Naturze mojej! Niech nigdy w to łono  
Nie znajdzie wstępu neronowa<sup>61</sup> dusza!  
Niech będę srogim, ale nie wyrodnym!  
Sztylety w ustach mam, ale nie w dłoni!  
Niechaj mój język będzie w tym spotkaniu  
Obłudny względem serca i jakkolwiek  
Słowa me będą miotać się i srożyć,  
Pieczęci, duszo, nie daj doń przyłożyć!  
*Wychodzi.*

## SCENA TRZECIA

*Pokój tamże.*

*Król, Rozenkranc i Gildenstern.*

## KRÓL

Nie można mu dowierzać, nie byłoby  
Nawet roztropnie, gdybyśmy mu dłużej  
Wodze szaleństwa puszczać dali. Bądźcie  
Więc w pogotowiu, skoro odbierzecie  
Zlecenia już się przygotowujące,  
Natychmiast jedźcie z nim do Anglii. Dobro  
Naszego państwa nie pozwala cierpieć  
Takiej bliskości hazardu, na który  
Jego wybryki z każdą chwilą bardziej  
Nas wystawiają.

## GILDENSTER

Będziem w pogotowiu.  
Święta i bogobojna to troskliwość  
Waszej królewskiej mości, bo tu idzie  
O zachowanie bezpieczeństwa tylu  
Tysięcy ludzi, które pod jej berłem  
Żyją szczęśliwie.

---

<sup>61</sup> Neronowa dusza – rzymski cesarz Neron kazał zamordować swoją matkę Agrypinę, winną śmierci męża.

## ROZENKRANC

Każdy pojedynczy,  
Prywatny żywot już jest w obowiązku  
Wszelkimi siły i z całą dzielnością  
Chronić i bronić siebie od uszczerbku:  
O ileż więcej taki byt, na którym  
Polega życie milionów! Nie kończy  
Nigdy majestat sam jeden dni swoich;  
Jak spadający potok chłonie z sobą  
Wszystko, co było w pobliskości. Jest on  
Niby potężnym kołem przytwierdzonym  
Do szczytu góry, przy którego dzwonach  
Olbrzymich mszą krocie przyczepionych  
Drobiazgów; jeśli to koło się stoczy,  
Wraz każda z owych podrzędnych jednostek  
Chyżo mknie w przepaść. Nigdy bez współdzwięku  
Jęków ogólnych król nie wydał jęku.

## KRÓL

Spiesznie gotujcie się do tej podróży.  
Trzeba nam spętać ten postrach, co teraz  
Za bardzo hula.

## GILDENSTERN I ROZENKRANC

Będziem się śpieszyli.

*Wychodzą.*

*Wchodzi P o l o n i u s z.*

## POLONIUSZ

Ma przyjść niebawem do pokoju matki;  
Ja za obiciem stanę i wysłucham,  
Co się tam będzie działo. Pewny jestem,  
Że mu królowa jejmość zmyję głowę;  
Trzeba atoli, jak to bardzo mądrze  
Wasza królewska mość zauważyła,  
Aby krom matki, bo matki z natury  
Są stronne, jeszcze drugi jaki świadek  
Był tam obecny. Idę więc i zanim  
Wasza królewska mość pójdzie do łóżka,  
Będę z powrotem, by zdać sprawę z tego,  
Czego się dowiem.

## KRÓL

Dziękując, mój drogi.

*Wychodzi P o l o n i u s z.*

O, kał mej zbrodni cuchnie aż w niebiosa!  
Najstarsza klątwa na niej ciąży, stygmat<sup>62</sup>  
Bratniego mordu! Nie mogę się modlić,

---

<sup>62</sup> Stygmat – znak, piętno.

Chociaż pragnienie dorównywa chęci;  
Moc winy mojej kruszy moc mej woli;  
I jako człowiek rozdwojeń w działaniu,  
Stoję wahając się, co mam wprzód zacząć,  
I nic nie czynię. Jak to? choćby nawet  
Ta dłoń przeklęta była od krwi bratniej  
Dwukroć tak brudna, czyliż miłosierne  
Nieba nie mają dżdżu do jej obmycia,  
Aby zbielała jak śnieg? Na cóż łaska,  
Jeśli nie na to, by przebaczać winnym  
Czymże są modły, jeżeli nie ową  
Podwójną siłą, zdolną nas podeprzeć,  
Gdy mamy upaść, lub podnieść na nowo,  
Kiedy upadnięm? Wzniosę przeto oczy;  
Błąd mój już minął. Lecz, ach! jaki rodzaj  
Modlitwy może być dla mnie pomocny?  
Przebacz mi moje ohydne morderstwo!  
To być nie może; boć jeszcze posiadam  
To wszystko, co mię wiodło do morderstwa:  
Koronę, władzę, żonę brata. Możeż  
Być rozgrzeszonym, kto dzierży plon grzechu?  
W praktykach tego zepsutego świata  
Zdarza się zbrodni pozłoconą ręką  
Usuwać na bok sprawiedliwość; nieraz  
Widziano nawet prawo przekupione  
Owoce gwałtu; ale tam tak nie jest:  
Tam nie popłaca szalbierstwo; tam czyny  
Nago się jawią i człowiek, stawiony  
Naprzeciw swoich przestępstw oko w oko,  
Musi je wyznać. Cóż mi więc zostaje?  
Spróbować, czego żal dokaże? Czegóż  
On nie dokaże? Lecz czegoż dokaże,  
Gdy winowajca nie może żałować?  
O straszna doło! serce jak śmierć czarne!  
Spętana duszo, która, usiłując  
Być wolna, coraz okropniej się wikłasz!  
Przyjdźcie mi w pomoc, o wy aniołowie!  
Zegnijcie się, kolana! i ty, stałą  
Okute serce, zmięknij jako nerwy  
Nowo narodzonego niemowlęcia!  
Jeszcze się wszystko da naprawić.

*Klęka.*

*Wchodzi Hamlet.*

HAMLET

Modli się; teraz mógłbym to uczynić;  
Teraz uczynię. Ale tym sposobem  
Pójdzie do nieba; i toż będzie zemstą?  
Trzeba się nad tym zastanowić. Nędznik  
Zabija mego ojca i ja za to,

Ja, syn jedyny zamordowanego,  
Posyłam tegoż nędznika do nieba.  
To by nagrodą było, a nie zemstą.  
On go tyrańsko zgładził, w sennej dobie,  
W stanie sytości, w maju, jego grzechów;  
Jak tam rachunek. jego stoi, Bogu  
Wiadomo; sądząc atoli po ludzku,  
Źle z nim być musi. I jaż bym się zemścił,  
Gdybym go zabił teraz, kiedy skrucą  
Oczyszcza duszę, przygotowanego,  
Opatrzonego w podróż z tego świata?  
Nie. Czekaj, mieczu, sposobniejszej pory.  
Kiedy pijany będzie, we śnie, w gniewie  
Albo wśród uciech kazirodnych; kiedy  
Grać lub kląć będzie, lub co bądź innego  
Czynić, co wcale nie pachnie zbawieniem;  
Wtedy go ugodź tak, żeby aż nogi  
Zadarł ku niebu, aby jego dusza  
Tak wtedy była przeklęta i czarna  
Jak piekło, w które pójdzie. Matka czeka,  
Ten tylko kordiał<sup>63</sup> śmierć twoją odwleka.  
*Wychodzi.*

KRÓL

*powstając*

Słowa wzlatują, myśl w prochu się grzebie;  
Ach! słów bez myśli nie przyjmują w niebie.  
*Wychodzi.*

## SCENA CZWARTA

*Inny pokój tamże.*

*Królowa i Poloniusz.*

POLONIUSZ

Przyjdzie wnet. Mów z nim, pani, bez ogródki,  
Powiedz mu, że się już przebrała miarka  
Jego wybryków, że wasza dostojność  
Za długo stoisz jako parawan  
Pomiędzy nim a ogniem. Tu się skryję;  
Tylko z nim ostro.

HAMLET

*za sceną*

Matko, o Matko!...

---

<sup>63</sup> Kordiał – lek.

KRÓLOWA

Nie turbuj się, waćpan;  
Zgromię go należycie. Wyjdź, już idzie.  
*P o l o n i u s z kryje się. H a m l e t wchodzi.*

HAMLET

Jestem więc, matko, czego żądasz?

KRÓLOWA

Hamlecie, bardzo zmartwił twego ojca.

HAMLET

Matko, zmartwiłaś bardzo mego ojca.

KRÓLOWA

Przestań, odpowiedź twoja bezrozumna.

HAMLET

Przestań; pytanie twe bezbożne.

KRÓLOWA

Ctóż to  
Znaczy, Hamlecie?

HAMLET

Czego żądasz, matko?

KRÓLOWA

Czy mnie już nie znasz?

HAMLET

O, znam, na krucyfiks!  
Jesteś królową, żoną twego szwagra,  
Obyś nie była nią. Jesteś mą matką.

KRÓLOWA

Muszę więc kogo innego przywoływać,  
Co się rozmówi z tobą.

HAMLET

Siadaj, pani;  
Nie wyjdiesz stąd, na krok się stąd nie ruszysz,  
Póki nie stawię przed tobą zwierciadła,  
W którym się przejrzysz z gruntu.

KRÓLOWA

Co chcesz czynić?  
Nie chcesz mię zabić przecie. Hej! ratunku!



POLONIUSZ  
*za obiciem*  
Ratunku!

HAMLET  
*dobytając szpady*  
Cóż to? szczur? Bij, zabij szczura!  
Ten sztych dukata wart.  
*Zadaje pchnięcie przez obicie.*

POLONIUSZ  
*za obiciem*  
Zabity jestem!  
*Pada i umiera.*

KRÓLOWA  
Nieszczęsny, cóżeś uczynił?

HAMLET  
Sam nie wiem.  
Czy to król?  
*Podnosi obicie i wyciąga P o l o n i u s z a.*

KRÓLOWA  
Co za czyn zapamiętały!

HAMLET  
Zapamiętały czyn! W istocie, matko;  
Tak samo prawie, jak zgładzać ze świata  
Króla, a potem iść za jego brata.

KRÓLOWA  
Jak zgładzać króla?

HAMLET  
Takem wyrzekł, pani.  
*do P o l o n i u s z a*  
Bądź zdrów, usłużno-wścibski, biedny głupcze!  
Wziąłem cię za lepszego; znieś twą dołę;  
Widzisz, że czasem źle być zbyt gorliwym. –  
Nie łam rąk, pani; siądź i ścierp, że raczej  
Ja serce twoje teraz łamać będę;  
I skruszę je, na Boga, jeśli nie jest  
Z nieprzełomnego metalu i jeśli  
Przeklęty nałóg nie zrobił go walem  
Przeciw wszelkiemu wpływowi uczucia.

KRÓLOWA  
Cóżem ja popełniła, że się wazysz  
Tak obelżywą mową na mnie targać?

#### HAMLET

Czyn, który kazi wdzięk i kwiat skromności,  
Cnotę w obłudę zmienia; zdiera różę  
Z hożego czoła niewinnej miłości  
I sadza na nim wrzody; który święte  
Mażeńskie śluby czyni fałszywymi,  
Jako zakłęcia gracza, a religię  
Czczą grą wyrazów. Płoni się twarz nieba  
I wiecznie trwały ten gmach chorobliwą  
Przybiera postać wobec tego czynu  
Jak gdyby w wilię dnia sądnego.

#### KRÓLOWA

Przebóg!  
Jakież to czyn tak grzmiący zarzut ściąga?

#### HAMLET

Spójrz, pani, na ten portret i na tamten,  
Na ten konterfekt<sup>64</sup> dwóch rodzonych braci  
Patrz, ile wdzięku mieści to oblicze:  
Czoło Jowisza, Hyperiona włosy;  
Wzrok Marsa, groźny i rozkazujący;  
Postawa godna Merkurego, kiedy  
Na niebotyczny szczyt góry zstępuje.  
Wszystko tu tak jest pełne, tak skończone,  
Jakby dla dania pierwowzoru męża  
Każdy bóg swoją pieczęć był przyłożył  
Na tym człowieku: to był twój małżonek.  
Patrz teraz owdzie, to twój mąż dzisiejszy;  
Jak zaśniedziały kłós, zarazający  
Zdrowego brata. Maszli, pani, oczy,  
Żeś mogła rzucić to górne pastwisko  
Dla paszy na tym bagnie? Gdzie masz oczy?  
Nie możesz tego tłumaczyć miłością,  
Bo w twoim wieku krew nie war, pokornie  
Słucha rozwagi, a jakaż rozwaga  
Mogłaby kazać przenieść to nad tamto?  
Masz, pani, zmysły, to pewna, boć przecie  
Nie jesteś martwa; ale i to pewna,  
Że zmysły te są zwichnięte; bo tu by  
Nawet szalony nie zbłądził w wyborze;  
Bo nigdy jeszcze żadne obłąkanie  
Do tego stopnia nie stąpiło zmysłów,  
Aby im jakiś organ nie pozostał  
Do namacania tak wielkiej różnicy.  
Jakież, u licha, bies przy ciuciubabce  
Tak cię zaślepił? Wzrok bez dotykania,

---

<sup>64</sup> Konterfekt – obraz, wizerunek.

Czucie bez wzroku, słuch bez rąk i oczu,  
Węch bez wszystkiego innego, ba, nawet  
Najulośniejsza część zdrowego zmysłu  
Tak by nie mogła się zmylić. O wstydzie!  
Gdzie twój rumieniec? Piekielny rokoszu,  
Jeśli ty możesz płomień twój rozniecać  
W łonie matrony, to zaiste cnocie  
Wrzącej młodości stać się trzeba woskiem  
I stopnieć w własnym ogniu. Niech się przeciw  
Atakom pokus odtąd srom nie zbroi,  
Skoro ład płonie tak żywo i rozum  
Żądź jest faktorem.<sup>65</sup>

KRÓLOWA

O, przestań, Hamlecie!  
Ty oczy moje zwracasz w głąb mej duszy;  
Widzę w niej czarne, szpetne plamy, których  
Zmyć nie potrafię.

HAMLET

Ha! tak żyć w barłogu  
Kazirodnego łoża, gnić w sprośności,  
Z śmietnika rozkosz chleptać!...

KRÓLOWA

Przestań, przestań!  
Każde twe słowo razi mnie jak sztylet.  
Przestań, Hamlecie luby!

HAMLET

Zbój i podlec;  
Nikczemnik niewart setnej części setki  
Twego pierwszego męża; rzezimieszek,  
Który z wystawy ściągnął drogi diadem  
I w kieszeń schował...

KRÓLOWA

Przestań.  
*D u c h wchodzi*

HAMLET

Król z postawy,  
Z szmat i okrawek...  
Osłońcie mię opiekuńczymi skrzydły  
Święte zastępy niebios! Czego żądasz,  
Szanowna maro?

---

<sup>65</sup> Faktor – pośrednik.

KRÓLOWA

Niestety! Oszalał.

HAMLET

Co cię sprowadza? Przychodzisli zgromić  
Opieszałego syna, że tak gnuśnie  
Czas marnotrawi, w odwołkę puszczając  
Spełnienie twego strasznego rozkazu?  
O, mów!

DUCH

Pamiętaj na tve przyrzeczenie,  
Przychodzę po to tylko, żebym wzmocnił  
Zwątlone nieco przedsięwzięcie twoje,  
Ale patrz, w jakim stanie twoja matka!  
O, stań pomiędzy nią a jej sumieniem  
Odbywającym walkę; wyobraźnia  
Najsilniej działa w słabym ciele. Przemów  
Do niej, Hamlecie.

HAMLET

Co ci jest, o pani?

KRÓLOWA

Niestety, raczej ty powiedz, co tobie,  
Że tak upornie oczy w próżnię wlepiasz  
I z bezcielesnym rozmawiasz powietrzem?  
Dziko z twych oczu strzela wewnętrzny płomień;  
I gładkie włosy twoje, jak żołnierze  
Zbudzeni ze snu alarmem, powstają  
I wyprężone stoją. O mój synu,  
Skrop tę trawiącą cię gorączkę chłodem  
Zastanowienia. W co się tak wpatrujesz?

HAMLET

W niego! tam! w niego! Patrz, jaki on blady!  
Ach! jego postać, jego sprawa zdolna  
Byłaby wzruszyć głązy. Nie patrz na mnie!  
Bo od żalonych tych spojrzeń rozmięknie  
Tęgość mej woli i wbrew zamiarowi  
Nie krew pocieknie, ale łzy.

KRÓLOWA

Do kogo  
Zwracasz te słowa?

HAMLET

Czy nic tam nie widzisz?

KRÓLOWA

Nic zgoła, chociaż wszystko, co jest, widzę.

HAMLET

I nic nie słyszysz?

KRÓLOWA

Nic oprócz nas dwojga.

HAMLET

Patrz! tam! Nie widzisz go? Już się oddala!  
Mój ojciec! On to, w tejże samej szacie,  
W którą za życia lubił się przybierać.  
Patrz, już jest blisko drzwi; już jest za progiem.  
*Duch wychodzi.*

KRÓLOWA

Płód to chorobliwego mózgu twego.  
W tworzeniu tego rodzaju widziadeł  
Gorączka bardzo jest biegła.

HAMLET

Gorączka!  
Puls mój spokojnie bije i do taktu,  
Tak jak twój, pani. W tym, co powiedziałem,  
Nie było nic od rzeczy. Chcesz dowodu,  
To ci powtórzę każde moje słowo,  
A tego przecie wariat nie potrafi.  
O matko, matko! przez miłość zbawienia,  
Nie kładź pochlebnej maści na twą duszę  
Tą myślą, że to nie sumienie twoje,  
Ale szaleństwo moje przemawiało.  
Ona by tylko zaciągnęła błonę  
I zabliźniła miejsca owrzodzone,  
Ale zepsuta materia dlatego  
Nie przestawałaby wewnątrz nurtować.  
Wyspowiadaj się niebu, żałuj tego,  
Co przeszło, chroń się tego, co przyjść może,  
I nie pokrywaj chwastu mierzwą<sup>66</sup>, aby  
Rósł bujniej. Przebacz mi tę moją cnotę:  
Bo w dychawicznym biegu tego świata  
Przychodzi cnocie przeproszać występki,  
Korzyć się przed nim i niewiele żebrać  
O przyzwolenie zrobienia mu dobrze.

KRÓLOWA

Hamlecie, na pół rozdarłeś mi serce.

---

<sup>66</sup> Mierzwa – nawóz.

## HAMLET

O, rzuć precz, pani, część jego poślednią  
I zacznij z drugą tym czyściejsze życie.  
Dobranoc... tylko nie wespół z mym stryjem,  
Pożycz choć cnoty, jeżeli jej nie masz.  
Nałóg, ten potwór, mający zmysły  
W szatańskie pęta, jest jednak aniołem  
Przez to, że prawym, szlachetnym popędem  
Użycza także szat, które wciągnąwszy  
Nietrudno nosić. Wstrzymaj się dziś, pani,  
A umartwienie to uczynić łatwym  
Jutrzejsze, dalsze jeszcze łatwiejszymi!  
Bo przywyknienie zdolne jest nieledwie  
Odmienić stempel natury i albo  
Wciela szatana, albo go cudowną  
Siłą wypędza. Jeszcze raz dobranoc.  
A zapagniesz być błogosławiona,  
I ja poproszę o błogosławieństwo. –  
Co się dotyczy tego jegomościa,  
    *wskazując na P o l o n i u s z a*  
W istocie, żal mi go; lecz widno nieba  
Dla ukarania nas zobopólnego  
Chłosty mię swojej zrobiły narzędziem.  
Pogrzeb mu sprawię i odpłacę godnie  
Śmierć mu zadaną. – Dobranoc tymczasem  
Miłość to moją tak zatwardza duszę;  
Chcąc być łagodnym, okrutnym być muszej  
A! jeszcze parę słów.

## KRÓLOWA

Cóż mam uczynić?

## HAMLET

Nic, pani, wcale; owszem, nie masz czynić  
Tego, coć powiem, abyś uczyniła;  
Gdy cię pijany król wezwie do łoża,  
Nazwie swą kotką, z pieszczot w twarz uszczypnie,  
Wtedy za parę cikliwych pocałunków,  
Albo łaskotek niecnym jego palców  
Odkryj mu wszystko, coś tu usłyszała;  
Powiedz mu, żem ja w gruncie nie szalony,  
Tylko szalony przez podstęp. To byłby  
Czyn budujący; bo któraż królowa,  
Piękna, roztropna, dobrych obyczajów,  
Coś podobnego mogłaby zataić  
Przed nietoperzem, wygą, koczkodanem?  
Pytam się, która? Nie, wbrew rozumowi  
I wbrew dyskrecji otwórz kosz na dachu,

Wypuść zeń ptaki, jako małpa w bajce,<sup>67</sup>  
A potem sama w kosz włazłszy, dla próby,  
Ruń na złamanie karku.

KRÓLOWA

Bądź przekonany, że jeżeli słowa  
Są tchnień, a tchnienia życia wynikłością,  
Nie mam dość życia do wydania w słowach  
Tego wszystkiego, co mi powiedziałaś.

HAMLET

Muszę do Anglii jechać, czy wiesz, pani?

KRÓLOWA

Niestety! zapomniałam; tak, podobno.

HAMLET

Już są gotowe listy i dwóch moich  
Koleżków – którym ufam tak jak żmijom –  
Ma je wziąć. Misja ich polega na tym,  
Żeby mi wskazać, gdzie raki zimują.  
Życzę im szczęścia; idzie tu albowiem  
O to, ażeby inżyniera własną  
Jego petardą wysadzić w powietrze;  
A to sęk będzie właśnie, bo ja głębiej  
O parę sążni podkopię ich minę  
I puszcze ich aż pod księżyc.  
Bodaj to, kiedy się przy jednym dziele  
Z dwóch stron przeciwnych zejdą dwa fortele. –  
Dobranoc, matko. Trzeba mi stąd sprzątnąć  
Tę bryłę mięsa. Coś teraz pan radca  
Cichy, poważny, on, co był przed chwilą  
Uosobioną, głośną krotofilą.  
Pójdź, waszmość, musim skończyć z sobą sprawę.  
Dobranoc, matko.

*Wychodzi wlokąc ciało P o l o n i u s z a.*

---

<sup>67</sup> Aluzja do bajki, niezachowanej do naszych czasów.

## AKT CZWARTY

### SCENA PIERWSZA

*Ten sam pokój, co w końcu aktu poprzedniego.  
Królowa, Rozenkranc i Gildenstern,  
po chwili wchodzi Król.*

KRÓL

Tych głuchych jęków, tych przeciągłych westchnień  
Musi być powód; winniśmy go dociec.  
Gdzie syn twój, pani?

KRÓLOWA

*do Rozenkranca i Gildensterna*  
Odstąpcie na chwilę.  
*Tamci odchodzą.*  
Ach, panie, cóżem widziała tej nocy!

KRÓL

Cóżeś widziała, Gertrudo? Mów: co się  
Dzieje z Hamletem?

KRÓLOWA

Szaleje jak morze  
I wichur, kiedy w zawody spór wiodą,  
Kto z nich silniejszy. Usłyszawszy szelest  
Poza obiciem, w niepoohamowanym  
Zapędzie dobył szpady i wołając:  
„Szczur!”, przebił szpadą owdzie ukrytego  
Nieszczęśliwego starca.

KRÓL

Co za wściekłość!  
Tak samo by się było stało ze mną,  
Gdybym był tam się znalazł. Wolność jego  
Zagraża wszystkim, mnie i tobie samej.  
Niestety! jakież zadośćuczynienie  
Wymazać zdoła ten krwawy postępek?  
Moja to, moja wina, bo przezorność  
Nakazywała mi wcześniej wziąć w kluby,<sup>68</sup>  
Poskromić tego młodego szaleńca;  
Ale kochałem go, tak go kochałem,  
Żem nie chciał wejrzeć w tę smutną konieczność;  
I jak ktoś brzydką dotknięty chorobą,

---

<sup>68</sup> Wziąć w kluby – poskromić.



Chcąc ją zataić, pozwoliłem złemu  
Pójść aż do rdzenia życia. Gdzież on poszedł?

KRÓLOWA

Złożyć w ustroniu ciało zabitego,  
Przy czym szaleństwo jego, jako ruda  
Drogiego kruszcu zmieszanego z podłym,  
Szlachetną stroną ukazało: płakał  
Nad tym, co zrobił.

KRÓL

Wyjdźmy stąd, Gertrudo,  
Prędzej niż słońce szczyty gór ozłoci,  
Musi on wsiąść na okręt: nam zaś trzeba  
Całej powagi i zręczności użyć  
Na ubarwienie i uniewinnienie  
Tego niecnego czynu. – Gildensternie!

*Wchodzą Rozenkranci i Gildenstern.*

Idźcie i weźcie z sobą jeszcze kogo.  
Hamlet w szaleństwie zabił Poloniusza  
I gdzieś go powłókł z tego tu pokoju.  
Idźcie, wynajdźcie go, przemówcie grzecznie  
I kaźcie ciało zanieść do kaplicy.  
Spieszcie się, proszę was.

*Wychodzą Rozenkranci i Gildenstern.*

Pójdźmy, Gertrudo,  
Zgromadzim naszych najlepszych przyjaciół  
I odkryjemy im tak to, co zaszło,  
Jak to, co czynić zamierzamy. Może  
Takim, sposobem potwarz, której poszept  
Z jednego krańca świata do drugiego  
Szparko jak działo do tarczy przenosi  
Zatruty pocisk, minie nas i tylko  
Nieczułe zrani powietrze. Pójdź, luba!  
Trapi i trwoży mnie ta ciężka próba.

## SCENA DRUGA

*Inny pokój tamże.  
Wchodzi Hamlet.*

HAMLET

Bezpiecznie schowany.

ROZENKRANC

*za sceną*

Hamlecie! Książę Hamlecie!

HAMLET

Ale cicho; cóż to za hałas? ktoś wołał Hamleta; a! to oni.

*Wchodzi R o z e n k r a n c i G i l d e n s t e r n.*

ROZENKRANC

Przychodzim cię zapytać, mości książe,

Gdzieś podział trupa?

HAMLET

Złączyłem go z prochem,

Z którym najbliższe miał powinowactwo.

ROZENKRANC

Racz nam powiedzieć, panie, gdzie on leży,

Byśmy go mogli przenieść do kaplicy.

HAMLET

Nie sądźcie tego.

ROZENKRANC

Czego, mości książe?

HAMLET

Ażebym umiał być panem waszej tajemnicy, a swojej własnej nie umiał. Poza tym kiedy pytanie czyni gąbka, jakąż odpowiedź ma dać syn królewski?

ROZENKRANC

Maszli mnie, książe, za gąbkę?

HAMLET

Nie inaczej; za gąbkę, która wciąga w siebie królewskie fawory, nagrody i łaski. Ale takie istoty wyświadczają ostatecznie samemuż królowi przysługę. Trzyma on je w gębie jak małpa i cmoka, aby je połknął potem. Skoro zapotrzebuje tego, co waść zbierzesz, dość mu cię będzie ścisnąć, a wnet nasiąkła gąbka znowu będzie sucha.

ROZENKRANC

Nie rozumiem tego, mości książe.

HAMLET

Tym lepiej. Gdy o łajdactwie mowa, na dobie<sup>69</sup> tępa głowa.

ROZENKRANC

Mości książe, trzeba, żebyś nam powiedział koniecznie, gdzie jest ciało, i poszedł z nami do króla.

HAMLET

Ciało jest w posiadaniu króla, ale król nie jest w posiadaniu ciała; król jest czymś.

---

<sup>69</sup> Na dobie – to wtedy.

GILDENSTERN

Jak to czymś?

HAMLET

Niczym. Prowadźcie mnie do niego. Lis do nory, wszyscy za nim.  
*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Inny pokój tamże.*

*K r ó l w towarzystwie kilku panów.*

KRÓL

Kazałem szukać go i znaleźć ciało.  
Jak niebezpieczne jest pozostawienie  
Tego młodzieńca na wolności, sami  
Widzimy teraz, niestety, zbyt jasno.  
Nie nam tu jednak wypada surowe  
Stosować środki. On ma zachowanie  
U ludu, który nie bierze na rozum,  
Ale na oko; gdzie zaś to ma miejsce,  
Tam zwykle bywa ważona na szali  
Nie wina, ale kara winowajcy.  
Trzeba dlatego, ażeby to nagłe  
Jego wysłanie wydało się krokiem  
Od dawna ułożonym! Złe gwałtowne  
Gwałtownym tylko leczy się lekarstwem  
Lub żadnym.

*Wchodzi R o z e n k r a n c.*

I cóż?

ROZENKRANC

Gdzie złożone ciało,  
Wydobyć z niego nie mogliśmy, panie.

KRÓL

Gdzież on jest?

ROZENKRANC

Czeka na rozkazy waszej  
Królewskiej mości w przyległym pokoju,  
Pod strażą.

KRÓL

Niechaj wejdzie.

ROZENKRANC

Gildensternie,  
Wprowadź tu księcia.

*Wchodzą Hamlet i Gildenstern.*

KRÓL

Hamlecie, gdzie Poloniusz?

HAMLET

Na kolacji.

KRÓL

Na kolacji? gdzie?

HAMLET

Nie tam, gdzie on je, ale tam, gdzie jego jedzą. Zebrał się właśnie koło niego kongres politycznych robaków. W gastronomii nie ma, panie, większego potentata jak robak. Tuczymy wszelkie istoty dla karmienia siebie, siebie zaś tuczymy dla robaków. Tłusty król i chudy pacholek są to tylko różne potrawy, dwa dania na jeden stół, i basta.

KRÓL

Niestety!

HAMLET

Rybak może wsadzić na wędę robaka, który jego królewską mość pożywał, i spożyć rybę, która tego robaka zjadła.

KRÓL

Co przez to rozumiesz?

HAMLET

Nic; to tylko pokazuje, jakim sposobem król może odbyć podróż przez wnętrze charłaka.

KRÓL

Gdzie Poloniusz?

HAMLET

W niebie. Każ go tam szukać; a jeżeli go posłowie twoi tam nie znajdą, poszukaj go sam w innym miejscu. To pewna jednak, że jeżeli go nie znajdziecie w tym miejscu, poczujecie go w następnym na schodach prowadzących do galerii.

KRÓL

*do kilku osób z orszaku*  
Idźcie go tam poszukać.

HAMLET

Będzie czekał, aż przyjdziecie.

*Wychodzi kilka osób z orszaku.*

KRÓL

Hamlecie, własne twoje bezpieczeństwo,  
Którego pragniem, tak jak oplakujem  
To, coś uczynił, wymaga, ażebyś  
Czyn ten niezwłocznym opłacił wyjazdem.  
Gotuj się przeto; okręt już pod żaglem,  
Wiatr sprzyja; orszak twój czeka i wszystko  
Wskazując drogę do Anglii.

HAMLET

Do Anglii?

KRÓL

Tak jest, Hamlecie.

HAMLET

Dobrze.

KRÓL

Będzie dobrze,  
Hamlecie; gdybyś widział moje chęci!

HAMLET

Widzę cherubina, który je widzi. Do Anglii zatem! Idźmy, panowie. Bądź zdrowa, kochana matko.

KRÓL

Jam przywiązany twój ojciec, Hamlecie.

HAMLET

Matko! Ojciec i matka tyle znaczą co mąż i żona, a mąż i żona są jednym ciałem; a więc, matko! Dalej, do Anglii!

*Wychodzi.*

KRÓL

Idźcie w trop za nim. Zwabcie go czym prędzej  
Na okręt; niechaj odpłynie dziś jeszcze,  
Przygotowane już i przewidziane  
Wszystko, co będzie wam potrzebne. Spieszcie,  
Spieszcie, nie tracąc czasu.

*Wychodzą R o z e n k r a n c i G i l d e n s t e r n.*

A ty, Anglio,

Jeśli ci przyjaźń moja pożądana  
(O czym nie wątpię, boś świeżo uczuła  
Moją potęgę, i gojąc dotychczas  
Blizny zadane duńskim mieczem., trwożne  
Niesiesz nam hołdy), Anglio, nie waż lekce  
Wszechwładnej woli mojej, która w listach,  
Zaklinających cię o tę przysługę,  
Wyraźnie żąda od ciebie niezwłocznej

Śmierci Hamleta. Wypełnij to, Anglio,  
Bo on mi trawi krew jak zaród suchot,  
Z którego ty mnie masz uleczyć. Póki  
To się nie stanie, poty w żadnej doli  
Nic mnie nie znęci i nie zadowoli.  
*Wychodzi.*

## SCENA CZWARTA

*Równina w Danii.*  
*Wchodzi Fortynbras z wojskiem.*

FORTYNBRAS  
Mości rotmistrzu, idź, pozdrów ode mnie  
Duńskiego króla; powiedz mu, że wskutek  
Przyrzeczeń, jakie od niego otrzymał,  
Fortynbras prosi go o glejt<sup>70</sup> do przejścia  
Przez duńskie kraje. Wiesz, gdzie się zejść mamy.  
Jeżeli jego królewska mość będzie  
Miała co do nas, to mu przjdziem oddać  
Należną czołobitność. Tak mu powiedz.

ROTMISTRZ  
Oznajmię mu to, panie,

FORTYNBRAS  
Naprzód! z wolna!  
*Wychodzi z wojskiem.*  
*Wchodzi Hamlet, Rozenkranci i Gildenstern.*

HAMLET  
Czyje to wojska, rotmistrzu?

ROTMISTRZ  
Norweskie.

HAMLET  
Gdzie one idą?

ROTMISTRZ  
Ku granicom Polski.

HAMLET  
Kto ma nad nimi dowództwo?

---

<sup>70</sup> Glejt – list żelazny, przepustka.

ROTMISTRZ

Synowiec  
Starego króla, Fortynbras.

HAMLET

Czy pochód  
Ich ma na celu podbój całej Polski  
Lub pewnej części tylko?

ROTMISTRZ

Prawdę mówiąc  
I bez dodatków, idziemy zagarnąć  
Marny kęs ziemi, z którego krom sławy  
Żaden nam inny nie przyjdzie pożytek.  
Za parę mendli dukatów nie chciałbym  
Wziąć go w dzierżawę, i pewnie by więcej  
Nie przyniósł ani nam, ani Polakom,  
Gdyby był w czynsz puszczoney.

HAMLET

W takim razie  
Polacy pewnie bronić go nie będą.

ROTMISTRZ

Już tam są ze swym wojskiem.

HAMLET

Wartoż tracić  
Parę tysięcy dusz i dziesięć razy  
Tyle dukatów za taki psi ogon?  
Jest to, zaprawdę, ślepy wrzód pokoju  
I pomyślności, który wewnątrz pęka  
I ani znaku nie daje na zewnątrz,  
Dlaczego człowiek umiera. Dziękując,  
Mości rotmistrzu.

ROTMISTRZ

Bóg z wami, panowie.  
*Wychodzi.*

ROZENKRANC

Pójdziemyż dalej, mości książę?

HAMLET

Zaraz  
Służyć wam będę. Idźcie trochę naprzód.  
*Wychodzą Rozenkranc i Gildenstern.*  
Jakże mnie wszystko oskarża i wszystko  
Leniwej zemście mej bodźca dodaje!  
Czymże jest człowiek, jeżeli najwyższym

Jego zadaniem i dobrem na ziemi  
Jest tylko spanie i jadło? Bydłęciem,  
Szczerym bydłęciem. Ten, co nas obdarzył  
Tak dzielną władzą myślenia, że może  
I wstecz, i naprzód poglądać, nie na to  
Dał nam tę zdolność, ten udział boskości  
Rozumem zwany, aby w nas jałowo  
Leżał i butwiał. Jestli to więc skutkiem  
Zwierzęcej, bydła godnej niepamięci,  
Czy trwożliwego i drobiazgowego  
Przewidywania, które ściśle biorąc,  
Zawsze ma w sobie trzy części tchórzostwa,  
A tylko jedną mądrości. Doprawdy,  
Nie mogę tego pojąć, że aż dotąd  
Mówię do siebie: trzeba to uczynić,  
I kończę na tym, kiedy mi do czynu  
Nie brak powodów, woli, sił i środków.  
Przykłady, wielkie jak świat, stoją przecie  
Przede mną; choćby to wojsko tak liczne  
I tak zasobne, pod wodzą takiego  
Młodego księcia, który, zapalony  
Szlachetną żądzą sławy, lekceważy  
Ukrytą szalę wypadków i chętnie,  
Co jest doczesne i przemijające,  
Na sztych wystawia hazardom zagładzie,  
Za co? za marną łupinę orzecha.  
Prawdziwie wielkim być to nie wojować  
O byle głupstwo bez wielkiej przyczyny,  
Lecz wielkomyślnie o źdźbło nawet walczyć,  
Gdzie honor każe. I cóż ja wart jestem,  
Ja, który ojca zgon, zhańbienie matki  
Śpiąco przepuszczam? gdy oto ze wstydem  
Widzę przed sobą bliską śmierć dwudziestu  
Tysięcy ludzi, którzy dla chimery,<sup>71</sup>  
Dla widma sławy, w grób idą jak w łóżko,  
Aby wywalczyć nikczemną piędź ziemi  
Na której nie ma dość miejsca do walki  
Ani dość darni, by skryła mogiły  
Tych, co polegną. Bądź odtąd zażartą,  
O woło moja, albo wzgardy wartą!  
*Wychodzi.*

---

<sup>71</sup> Chimera – mrzonka.



## SCENA PIĄTA

*Elzynor. Pokój w zamku.  
Wchodzą Królowa i Horacy.*

KRÓLOWA

Nie chcę jej widzieć.

HORACY

Natarczywie prosi  
O możliwość wnijsia; stan jej budzi litość.

KRÓLOWA

Cóż jej jest?

HORACY

Ciągle wspomina o ojcu,  
Słyszała, mówi, że świat krzywo idzie;  
Wzdycha i chwyta się za serce; lada  
Fraszka ją drażni; słowa jej bez związku  
Nie określają niczego, jednakże  
Zastanawiają; podnosi je słuchacz  
I zszywa podług kroju własnych myśli;  
Każdy zaś wyraz jej, obok wyrazu  
Jej twarzy, ruchów i postawy, takie  
Czyni wrażenie, że można by myśleć,  
Iż jest w nim jakaś myśl, tylko zawiła  
I bardzo smutna.

KRÓLOWA

Muszę z nią pomówić;  
Mogłaby bowiem złym ludziom dać powód  
Do niebezpiecznych przypuszczeń. Niech wnijdzie.

*Horacy wychodzi.*

Chora ma dusza każdą rzecz powszednią  
Złowrogich następstw sądzi przepowiednią,  
Jak głupio w trwodze występki przesadza,  
Że drząc przed zdradą sam się prawie zdradza.

*Horacy wprowadza Ofelię*

OFELIA

Gdzie jest ozdoba majestatu Danii?

KRÓLOWA

Czego chcesz, luba Ofelio?

OFELIA

*śpiewa*

Po czym ja cię poznam teraz,

O kochanku mój?  
Płaszcz pielgrzymi, kij, sandały,  
Twójże to jest strój?

KRÓLOWA

Niestety, kochane dziewczę, co znaczy ten śpiew?

OFELIA

Czy tak? nie, pani; posłuchaj tylko:

*śpiewa*

On zmarł, znikł z naszego grona;  
Zmarł, opuścił nas;  
U nóg Jego darń zielona,  
W głowach zimny głąz.  
Och! Och!

KRÓLOWA

Ależ, Ofelio.

OFELIA

Proszę cię, pani, słuchaj,

*śpiewa*

Całun jego, jak śnieg biały.  
*Król wchodzi.*

KRÓLOWA

Ach, patrz, mój mężu.

OFELIA

*śpiewa*

Na całunie kwiat;  
Choć go łzy nie opłakały,  
Na mogiłę padł.

KRÓL

Jak się masz, śliczna panienko?

OFELIA

Dobrze; Bóg wam zapłać. Mówią, że sowa była córką piekarza.<sup>72</sup> Ach, panie! Wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie. Niech wam Bóg pomaga przy wieczerzy!

KRÓL

Marzy jej się o ojcu.

OFELIA

Nie mówmy już o tym, proszę; ale jak się was pytać będą, co to znaczy, to powiedzcie:

Dzień dobry, dziś święty Walenty.<sup>73</sup>

---

<sup>72</sup> Według średniowiecznej legendy z hrabstwa Gloucester, córka piekarza została zamieniona w sowę za odmowę podania chleba Chrystusowi.

<sup>73</sup> Dzień świętego Walentego – 14 lutego, dzień zakochanych.

Dopiero co świtać poczyna;  
Młodzieniec snem leży ujęty,  
A hoża doń puka dziewczyna.  
Poskoczył kochanek, wdział szaty,  
Drzwi rozwarł przed swoją jedyną  
I weszła dziewczyna do chaty,  
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną.

KRÓL

Nadobna Ofelio!

OFELIA

Dajmy pokój przysięgom; zaraz skończę:  
Bezbożność to wielka; Bóg widzi,  
Jak wielka w mężczyznach bezbożność!  
Cny młodzian się tego nie wstydzi,  
Gdy tylko nastęczy się możność.  
Wszak nimesz cel życzeń otrzymał,  
Przysiągłeś się ze mną ożenić!  
To ona mu tak mówi, a on jej odpowiada:  
I byłbym był słowa dotrzymał,  
Lecz trzeba ci było się cenić.

KRÓL

Jak dawno ona w tym stanie?

OFELIA

Jeszcze się wszystko naprawi, mam nadzieję. Tylko cierpliwości! Ale nie mogę nie zapłakać, pomyślawszy, że go mają złożyć w zimną ziemię. Mój brat dowie się o tym, a zatem dziękuję państwu za dobrą radę. Niech powóz zajeżdża! Dobranoc, panie; dobranoc, śliczne panie, dobranoc, dobranoc.

*Wychodzi.*

KRÓL

Idź waćpan za nią, niech jej pilnie strzegą.

*H o r a c y wychodzi.*

Jest to trucizna głębokiej boleści,  
Której śmierć ojca źródłem. O Gertrudo!  
Gertrudo! ziszcza się na nas ta prawda,  
Że kiedy kogo nawiedzają smutki,  
To nigdy luzem, a zawsze gromadnie.  
Naprzód zabójstwo jej ojca, następnie  
Wyjazd twojego syna, nieszczęsnego  
Sprawcy własnego swojego wygnania;  
Głuche szemranie ludu, uprzedzone  
I złem brzemiennie żywiącego myśli  
Z powodu śmierci cnego Poloniusza,  
Którego skore pochowanie było  
Niedorzecznością z naszej strony; teraz  
To biedne dziewczę, wyzute z szlachetnej

Władzy rozumu, bez której jesteśmy  
Lalkami tylko albo zwierzętami;  
Nareszcie, i to jedno tyle waży  
Co tamto wszystko, brat jej potajemnie  
Powraca z Francji, karmi się zdumieniem,  
Kryje się w chmurach i nadstawia ucho  
Donosicielom, którzy jadowite  
O śmierci ojca wdmuchują mu wieści –  
Wieści z uszczerbkiem naszym, przeciw którym  
Zastanowienie, ubogie w dowody,  
Nic nie podoła. O Gertrudo, zbieg ten  
Wypadków, na kształt kilkuramiennego  
Narzędzia śmierci, z wielu stron od razu  
Zabójczą ranę mi zadaje.

*Zgiełk zewnątrz.*

KRÓLOWA

Przebóg!

Cóż to za hałas?

*Wchodzi jeden z Dworzaków.*

KRÓL

Hola! Szwajcarowie!

Gdzie oni? Niechaj drzwi pilnie obsadzą.

Skąd ten zgiełk?

DWORZANIN

Chroń się, miłościwy królu,

Ocean, z łoża swojego wybiegły,

Nie chłonie z większą gwałtownością nizin,

Jako Laertes na czele powstańców

Straż twą powala. Lud go głosi panem;

I jakby świat był dopiero w zawiązku,

Przeszłość zatarta, zapomniany zwyczaj,

Te słów hamulce i wszelkiej swawoli,

Słychać wołanie: „Wybierajmy króla!

Laertes królem!” Czapki, dłonie, usta

Ze wszech stron wtórzają temu okrzykowi:

„Laertes królem! Wiwat król Laertes!”

KRÓLOWA

Jak ujadają za fałszywym wiatrem!

O, pod trop gonisz; podła duńska psiarnio!

KRÓL

Drzwi wyłamano.

*Laertes wchodzi uzbrojony, za nim Duńscy.*

LAERTES

Gdzie ten król? – Stańcie owdzie, przyjaciele.

DUŃCZYCY  
Pozwól nam także wejść.

LAERTES  
Nie wchodźcie, proszę.

DUŃCZYCY  
Będziem posłuszni.  
*Cofają się za drzwi.*

LAERTES  
Dziękuję wam; stójcie  
Przy drzwiach na straży. – Nienawistny królu,  
Oddaj mi ojca!

KRÓLOWA  
Z wolna, Laertesie,  
Zbierz trochę zimnej krwi.

LAERTES  
Kropla krwi zimnej  
Byłaby we mnie świadectwem bękactwa,  
Uragowiskiem przeciw memu ojcu,  
Zakałem, który by piętno bezwstydu  
Wyrzył na czystym czole matki mojej.

KRÓL  
Jakież cię powód skłania, Laertesie,  
Tak buntowniczo przeciw nam powstawać?  
Odstąp, Gertrudo, nie lękaj się o nas;  
Taka jest bowiem boskość majestatu,  
Że zdrada, choćby nie wiedzieć co chciała,  
Tępi o niego swój pocisk. –  
Powiedz mi, Laertesie, co to znaczy? –  
Gertrudo, daj mu pokój. – Mów, młodzieńcze.

LAERTES  
Ty sam mów raczej: gdzie mój ojciec?

KRÓL  
Umarł.

KRÓLOWA  
Ale nie z jego winy.

KRÓL  
Daj mu pokój.  
Niech się wypyta do sytości.

LAERTES

Jakim  
Sposobem umarł? Nie dam się omamić.  
Do czarta z uległością! Niechaj w piekło  
Pójdą przysięgi! Sumienie, powinność  
Niech w najczarniejszej przepadną otchłani!  
Uragam potępieniu. Na to przyszło,  
Że oba światy niczym są w mych oczach:  
Wszystko mi obojętne, byłem tylko  
Sowicie pomścił ojca.

KRÓL

Któż ci broni?

LAERTES

Nikt w świecie, jego własna moja wola;  
Możność zaś moją któremu tak urządzę,  
Że z małą garścią środków wiele wskóra.

KRÓL

Chceszli się czegoś pewnego dowiedzieć  
O śmierci ojca twego, Laertesie?  
Jestże w twej zemście zapisana zguba  
Zarówno jego przyjaciół i wrogów?  
Tych, co zyskali, i tych, co stracili?

LAERTES

Niczyja, tylko jego nieprzyjaciół. |

KRÓL

Chceszże ich poznać?

LAERTES

Przyjaciołom jego  
Szeroko moje otworzę ramiona  
I, jak pelikan<sup>74</sup> dzielący się życiem,  
Obdzielę ich krwią moją.

KRÓL

Teraz mówisz,  
Jak nieodrodny syn i prawy szlachcic.  
Żem ja nie winien śmierci twego ojca,  
Owszem, najmocniej nią jestem dotknięty,  
To się okaże wnet rozwadze twojej  
Tak jasne jak dzień oczom.

---

<sup>74</sup> W średniowieczu wierzono, że w czasie głodu samica pelikana karmi pisklęta swoją krwią

## DUŃCZYCY

*za sceną*  
Puśćcie ją!

### LAERTES

Co to jest? Skąd ten hałas?

*O f e l i a wchodzi, fantastycznie ubrana w kłosa i kwiaty.*

O wściekłości!

Spal mi mózg! Soli łez, straw mi zmysł wzroku!

Na Boga! Za to twoje obłąkanie

Ciężką zapłatę ściagnę z jego sprawców,

Tak, że aż szala od jej wagi całkiem

Na dół opadnie. O majowa różo!

Kochane dziewczę, luba siostrze, wdzięczna

Moja Ofelio! Boże! czy podobna,

Aby dziewczęcy umysł był tak wąły

Jak życie starca? Miłość uszlachetnia

Naturę ludzką, gdy zaś ta szlachetna,

Wtedy zamyka najlepszą swą część

W grobie tych, których kochała.

### OFELIA

*śpiewa*

Pochłonęła go zimna mogiła,

Pieszczoty moje, nie ma was już!

I na grób jego ściekło łez siła.

Bądź zdrow, mój gołąbku!

### LAERTES

Gdybyś przy zdrowych zmysłach chciała kogo

Zagrzać do zemsty, wymowniej byś tego

Dopiąć nie mogła.

### OFELIA

Trzeba wam mówić pacierz po nim, skoro mówicie, że już po nim. Nieprawdaż, jak się to ładnie składa? Fałszywy to sługa, który uwiódł córkę swego pana.

### LAERTES

Ten nonsens więcej wart niż sensowność.

### OFELIA

*do L a e r t e s a*

Oto rozmaryn<sup>75</sup> na pamiątkę; proszę cię, luby, pamiętaj; a to bratki, żebyś o mnie myślał.

### LEARTES

Przezorny obłądzie! Niezapomnienie łączysz do pamięci.

---

<sup>75</sup> Symboliczne znaczenie kwiatów: rozmaryn – pamięć, bratki – troska i myślenie o kimś, koper i orliki – pochlebstwo i niewdzięczność, ruta – żal i pokuta, stokrotka – niewierność, fiołki – wierność.

OFELIA

*do Króla*

Oto koper dla was i orliki. (*do Królowej*) Oto ruta; część jej wam daję, a część sobie zachowam; w niedzielę możemy ją nazywać zieleń łaski, ale ty swoją rutkę musisz nosić trochę inaczej niż ja. Oto stokrotki. Rada bym wam dać i fiołków, ale mi wszystkie ze śmiercią ojca powiędły. Mówią, że szczęśliwie skończył.

*śpiewa*

Bo luby mój Jasio to skarb mój jedyny.

LAERTES

Tęsknotę, smutek, boleść, piekło samo  
Zamienia ona w wdzięk i lubość.

OFELIA

*śpiewa*

Czyliż on już nie powróci?  
Czyliż on już nie powróci?  
Nie, nie on śpi w grobie:  
Zaśnij i ty sobie,  
Już on nigdy nie powróci.  
Śnieżną była jego broda,  
Włos na głowie cały mleczny;  
Już po nim, już po nim  
Na próżno łzy ronim.  
Boże, daj mu pokój wieczny!  
i wszystkim dobrym chrześcijanom!  
Będę się za was modliła. Bóg z wami!

*Wychodzi.*

LAERTES

Boże! Ty patrzysz na to?

KRÓL

Laertesie,  
Muszę podzielić z tobą to cierpienie,  
Chyba mi prawa do tego zaprzeczysz,  
Ustąp tymczasem. Wybierz, kogo zechcesz,  
Spośród przyjaciół swych najzaufańszych,  
Niech ten rozsądzi nas, jeśli mię uzna  
Winnym w tej sprawie bądź wprost, bądź pośrednio,  
Natychmiast oddam ci na satysfakcję  
Tron, państwo, życie, wszystko, co posiadam;  
W przeciwnym razie ty twoją zranioną  
Duszę cierpliwie porucz naszej pieczy,  
A wtedy razem pomyślimy nad tym,  
Jakby ją spełna zaspokoić.

LAERTES

Zgoda,  
Ta jego nagła śmierć, ten cichy pogrzeb,



Bez żadnych oznak, szpady ani herbów,  
Bez ceremonii, bez pompy pogrzebu. .  
Wszystko to woła na mnie wniebogłosy  
O ścisłe śledztwo.

KRÓL

Sprostasz temu snadnie;  
Gdzie zaś jest wina, tam niech kara spadnie.  
Chodź ze mną.  
*Wychodzą.*

## SCENA VI

*Inny pokój w zamku.  
H o r a c y i j e g o S ł u g a.*

HORACY

Co to za ludzie, co chcą mówić ze mną?

SŁUGA

Są to majtkowie, panie; mają, mówią,  
Listy do pana.

HORACY

Wpuść ich.

*S ł u g a wychodzi.*

Nie wiem, kto by  
Spomiędzy całej rzeszy tego świata,  
Mógł pisać do mnie, jeżeli nie Hamlet.

*M a j t k o w i e wchodzą.*

PIERWSZY MAJTEK

Bóg wam pomagaj, panie.

HORACY

I wam nawzajem.

PIERWSZY MAJTEK

Pomoże, jeżeli mu się podoba. Oto list do was, jeżeli tylko miano wasze Horacy, jak nas o tym zapewniono. Oddał nam go jakiś poseł wyprawiony do Anglii.

HORACY

*czyta*

„Horacy, jak tylko ten list przeczytasz, dopomóż oddawcom jego dostać się do króla, mają oni pismo i do niego. Zaledwieśmy przebyli dwa dni na morzu, gdy silnie uzbrojony statek korsarski wyprawił na nas łowy. Ponieważ miał nad nami w żaglach przewagę, zmuszeni byliśmy stawić mu czoło i przyjąć bitwę, wśród której wrzenia wskoczyłem na ów statek. W tejże chwili piraci oddalili się od naszego okrętu i tym sposobem sam jeden zostałem ich jeń-

cem. Obeszli się ze mną, jak pocziwym łotrom przystoi; ale wiedzieli, co czynią<sup>76</sup>; muszę się im za to dobrze wywdzięczyc. Postaraj się, aby król odebrał to, co doń piszę, i śpiesz do mnie tak chyżo, jak gdybyś uciekał przed śmiercią. Mam ci coś do powiedzenia na ucho, co cię w oniemienie wprawi, a przecież słowa będą tu tylko cieniem rzeczy samej. Ci dobrzy ludziska doprowadzą cię do miejsca, gdzie się znajduję. Rozenkranc i Gildenstern peregrynują do Anglii; o nich także mam ci wiele do powiedzenia. Bądź zdrów.

Twój, jak go znasz,  
Hamlet”

Chodźcie, ułatwię drogę tamtym listom,  
O ile tylko będę mógł najprędzej,  
Byście tym prędzej mnie zaprowadzili  
Do tego, co je wam oddał.  
*Wychodzą.*

## SCENA VII

*Inny pokój tamże.  
Król i Laertes.*

KRÓL

Teraz mię musisz w sądzie swym rozgrzeszyć  
I w sercu swoim umieścić przyjaźnie,  
Skołoś jawnego nabrał przekonania,  
Że ten, co zabił twego ojca, godził  
Na własne moje życie.

LAERTES

Rzecz widoczna;  
Nie mogę sobie tylko wytłumaczyć,  
Dlaczego przeciw tym jego knowaniom,  
Tak karygodnym i wyrodnym razem,  
Nie przedsięwziąłeś, panie, żadnych środków  
Jak ci to własne twoje bezpieczeństwo,  
Monarsza godność, mądrość, wszystko zgoła  
Powinno było radzić?

KRÓL

O, z dwóch przyczyn,  
Które ci może wydadzą się błahe,  
Dla mnie są jednak bardzo ważne. Najprzód,  
Królowa, matka jego, żyje prawie  
Jego widokiem, a ja, niech to będzie  
Słabość lub cnota, tak dalece jestem  
Ciałem i duszą do niej przywiązany,  
Że jako gwiazda w jednej tylko sferze  
Krażąca, przez nią się tylko poruszam.  
Drugą przyczyną, dla której go jawnie  
Skarcić nie mogłem, była miłość ludu,

---

76

Która usterki jego topi w sobie.  
I, jako owo źródło drzewo w kamień,  
Zmienia naganę w chwalbę. Strzały moje  
Za tępe przeciw takiemu wiatrowi,  
Byłyby w łuk mój powróciły nazad,  
Zamiast dosięgnąć, gdzie bym je był posłał.

#### LAERTES

Tak więc straciłem najlepszego ojca;  
Siostrę znajduję pchniętą w głąb rozpaczy.  
Siostrę, ach! której szanowne przymioty  
(Jeżeli można chwalić, co minione)  
Wyzywająco jaśniały na szczycie  
Widowni wieku. Ależ przyjdzie chwila  
Mej zemsty.

#### KRÓL

Możesz być o to spokojny,  
Nie sądz, ażebym był z tak miękkiej gliny,  
Iżbym pozwolił się niebezpieczeństwu  
Targać za brodę i miał to za fraszkę.  
Wkrótce ci powiem coś więcej. Kochałem  
Twojego ojca, kocham też i siebie:  
To ci powinno dać do zrozumienia!  
*Wchodzi P o k o j o w i e c.*  
Co tam masz?

#### POKOJOWIEC

Listy od księcia Hamleta:  
Ten do was, panie, a ten do królowej.

#### KRÓL

Od kogo? Od Hamleta? Któż je przyniósł?

#### POKOJOWIEC

Jacyś majtkowie, panie; tak przynajmniej  
Mówił mi Klaudio, który je odebrał  
I mnie doręczył. Ja ich nie widziałem.

#### KRÓL

Zostaw nas; słuchaj listu, Laertesie.

*Wychodzi P o k o j o w i e c, K r ó l czyta.*

„Pospieszam waszą królewską wielkość uwiadomić, że nago na jej ziemię wysadzony został. Jutro prosić będę o pozwolenie ujrzenia jego królewskiego oblicza i wtedy, wyblągawszy sobie najprzód waszej wielkości przebaczenie, będę miał honor zdać jej sprawę z wypadku, który spowodował mój nagły i osobliwszy powrót.

Hamlet”

Co się to znaczy? Wróciliż i tamci?  
Czyli też to jest tylko jakiś podstęp?

LAERTES

Nie poznajeszli, panie, kto to pisał?

KRÓL

Ręka Hamleta. Nago – i w przypisku  
Stoi: „Sam jeden”. Rozumiesz to waćpan?

LAERTES

Bynajmniej. Ale niech wraca! Raźnieje  
Chore me serce na myśl, że niebawem  
Będę mu w ucho mógł wtłoczyć te słowa:  
„Tyś to jest tego sprawcą”.

KRÓL

Skoro tak jest –  
A czyżby mogło być inaczej? – chcesz  
Posłuchać mojej rady, Laertesie?

LAERTES

I owszem, panie; pod warunkiem jednak,  
Aby tej rady celem nie był pokój.

KRÓL

Twój własny tylko. Jeśli on, wstręt czując  
Do tej podróży i niełatwo skłonny  
Znow ją przedsiębrać, istotnie powrócił,  
Mam ja nań inny środek w pogotowiu,  
Który nie może chybić; śmierć zaś jego  
Nie ściągnie ani cienia podejrzenia,  
I sama nawet matka jego nazwie  
To dzieło skutkiem trafu.

LAERTES

Radź więc, panie.  
Chętnieć posłusznym będę, i tym chętniej,  
Jeżeli będę mógł być wykonawcą  
Tego pomysłu.

KRÓL

O toć właśnie idzie.  
Od czasu twego wyjazdu, szeroko  
Wobec Hamleta mówiono o pewnym  
Talencie, w którym masz być celujący.  
Wszystkie zdolności twoje razem wzięte  
Nie obudzały w nim tyle zazdrości  
Ile ta jedna, najmniej w moich oczach  
Ceny mająca.

LAERTES

Jakaż to jest zdolność?

KRÓL

Błaha jak wstążka, którą sobie młodzież  
Zdobi kapelusz, jednakże potrzebna;  
Lekki, swobodny strój przystoi bowiem  
Rzeńskiej młodzieży, tak jak ciepłe futro,  
I długa suknia późnemu wiekowi,  
Bo mu przyczynia zdrowia i powagi.  
Był tu przed paru miesiącami pewien  
Normandzki rycerz; widziałem Francuzów  
Służyłem nawet kiedyś między nimi;  
Mistrze to w konnej jeździe; ale ten był  
Diabłem wcielonym; przyrasta! do siodła  
I tak cudownie zażywał rumaka,  
Że koń i jeździec zdawali się w jednej  
Formie ulani. Co bądź o tym kunszcie  
Pomyśleć mogłem, wszystko niższym było  
Od tego, czego ów zuch dokazywał.

LAERTES

Normandczyk, mówisz, panie?

KRÓL

Tak. Normandczyk.

LAERTES

Lamond! jak żyw tu stoję!

KRÓL

Ten sam.

LAERTES

Lamond.  
Od razu go poznałem. On jest chlubą,  
Istnym klejnotem swojego narodu.

KRÓL

Ten tedy Lamond szeroko i długo  
Rozwodził się nad tobą, Laertesie.  
I tak wynosił twą biegłość i zręczność  
W robieniu bronią, zwłaszcza też rapierem,  
Że, wnosząc, z jego opisu, ciekawy  
Byłby to widok, gdyby ci kto sprostał.  
Spomiędzy jego współziomków najpierwsi,  
Mówił, fehmistrze stracili przytomność,  
Oko i zwinność w spotkaniu się z tobą.  
Opowiadanie to wzbudziło taką  
Zawiść w Hamlecie, że niczego odtąd  
Nie pragnął, jeno twojego powrotu  
I spróbowania się z tobą na ostrze.  
Otóż więc...

LAERTES

Cóż więc, panie?

KRÓL

Laertesie,  
Kochałeś ojca? albo jesteś tylko  
Pokrowcem żalu, postacią bez serca?

LAERTES

Dlaczego się mnie, panie, o to pytasz?

KRÓL

Nie przeto, abym w wątpliwość podawał  
Twoją ku niemu miłość lecz dlatego,  
Iż wiem, że miłość jest dziecięciem czasu;  
A doświadczenie uczy mnie codziennie,  
Że czas miarkuje jej siłę i zapal.  
Płomień miłości zawsze mieści w sobie  
Coś na kształt knota, co moc jego tłumi,  
I w jednostajnym nic nie trwa wigorze;  
Bo wigor, z zbytku krwi dostając pleury,<sup>77</sup>  
Własnym nadmiarem zabity zostaje.  
Kto chce, powinien wraz to, co chce, spełnić;  
Bo to „chce” zmienne tyle napotyka  
Tam i szkopułów, ile jest na świecie  
Ramion, języków i przygód, a później  
Owo „powinien” staje się niewczesnym  
Westchnieniem, które, niosąc ulgę, szkodzi.<sup>78</sup>  
Lecz wróćmy w sam rdzeń wrzodu: Hamlet wraca,  
Cóż chcesz przedsięwziąć, aby się okazać  
Nie w słowach, ale w czynie dobrym synem?

LAERTES

Podciąć mu gardło na środku kościoła.

KRÓL

Zemsta, zaiste, nie może znać granic  
I żadne miejsce uświęcać mordercy;  
Chceszli się jednak zemścić, Laertesie,  
Zamknij się na czas jakiś w swym pokoju.  
Hamlet przybywszy dowie się, żeś wrócił.  
Głosić będziemy przed nim twoją zręczność  
I sławę, którą ci zrobił ów Francuz,  
W dubelt powleczem werniksem.<sup>79</sup> Wyjdź wtedy  
I przyjm spotkanie się z nim, do którego  
Znajdziesz sposobność. Jego lekkomyślność,

---

<sup>77</sup> Pleura – zapalenie.

<sup>78</sup> W owych czasach wierzono, iż głębokie westchnienie, choć przynosiło ulgę powodowało utratę kropli krwi – czyli było szkodliwe.

<sup>79</sup> wyolbrzymienie sławy Laertesia.

Niepodejrzliwość i szlachetność sprawia,  
Że nie obejrzy kling, z łatwością zatem,  
Chociażby trochę używszy podstępu,  
Będiesz mógł wybrać rapier nie stępiony  
I umiejętnym pchnięciem odwetować  
Śmierć ojca.

#### LAERTES

Zrobię tak i dla pewności  
Nabalsamuję ostrze mego miecza.  
Nabyłem od pewnego szarlatana  
Taką maść, że gdy nóż w niej umaczany  
Najmniej zadraśnie żyjącą istotę,  
Nie ma pomiędzy najzbawienniejszymi  
Ziołami środka, który by potrafił  
Uchronić ją od śmierci. Tym to jadem  
Miecz mój omaszczę; niech go drasną tylko,  
Już będzie po nim.

#### KRÓL

Rozważmy to głębiej  
I baczmy, jakie nam okoliczności  
I czas w tej mierze mogą dać poparcie;  
Bo gdyby to nas miało zawieść, gdyby  
Plan nasz chybiony miał wypłynąć na wierzch,  
Lepiej by go zaniechać. Trzeba zatem,  
Aby ten projekt miał w odwodzie drugi,  
Który w potrzebie przyszedłby mu w pomoc.  
Czekaj – pomyślmy trochę. Uroczysty  
Postawię zakład na kartę twej sztuki;  
A potem – potem... Ha! wiem już, co robić.  
Gdy was bój znuży, tak że się aż obu  
Czuć da pragnienie (ostro żgaj dlatego),  
I gdy on zechce czego do ochłody,  
Wtedy podadzą mu puchar, z którego  
Jeden łyk, w razie gdyby jakim trafem  
Uszedł twojego zatrutego ciosu,  
Da nam skuteczny sukurs! Skąd ta wrzawa?

*Wchodzi Król owa*

Co to jest, droga małżonko?

#### KRÓLOWA

Nieszczęścia  
Nawałem biegną jedne za drugimi  
Laertes, siostra twoja utonęła.

#### LAERTES

Przebóg! Gdzie?

## KRÓLOWA

Owdzie nad potokiem stoi  
Pochyła wierzba, której siwe liście  
W lustrze się czyste przeglądają wody.  
Tam ona wiła fantastyczne wieńce  
Z pokrzyw, stokrotek, jaskrów i podłużnych  
Karmazynowych kwiatów, którym nasi  
Sprośni pasterze szpetną dają nazwę,  
A zaś dziewice w skromności je zowią  
Palcami zmarłych. Otóż chcąc zawiesić  
Jeden z tych wianków na zwisłej gałęzi,  
Nie dość ostrożnie wspięła się na drzewo.  
Złośliwa gałąź złamała się pod nią.  
I z kwiecistymi trofeami swymi  
Wpadło w toń biedne dziewczę. Przez czas jakiś  
Wzdęta sukienka niosła ją po wierzchu  
Jak nimfę wodną i wtedy, nieboga,  
Jakby nie znając swego położenia  
Lub jakby czuła się w swoim żywiole,  
Śpiewała starych piosenek urywki,  
Ale niedługo to trwało, bo wkrótce  
Nasiąkle szaty pociągnęły z sobą  
Biedną ofiarę ze sfer melodyjnych  
W zimny muł śmierci.

## LAERTES

A więc utonęła?

## KRÓLOWA

Niestety!

## LAERTES

Biedna Ofelio, za wiele  
Masz już wilgoci, wstrzymam więc łzy moje,  
A jednak jest to rzecz ludzka, natura  
Żąda praw swoich na przekór wstydu;  
Gdy te strumienie ściekną, zniewieściałość  
Wyjdzie wraz z nimi z serca.  
Żegnaj cię, panie, mam w ustach wyrazy,  
Które płomieniem rade by wybuchnąć;  
Ale je gasi to dzieciństwo.

*Wychodzi.*

## KRÓL

Idźmy  
Za nim, Gertrudo. Ten wypadek może  
Na nowo zażec jego wściekłość, którą  
Z takim mozołem ledwie uśmierzyłem.  
Idźmy więc za nim.

*Wychodzą.*



## AKT PIĄTY

### SCENA PIERWSZA

*Cmentarz.*

*Dwóch Grabarzy z rydlami itd. wchodzi na scenę.*

PIERWSZY GRABARZ

Godziż się po chrześcijańsku grzebać kogoś, co samowolnie szuka zbawienia?

DRUGI GRABARZ

Co się tam o to pytasz; bierz się lepiej żywo do kopania. Fizyk był przy niej i zakwalifikował ją do chrześcijańskiego pogrzebu.

PIERWSZY GRABARZ

Jak to być może? Nie utopiła się przecie bez przyczynienia się własnego.

DRUGI GRABARZ

Powiadam ci, że tak zeznano.

PIERWSZY GRABARZ

Musiało być przyczynienie się, a to punkt właśnie stanowi. Kiedy się topię, w takim razie popełniam czyn, a czyn się popełnia trojako: działając, wykonywając i skuteczniając. Tak więc widzisz, że się utopiła z umysłu.

DRUGI GRABARZ

Ależ, pozwól...

PIERWSZY GRABARZ

Gadaj zdrów. Tu płynie woda, dajmy na to, a tu stoi człowiek, dajmy na to: jeżeli człowiek pójdzie do wody i utopi się, rad nierad, to jużci nie zaprzeczy temu, że poszedł; ale jeżeli woda przyjdzie do niego i zatopi go, to co innego; wtedy nie można powiedzieć, że on się utopił. Wierzaj mi, kumie, że kto sam nie jest winien swojej śmierci, ten sam sobie życia nie skraca.

DRUGI GRABARZ

Czy prawo tak mówi?

PIERWSZY GRABARZ

Ma się rozumieć prawo fizyczne.

DRUGI GRABARZ

Chcesz wiedzieć prawdę? Gdyby to nie była dygnitarska córka, nie byłaby po chrześcijańsku chowana.

PIERWSZY GRABARZ

Trafiłeś w sedno. Czy to sprawiedliwie, że panowie dygnitarze większą na tym świecie mają zachętę do topienia się i wieszania niż ich współbracia w Chrystusie? Podaj mi rydel. Nie ma dawniejszych dygnitarzy niż ogrodnicy, górnicy i grabarze, bo oni idą w prostej linii od ojca Adama.

DRUGI GRABARZ

Czy Adam był dygnitarzem?

PIERWSZY GRABARZ

A jakże? on pierwszy przecie krzyż nosił.

DRUGI GRABARZ

Ejże, ejże! nie nosił żadnego.

PIERWSZY GRABARZ

Czyś waść poganin? Tak—że Pismo rozumiesz? Pismo powiada, że Adam ziemię kopał: kopiąc, musiał ci się schylać, a jakżeby się mógł schylić nie mając krzyża? Zadam ci jeszcze jedno pytanie, a jeżeli mi sprytnie nie odpowiesz, to cię nazwę...

DRUGI GRABARZ

No, no.

PIERWSZY GRABARZ

Co to za rzemieślnik, co trwalej buduje niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

DRUGI GRABARZ

Szubienicznik, bo jego budowla przetrzyma tysiąc lokatorów.

PIERWSZY GRABARZ

Podoba mi się twój dowcip. W istocie, szubienica wyświadcza przysługę, ale komu? oto tym, co się źle zasługują; a ponieważ ty się źle zasługujesz Bogu, twierdząc, że szubienica jest trwalsza niż kościół, powinna ci więc szubienica wyświadczyć swoją przysługę. Ale wróćmy do rzeczy.

DRUGI GRABARZ

Któż buduje trwalej niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

PIERWSZY GRABARZ

O to właśnie idzie.

DRUGI GRABARZ

Zaraz ci powiem.

PIERWSZY GRABARZ

Słucham.

DRUGI GRABARZ

Do licha, nie mogę jakoś.

*H a m l e t i H o r a c y ukazują się w pewnej odległości.*

PIERWSZY GRABARZ

Nie łam sobie już nad tym mózgownicy; osła batem nie popędzisz; a kiedy cię kto o to jeszcze raz zapyta, to mu powiedz: grabarz. Domy jego roboty przetrwają do dnia sądu. Idź do szynku i przynieś mi półkwaterek gorzałki.

*Drugi grabarz wychodzi.*

*Pierwszy grabarz kopie i śpiewa*

Za młodu – o, gdyby ten wiek mógł powrócić!  
Miłostki mym były żywiołem  
Pokochać, odkochać, uścisnąć, porzucić,  
To u mnie zwyczajnym szło kołem.<sup>80</sup>

HAMLET

Czy ten człowiek nie zna natury swego rzemiosła? Śpiewa przy kopaniu grobu.

HORACY

Przyzwyczajenie wyrobiło w nim ten rodzaj swobody.

HAMLET

Tak to bywa we wszystkim; im mniej się do czego rękę przykłada, tym delikatniejsze jej czucie.

PIERWSZY GRABARZ

*śpiewa*

Lecz starość nie radość napadłszy znienacka  
Zwaliła mię swoim obuchem;  
Znikł kuraż i rezon, i mina junacka:  
Ni śladu, żem kiedyś był zuchem.

*Wyrzuca czaszkę.*

HAMLET

Ta czaszka miała także język i mogła śpiewać. Patrz, jak nią poniewiera ten hultaj; pomiata nią, jak gdyby była szczęką Kaina, pierwszego mordercy. Może to czaszka jakiego dyplomaty, co to chciał podejść Pana Boga, a teraz ją podszedł ten osioł. No nie?

HORACY

Być może.

HAMLET

Albo jakiego dworaka, który mógł mówić: dzień dobry, jaśnie wielmożny panie; jakże zdrowie waszej ekscelencji? Albo jakiego zausznika, który chwalił konia swego mecenasa, aby go od niego wyłudzić? Jak myślisz?

HORACY

Mogłoby to być, mości książę.

---

<sup>80</sup> piosenka autorstwa lorda Vaux z antologii wydanej w 1557 roku.

HAMLET

Taka to kolej rzeczy. A teraz, gdy stracił szczękę, musi służyć pani Gliście i cierpieć szturchańce zakrystiańskiej łopaty. Co za radykalna przemiana! Szkoda, że jej nie możemy oglądać. Czyliż utrzymanie tych kości na to tylko tyle kosztowało, aby z czasem grano w nie jak w kręgle? Ból czuję w moich na tę myśl.

PIERWSZY GRABARZ

*śpiewa*

Łoże w ziemi i wór zgrzebny

Na pokrycie kości;

Oto cały sprzęt potrzebny

Dla tutejszych gości.

*Wyrzuca czaszkę.*

HAMLET

Masz i drugą. Nie jestże to czasem czerep adwokata? Gdzież się podziały jego kruczki i wykręty, jego ewentualności, jego kazualności i matactwa? Jak może znieść, aby ten grubianin bił w ciemność swoją plugawą motyką, i nie wystąpić przeciw niemu z akcją o czynną obelgę? Hm, hm! A może też to był swojego czasu jaki wielki posesjonat, który skupował dobra drogą licytacji, subhastacji,<sup>81</sup> komplancji,<sup>82</sup> transakcji i cesyj<sup>83</sup>? Na toż mu się zdała czysta masa nieruchomości, aby sam, stawszy się nieruchomością, obrócił się w masę błota? Nie zdołaliż ci, co mu pisali ewicje,<sup>84</sup> ewinkować mu większej przestrzeni, tylko taką, jaką wzdłuż i wszerz pokryje para fascykułów<sup>85</sup>? Kontrakty kupna jego majątków zaledwie by się w takim obrębie zmieściły; a samże ich dziedzic nie ma mieć więcej miejsca? He?

HORACY

Ani o włos więcej, mości książę.

HAMLET

Nie jestże pergamin ze skór baranich?

HORACY

Nie inaczej; i z cielęcych także.

HAMLET

Barany i cielęta z tych, co w nim bezpieczeństwa szukają! Muszę pomówić z tym człowiekiem. Czyj to grób, przyjacielu?

PIERWSZY GRABARZ

Mój.

*śpiewa*

Oto cały sprzęt potrzebny

Dla tutejszych gości.

---

<sup>81</sup> Subhastacja – wywłaszczenie na mocy wyroku sądowego.

<sup>82</sup> Komplancja – ugoda między stronami sporu.

<sup>83</sup> Cesja – przekazanie praw.

<sup>84</sup> Ewicja – wyzucie z dóbr, ewinkować – przywłaszczyć.

<sup>85</sup> Fascykuł – zwój dokumentów.

HAMLET

Twój, nie przeczę, bo w nim siedzisz.

PIERWSZY GRABARZ

Waspan w nim nie siedzisz, toteż on nie waspana; co do mnie, nie siedzę w nim, a jednak moim.

HAMLET

Twoim więc jest, bo w nim stoisz.

PIERWSZY GRABARZ

Nie stoję w nim; stoję pod kościołem.

HAMLET

Cóż to za jegomość ma leżeć w tym grobie?

PIERWSZY GRABARZ

Żaden jegomość.

HAMLET

A więc kobieta.

PIERWSZY GRABARZ

Kobieta też nie.

HAMLET

Więc któż tu będzie pochowany?

PIERWSZY GRABARZ

Ktoś, kto był kobietą, ale wieczne jej odpoczywanie, bo umarła.

HAMLET

Cięty hultaj! Trzeba nam ważyć słowa, inaczej igraszka ich wystrychnie nas na dudków. Zaprawdę, mój Horacy, świat się stał tak dowcipny, od trzech lat to uważam, że chłop swoim wielkim palcem u nogi nagniotków nabawia dworaka następując mu na pięty. Od jak dawna jesteś grabarzem?

PIERWSZY GRABARZ

Dniem, w którym zacząłem tę profesję, był właśnie ten dzień roku spomiędzy wszystkich innych, w którym nieboszczyk nasz król Hamlet pobił Fortynbrasa.

HAMLET

Jakże to dawno?

PIERWSZY GRABARZ

Nie wiesz, waspan? Każdy smyk u nas wie o tym. Było to tego dnia kiedy młody Hamlet przyszedł na świat; ten sam, co to zwariował i został wysłany do Anglii.

HAMLET

Czy tak? A dlaczegoż on został wysłany do Anglii?

PIERWSZY GRABARZ

Dlatego właśnie, że zwariował. Ma on tam rozum odzyskać; ale chociażby go nie odzyskał, nie będzie tam o to kłopotu.

HAMLET

Dlaczego?

PIERWSZY GRABARZ

Bo tam tego nie dostrzegą nawet; tam wszyscy wariaci, tak jak on.

HAMLET

Skutkiem czego on zwariował?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem pewnej przyczyny.

HAMLET

Jakiej przyczyny?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem utraty rozumu.

HAMLET

Gdzieżby to być mogło?

PIERWSZY GRABARZ

Gdzie? Tu w Danii, której ziemię kopię od lat trzydziestu.

HAMLET

Jak długo może kto leżeć w ziemi, nim zgnije?

PIERWSZY GRABARZ

Jeżeli nie zgnił przed śmiercią (co się w tych czasach zdarza, mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają, aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć jakie osiem albo dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziesięć.

HAMLET

Dlaczego ten jeden więcej niż drudzy?

PIERWSZY GRABARZ

Bo mu jego rzemiosło tak wygarbowało skórę, że kawał czasu może wodę wstrzymać; a woda, panie, jest straszliwą naszych grzesznych ciał niszczycielką. Oto czaszka, która od dwudziestu trzech lat leży w ziemi.

HAMLET

Czyż ona była?

PIERWSZY GRABARZ

Sławnego wartogłowa. Czyją, na przykład, jak myślicie?

HAMLET

Nie domyślam się wcale.

PIERWSZY GRABARZ

Zaraza na niego! Przypominam sobie, jak mi wylał na głowę całą butlę reńskiego. Ta czaszka, proszę pana, była własnością Yoryka, królewskiego błazna.

HAMLET

*podnosząc czaszkę*  
Jego

PIERWSZY GRABARZ

Jego samego.

HAMLET

Pozwól, niech się jej przyjrzę. Biedny Yoryku! Znałem go, mój Horacy; był to człowiek niewyczerpany w żartach, niezrównanej fantazji mało tysiąc razy piastował mię na ręku, a teraz – jakże mię jego widok odraża i aż w gardle ścisną! Tu wisiały owe wargi, które nie wiem jak często całowałem. Gdzież są teraz twoje drwinki, twoje wyskoki, twoje śpiewki, twoje koncepty, przy których cały stół trzął się od śmiechu? Nicze z nich nie pozostało na wyszydzenie swych własnych, tak teraz wyszczerzonych zębów? Idźże teraz do gotowalni modnej damy i powiedz jej, że chociażby się na cal grubo malowała, przecież się takiej fizjonomii doczeka. Pobudź ją przez to do śmiechu. Proszę cię, mój Horacy, powiedz mi jedną rzecz.

HORACY

Co, mój książę?

HAMLET

Czy myślisz, że Aleksander Wielki tak samo w ziemi wyglądał?

HORACY

Zupełnie tak.

HAMLET

I tak samo pachniał? Brr!  
*Odrzuca czaszkę.*

HORACY

Zupełnie tak, mości książę.

HAMLET

Jak nikczemna dola może się stać naszym udziałem! Nie mogłaby wyobraźnia, idąc w trop za szlachetnym prochem Aleksandra, znaleźć go na ostatku zatykającego dziurę w beczce?

HORACY

Tak brać rzeczy, byłoby to brać je za ściśle.

HAMLET

Bynajmniej; można by go tam przeprowadzić, rozumując z umiarem i z wszelkim prawdopodobieństwem, na przykład w taki sposób: Aleksander umarł, Aleksander został pogrzebiony,

Aleksander w proch się obrócił, proch jest ziemią, z ziemi robimy kit i dlaczegóż byśmy tym kitem, w który on się zamienił, nie mogli zalepić beczki piwa?

Potężny Cezar przedzierzgnął się w glinę,  
Którą przed wiatrem chłop zatkał szczelinę.  
Zatrząsłszy światem pójść na polep chaty,

Toż kres wielkości, toż los potentaty?!

Lecz cicho – patrz: król tu nadchodzi.

*Księża procesjonalnie wchodzą, za nimi niosą zwłoki O f e l i i, tuż za zwłokami postępuje  
Laertes i żalobnicy, następnie K r ó l, K r ó l o w a i orszak.*

Królowa, cały dwór. Czyżże to pogrzeb?

I ceremonia skrócona! To znaczy,

Że ten, którego zwłoki tak prowadzą,

Sam sobie musiał rozpaczliwą dłonią

Odebrać życie. Ktoś to z wyższej klasy.

Odstąpmy na bok i patrzmy.

*Usuwa się z H o r a c y m na stronę.*

LAERTES

Jakież obrządek pozostaje?

HAMLET

Jest to

Laertes, zacny młodzian. Uważajmy.

LAERTES

Jakież obrządek jeszcze pozostaje?

KSIĄDZ

Posunęliśmy ten akt tak daleko,  
Jak tylko mandat nam pozwala. Śmierć jej

Była wątpliwa i gdyby był wyższy

Nakaz nie przemógł rygoru przepisów,

W nie poświęconej musiałaby ziemi

Przeleżeć do dnia sądu. Miasto modłów

Spadłyby na nią gruzy i kamienie;

Tak zaś zachowa swój dziewiczy wieniec

I towarzyszyć jej będzie do grobu

Kwiat i dźwięk dzwonów.

LAERTES

Więcej nic?

KSIĄDZ

Nic więcej.

Skazilibyśmy obrządek za zmarłych,

Gdybyśmy nad nią requiem<sup>86</sup> śpiewali,

Tak jak to czynim tym, co bogobojnie

Oddali ducha.

---

<sup>86</sup> Requiem – modlitwa za umarłych.



LAERTES

Spuśćcie ją do grobu,  
Niechaj z tych pięknych, nieskalanych szczątków  
Fiołki wykwitną! A ty, twardy księżu,  
Wiedz, że pomiędzy chórami aniołów  
Wznosić się będzie moja siostra wtedy,  
Gdy ty się w prochu wić będziesz.

HAMLET

Ofelia!

KRÓLOWA

*sypiąc kwiaty*

Najmilsza z dziewic, bądź zdrowa! Myślałam  
Widzieć cię żoną mojego Hamleta;  
Prędzej się w kwiaty spodziewałam stroić  
Twoje małżeńskie łożo niż mogiłę.

LAERTES

Trzykroć trzydzieści razy ciężkie „biada”  
Niech na przekłętą głowę tego spada,  
Kto podłym czynem zmaćcił twoje zmysły!  
Nie sypcie jeszcze ziemi, niech się jeszcze  
Raz jej kochanym widokiem napieszczę!

*wskakuje w grób*

Walcie proch teraz na dwojakie zwłoki,  
Aż usypiecie kurhan tak wysoki  
Jak Pelion<sup>87</sup> albo prujący obłoki  
Podniebny Olimp.<sup>88</sup>

HAMLET

*ukazując się*

Co to jest za człowiek,  
Którego boleść brzmi z taką przesadą?  
Którego objaw żalu zatrzymuje  
Gwiazdy w ich biegu i obraca one  
W słuchaczy osłupiałych? To ja jestem  
Hamlet, syn Danii.

*Wskakuje w grób.*

LAERTES

Poleć duszę czartu!

HAMLET

Źle się wasć modlisz. Puść mi gardło, proszę;  
Bo choć nie jestem prędko i drażliwy,

---

<sup>87</sup> Pelion – szczyt górski na pograniczu Tesalii i Macedonii.

<sup>88</sup> Olimp – najwyższy szczyt Grecji.

Ale mam w sobie coś niebezpiecznego,  
Czego ci radzę strzec się. Odejm rękę.

KRÓL

Hola! Rozdzielcie ich.

KRÓLOWA

Hamlecie, synu!

DWORZANIE

Panowie!

HORACY

Hamuj się, łaskawy książę.

*Dworzanie rozdzielają ich i obydwaj wychodzą z grobu.*

HAMLET

Walczyć z nim będę o lepszą dopóty,  
Dopóki powiek na wieki nie zawrę.

KRÓLOWA

O co, mój synu?

HAMLET

Kochałem Ofelię –  
Tysiąc by braci z całą swą miłością  
Nie mogło memu wyrównać uczuciu. –  
Cóż byś ty dla niej uczynił?

KRÓL

*do Laertes*

To nowy  
Wyskok szaleństwa.

KRÓLOWA

*Podobnież*

O, miej wzgląd na niego!

HAMLET

Mów, do pioruna! Mów, co byś uczynił?  
Jesteśli gotów płakać, bić się, pościć?  
Dać się rozedrzyć? rzekę wypić do dna?  
Jeść krokodyle? I jam także gotów.  
Przyszedłeś tutaj jęczeć, w grób jej skakać  
Dla urągania mi? Daj się z nią razem  
Żywcem pogrzebać, i ja to uczynię;  
A jeśli prawisz o górach, niech na nas  
Runą miliony włók ziemi, aż kopiec,  
Co z niej powstanie, stercząc w głąb eteru

Osse<sup>89</sup> w brodawkę zmieni. Jeśli umiesz  
Szymować gębą, i ja to potrafię.

KRÓLOWA

Szał to, któremu chwilowo ulega;  
Gdy go ominie, wraz jak gołębica,  
Po wylężeniu swoich złotych piskląt,  
Potulnie zwiesi głowę i zamilknie.

HAMLET

Powiedz mi, waćpan, co się to ma znaczyć,  
Że się obchodzisz ze mną tak niegodnie?  
Jam ci tak sprzyjał! Ale mniejsza o to;  
Choćby Herkules dał się i posiekać,  
Zawsze kot miauczeć będzie, a pies szczekać.

*Wychodzi.*

KRÓL

Horacy, proszę cię, miej go na oku.

*Horacy wychodzi. Król do Laertes a*

Uzbrój cierpliwość tym, co ułożone  
Pomiędzy nami; rzecz się sama składa.  
Gertrudo, każ tam komu nad nim czuwać.  
Grób ten mieć będzie wkrótce żywy pomnik,  
A my spokojność; lecz nim to się stanie,  
Cierpliwie nasze prowadźmy zadanie.

*Wszyscy wychodzą.*

## SCENA II

*Sala w zamku.*

*Hamlet i Horacy.*

HAMLET

Dosyć już o tym; słuchaj teraz dalej.  
Pamiętasz całą okoliczność?

HORACY

Pamiętam, mości książę.

HAMLET

W duszy mojej  
Wrzał jakiś rodzaj walki, skutkiem której  
Ani na chwilę nie zmrużyłem oka.  
Zdawało mi się, że był w położeniu  
Gorszym niż więzień przykuty do galer.

---

<sup>89</sup> Ossa –jeden z greckich szczytów.

Nagle, i niech się święci ona nagłość!  
Trzeba ci bowiem wiedzieć, że nie wszystko  
Bywa po diable, co czynimy nagle.  
Że, owszem, czasem niezastanowienie  
Lepiej nam służy niż najumiejtniej  
Skombinowane plany; co dowodzi,  
Że jakieś dobre bóstwo kształt nadaje  
Naszym działaniom z gruba obciosanym.

HORACY

To pewna.

HAMLET

Nagle przywdziałem kapotę  
I wyskoczywszy z kajuty, po macku  
Szukałem miejsca, gdzie spali; znalazłem  
Wreszcie mych śpiochów, wyjąłem im pakiet  
I powróciłem z nim do mego kąta.  
Strach tak dalece zrobił mię niepomnym  
Na delikatność, żem rozpieczętował  
Dokument w którym odkryłem, cóż na to  
Powiesz, Horacy! królewskie szelmstwo:  
Jawne wezwanie, mnóstwem różnych racji  
Naszpikowane, w imię dobra Danii;  
I Anglii dobra, z którym się istnienie  
Takiego jak ja upiora nie zgadza,  
Aby za odebraniem niniejszego,  
Bez ceremonii i bez zwłoki, nawet  
Na wyostrzenie miecza nie czekając,  
Głowa mi była zdjęta.

HORACY

Czy podobna?

HAMLET

Oto dokument; przejrż go w wolnej chwili.  
A teraz, chceszli wiedzieć, com ja zrobił?

HORACY

Błagam cię, panie, powiedz.

HAMLET

Tak wplątany  
W hultajskie sidła, nie zdołałem jeszcze  
Do mego mózgu z prologiem wystąpić,  
Gdy on już zaczął swoją rolę. Siadłem  
I napisałem inny list; jak tylko  
Mogłem najpiękniej. Dawniej, naśladowując  
Przykład uczonych naszych i statystów,  
Za ujmę miałem sobie pięknie pisać

I zadawałem sobie wielką pracę  
Nad zapomnieniem tego kunsztu; teraz  
Wyświadczył mi on kapitalnie ważną  
Przysługę. Chceszli usłyszeć, co w sobie  
Mój list zawierał?

HORACY

Pragnę, mości książę.

HAMLET

Oto zaklęcia jak najuroczystsze  
Ze strony króla: jeśli Anglia szczerze  
Chce mu dać dowód hołdowniczej wiary;  
Jeśli stosunki między nami mają  
Kwitnąć jak palma; jeśli pokój stale  
Ma nam zaplatać swą girlandę z kłosów  
I stać jak koma między okresami  
Naszej przyjaźni (takich szumnych „jeśli”  
Było tam więcej), aby w takim razie  
Angielski władca wraz po odczytaniu  
I rozpoznaniu treści tego pisma,  
Nie namyślając się i ćwierć sekundy,  
Oddawców jego, bez spowiedzi nawet,  
Ze świata sprzątnąć kazał.

HORACY

Jakżeś, panie,  
Zapieczętował to pismo?

HAMLET

Tu właśnie  
Najwidoczniejszy był wpływ Opatrzności;  
Miałem przy sobie sygnet mego ojca,  
Rźnięty zupełnie tak jak pieczęć Danii.  
Złożywszy tedy list na wzór tamtego  
I opatrzywszy stemplem i adresem,  
Niepostrzeżenie wsadziłem podrzutka  
W miejsce prawego pomiotu. Nazajutrz  
Mieliśmy bitwę morską; wiesz już resztę.

HORACY

Tak więc Rozenkranc i Gildenstern poszli  
Na śmierć niechybną.

HAMLET

Samić jej szukali;  
Sumienie moje spokojne w tej mierze:  
Własne to wścibstwo wtrąciło ich w przepaść.  
Biada podrzędnym istotom, gdy wchodzą  
Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy.

HORACY

Cóż to za człowiek z tego króla!

HAMLET

Mamże

Jeszcze się wahać? On mi zabił ojca,  
Zhańbił mi matkę i niecznie się wcisnął  
Między elekcję a moje nadzieje.  
Na życie moje tak podstępnie godził.  
Nie będziez to czyn najzupełniej zgodny  
Z słusnością dać mu odwet tym ramieniem?  
I nie byłoby to krzyżącą rzeczą  
Pozwolić, aby się taki rak dłużej  
Wpśród nas szerzył?

HORACY

Wkrótce mu zapewne  
Doniosą z Anglii o skutku poselstwa.

HAMLET

Zapewne, trzeba mi przeto się śpieszyć.  
Życie człowieka zdmuchnąć jest to tyle  
Co zliczyć jeden. Przykro mi jednakże,  
Żem się zapomniał względem Laertesą;  
W obrazie bowiem jego losu widzę  
Wierne odbicie mojej własnej doli.  
Cenię go bardzo; słysząc wszakże owe  
Przechwałki jego boleści, nie mogłem  
Być panem siebie.

HORACY

Cicho, ktoś nadchodzi.  
*Wchodzi O z r y k*

OZRYK

Stokroć szczęśliwa chwila, która nam pozwoliła waszą książęcą mość ujrzeć znowu.

HAMLET

Pokornie dziękuję waćpanu. *(na stronie do Horacego)* Czy znasz tę muchę wodną?

HORACY

Nie, mości książę.

HAMLET

Tym lepiej dla zbawienia duszy twojej, bo znać go jest występkiem. Ma on pod dostatkiem ziemi, i żyznęj. Niech bydlę będzie panem między bydlętami, wraz będzie miało swój żłób przy królewskim stole. To istny gawron, ale, jak powiadam, hojnie uposażony błotem.

OZRYK

Łaskawy książę, jeżeli wasza książęca mość masz czas wolny, miałbym szczęście zakomunikować mu coś z polecenia jego królewskiej mości.

HAMLET

Z całym natężeniem ducha gotów jestem to coś odebrać. Zrób pan właściwy użytek ze swojej czapki; czapka stworzona na głowę.

OZRYK

Dziękuję waszej książęcej mości; bardzo dziś gorąco.

HAMLET

Gdzież tam! raczej bardzo zimno; wiatr z północy.

OZRYK

W istocie, mości książę, zimno jakoś.

HAMLET

Podobno jednak masz waćpan słuszość; parno jest i gorąco jak na moje usposobienie.

OZRYK

Nadzwyczajnie, mości książę; tak jest parno, że wypowiedzieć tego nie umiem. Łaskawy książę, król jegomość kazał mi waszej książęcej mości oznajmić, że wielki na waszą książęcą mość zakład stawił. Rzecz się tak ma...

HAMLET

Nie zapominajże, waćpan, bardzo proszę.

*Pokazuje mu, aby włożył kapelusz.*

OZRYK

Nie, mości książę; doprawdy, dla własnej mojej wygody. Od niejakiego czasu jest tu na dworze Laertes, nieporównany młodzian, pełen najwytworniejszych przymiotów, nadzwyczaj miły w towarzystwie i dystyngowany w obejściu. Na honor, jest to, że użyję poetycznego wyrażenia, istny inwentarz albo kalendarz ukształcenia, bo znajdziesz w nim, mości książę, kwintesencję tego wszystkiego, co prawdziwe ukształcony człowiek znaleźć pragnie.

HAMLET

Mości panie, zalety jego nie cierpią upośledzenia w ustach waćpana; jakkolwiek wyliczenie ich inwentarzowe nabawiłoby arytmetykę pamięciową zawrotu głowy i jeszcze by mogło rzecz oddać tylko *in crudo*<sup>90</sup> ze względu na wysoki stopień jego ogłady. Co do mnie, sprawdzając pochwały do najprostszych wyrzutów, mam go za młodego człowieka wielkich nadziei; za siewek cnót tak rzadkich i szacownych, że bez przesady mówiąc, podobne do niego jest zwierciadło, w którym się przegląda; kto zaś idzie w jego ślady, jest jego cieniem, niczym więcej.

OZRYK

Opis waszej książęcej mości ze wszech miar trafny.

---

<sup>90</sup> *In crudo* – z grubsza.

HAMLET

Do czegoż to zmierza, mój panie? W jakimże celu chuchamy na tę doskonałość naszym ułomnym oddechem?

OZRYK

Jak to, mości książę?

HORACY

Czyż można nie rozumieć ojczystego języka? Ale myślę, że się porozumiecie.

HAMLET

Co znaczy wyjechanie na harc z tym panem?

OZRYK

Wasza książęca mość mówi o Laertesie?

HORACY

Worek jego już próżny; wyszyplił całą gotówkę dowcipu.

HAMLET

Nie inaczej, o Laertesie.

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny.

HAMLET

Cieszę się, że pan to widzisz, lubo zaprawdę, niewiele mogę na tym zyskać. Cóż dalej?

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny w ocenianiu znakomitej wyższości Laertesza.

HAMLET

Nie mogę tego przyznać, nie porównawszy się z nim poprzednio; znać bowiem drugich dokładnie jest to znać samego siebie.

OZRYK

Mówię o jego wyższości w władaniu bronią, powszechna bowiem opinia uważa go za nieporównanego w tym kunszcie.

HAMLET

W jakimże on rodzaju broni tak jest mocny?

OZRYK

Na rapiery i florety.

HAMLET

W dwóch aż rodzajach broni tak odrębnych! Cóż dalej?

OZRYK



Król jegomość stawił w zakład sześć berberyjskich<sup>91</sup> koni; on zaś, ile wiem, sześć francuskich szpad i pugałów,<sup>92</sup> z należącymi do nich przyborami, jak to: pendentami,<sup>93</sup> pasami i tak dalej. Spomiędzy tych rynsztunków trzy są w istocie bardzo ozdobne, pasujące do rękojęści, nader misternie wyrobione i świeżego pomysłu.

HAMLET

Co pan nazywasz rynsztunkami?

HORACY

Wiedziałem, książę, że będą ci potrzebne komentarze, zanim dowiesz się końca.

OZRYK

Rynsztunki, mości książę, to pendenty.

HAMLET

Wyrażenie to byłoby bardziej z rzeczą spokrewnione, gdybyśmy armaty mogli nosić u boku; tymczasem jednak przyjmijmy je za pendenty. Tak więc sześć berberyjskich koni z jednej strony, a z drugiej sześć francuskich roznów z ich przyborami i trzy świeżego pomysłu rynsztunki. To prawdziwie francuski zakład przeciw duńskiemu. O cóż on stawiony?

OZRYK

Król jegomość założył się, że w spotkaniu z waszą książęcą mością w dwunastu pchnięciach z obojej strony Laertes nie osiągnie przewagi trzech trafień. Szansa więc jego do szansy Laertes'a ma się jak dwanaście do dziewięciu; i zaraz by się to rozstrzygnęło, gdybyś książę pan raczył przychylnie odpowiedzieć.

HAMLET

A gdybym odpowiedział: nie?

OZRYK

Chciałem powiedzieć, gdybyś książę pan raczył osobą swoją odpowiedzieć temu zadaniu.

HAMLET

Będę się tu przechadzał w tej sali; jest to czas, w którym używam wytchnienia. Jeśli ten pan ma ochotę i królowi jegomości to dogadza, mogę im służyć zaraz. Niech przyniosą floretty. Rozegram ten zakład na rzecz króla; jeżeli zaś mi się nie powiedzie, zyskam tylko na własny mój rachunek trochę konfuzji i kontuzji.<sup>94</sup>

OZRYK

Mamże donieść w tym sposobie?

HAMLET

W tym duchu; z przyozdobieniami, jakie się panu stosowne wydadzą.

---

<sup>91</sup> Berberyjskie konie – konie Berberów, północnoafrykańskiego szczepu Arabów.

<sup>92</sup> Pugał – rodzaj sztyletu.

<sup>93</sup> Pendent – pas do zawieszania szabli.

<sup>94</sup> Konfuzja i kontuzja – wstyd i rana.

OZRYK

Polecam waszej książęcej mości moje usługi.

*Wychodzi.*

HAMLET

Uniżony, uniżony. Dobrze czyni, że się sam poleca, żaden ludzki język nie uczyniłby tego.

HORACY

Ta czajka lata z skorupą od jaja na głowie.

HAMLET

On komplementy stroił już do cycka, nim go ssać zaczął. Jest to jedna z baniek tego wietrznego świata, wydęta tchnieniem mody i przybrana w konwencyjną szatę; rodzaj szumowiny różnorodnych pierwiastków, łudzącej oczy zarówno najciemniejszej, jak najświatlejszej opinii; ale dmuchnij tylko, natychmiast pryśnie bąbel.

*Wchodzi D w o r z a n i n.*

DWORZANIN

Mości książę, jego królewska mość przesłał waszej książęcej wysokości pozdrowienie przez Ozryka, który wróciwszy oznajmił mu, że książę czekasz na niego, w tej sali. Przysyła on mnie teraz z zapytaniem, czy wasza książęca mość trwasz w chęci fechtowania się z Laertesem, czyli też żądasz zwłoki.

HAMLET

Stały jestem w mych postanowieniach, a te są zgodne z życzeniami króla. Jeśli on gotów, moja gotowość nie zostanie w tyle, tak teraz, jak kiedykolwiek, pod warunkiem, że zawsze będę do tego równie sposobny jak teraz.

DWORZANIN

Król i królowa, i wszyscy inni nadejdą tu niebawem.

HAMLET

W stosowną porę.

DWORZANIN

Królowa życzy sobie, abyś, książę, przemówił kilka uprzejmych słów do Laertesu, nim się z nim spotkasz.

HAMLET

Dobrze mi radzi.

*D w o r z a n i n wychodzi.*

HORACY

Przegrasz ten zakład, książę.

HAMLET

Nie sądzę; od czasu jego wyjazdu do Francji nie przestawałem się ćwiczyć; wygram przy korzystnych warunkach. Nie uwierzysz jednak, jak mi coś ciężko na sercu; ale to nic.

HORACY

Drogi książę.

HAMLET

To dzieciństwo; jakiś rodzaj przecucia, które by mogło zastraszyć kobietę.

HORACY

Jeżeli dusza twoja, panie, czuje wstręt jakowy, bądź jej posłuszny. Pójdę ich wstrzymać od przybycia tu; powiem, że się, książę, nie czujesz usposobiony.

HAMLET

Daj pokój; drwię z wróżb. Lichy nawet wróbel nie padnie bez szczególnego dopuszczenia Opatrzności. Jeżeli się to stanie teraz, nie stanie się później, jeżeli się później nie stanie, stanie się teraz; jeżeli nie teraz, to musi się stać później; wszystko polega na tym, żeby być w pogotowiu, ponieważ nikt nie wie, co ma utracić, cóż szkodzi, że coś wcześniej utraci?

*K r ó l, K r ó l o w a, L a e r t e s, dworzanie i słudzy z floretami i inne osoby wchodzą na scenę.*

KRÓL

Synu Hamlecie, weź tę dłoń z rąk moich.

*Łączy rękę L a e r t e s a z ręką H a m l e t a.*

HAMLET

Przebacz mi, waćpan, krzywdę ci wyrządził;

Lecz przebacz jako honorowy człowiek.

Wszyscy tu wiedzą i pan sam wiesz pewnie,

Jak ciężka trapi mię niemoc umysłu.

Oświadczam przeto, iż to, com uczynił

W grubiański sposób ubliżającego

Twojemu sercu, czci twej lub stopniowi,

Nie było niczym innym jak szaleństwem.

Czyliż to Hamlet skrzywdził Laertesę?

Nie; Hamlet bowiem nie był samym sobą.

Skoro więc Hamlet nie sam był krzywdzącym,

Więc Hamlet temu nic nie winien; Hamlet

Zaprzecza temu. Któż więc temu winien?

Jego szaleństwo. W takim razie Hamlet

Sam raczej także został pokrzywdzony;

Szaleństwo jego było jego wrogiem.

Oby to moje wyparcie się jawne

Wszelkiej złej względem waćpana intencji

Mogło mię w jego szlachetnym uznaniu

Tak uniewinnić, jak gdybym był na wiatr

Wypuścił strzałę, która poza domem

Trafiła brata mojego.

LAERTES

Dość na tym

Mojemu sercu, które by mię było

W tym razie głównie skłaniało do zemsty;

Wszakże stosując się do praw honoru,  
Muszę się z dala mieć od pojednania,  
Dopóki starsi mężowie, uznanej  
W rzeczach honoru powagi,  
Nie upoważnią mię do tego kroku  
I nie wyrzekną, że sławy mej żadna  
Nie kazi plama. Tymczasem atoli  
Przyjmuję, panie, ofiarę twych uczuć  
Jako prawdziwą i uwłaczać onej  
Nie myślę.

HAMLET

Z serca dziękuję waćpanu  
Swobodnie mogę teraz ten braterski  
Zakład rozegrać. Podajcie mi floret.

LAERTES

Podajcie i mnie także.

HAMLET

Laertesie,  
Biegłość twa wobec mojego fuszerstwa  
Jak gwiazda błyszczeć będzie wpośród nocy.

LAERTES

Żartujesz ze mnie, książę.

HAMLET

Nie, na honor.

KRÓL

Podaj im, Ozryk, florety. Hamlecie,  
Znasz już warunki zakładu?

HAMLET

Znam, panie.  
Wasza królewska mość zawarowałeś  
For słabszej stronie.

KRÓL

Nie skutkiem obawy:  
Widziałem dawniej was obu. Laertes  
Postąpił odtąd, dlatego for daję.

LAERTES

Ten jest za ciężki dla mnie, dajcie inny.

HAMLET

Ten mi do ręki. Sąli to florety  
Równej długości?

OZRYK

Równej, mości książe.

KRÓL

Postawcie kubki z winem tu na stole.  
Gdy Hamlet zada pierwszy cios lub drugi,  
Lub gdy zwycięsko odparuje trzeci,  
Niech wtedy działa zagrzmia z wszystkich wałów;  
Król spełni toast za zdrowie Hamleta  
I w puchar jego wrzuci perłę, droższą  
Niż te, co czterech z rzędu duńskich królów  
Diadem zdożyły. Przynieście puchary.  
Niech trąby kotłom, a kotły armatom,  
Armaty niebu, a niebiosu ziemi  
Oznajmią grzmiącym echem, że król pije  
Na cześć Hamleta. Zaczynicie teraz;  
A wy, sędziowie, baczenie pilnym okiem.

HAMLET

Dalej więc!

LAERTES

Jestem w pogotowiu, panie.  
*Składają się.*

HAMLET

To raz.

LAERTES

Nie.

HAMLET

Niechaj sędziowie rozstrzygną.

OZRYK

Dotknięcie było jawne.

LAERTES

Dobrze; dalej!

KRÓL

Stójcie! Hej! wina! Ta perła do ciebie  
Należy, synu; piję za twoje zdrowie.  
Oddajcie puchar księciu.  
*Odgłos trąb i huk dział.*

HAMLET

Poczekajcie:  
Niech się załatwię pierwiej z drugim pchnięciem.  
Dalej!

*Składają się.*

To drugi raz; cóż waćpan na to?

LAERTES

Dotknąłeś, mości książę; nie zaprzeczam.

KRÓL

Nasz syn wygrywa.

KRÓLOWA

On tłustej kompleksji  
I tchu krótkiego. Hamlecie, masz chustkę,  
Obetrzyj sobie czoło; matka pije  
Za powodzenie twoje.

HAMLET

Dobra matko.

KRÓL

Gertrudo, nie pij.

KRÓLOWA

Chcę pić. Wybacz, panie.

KRÓL

*na stronie*

Zatruty był ten kielich; już za późno.

HAMLET

Nie mogę teraz pić, pani, za chwilę.

KRÓLOWA

Czekaj, obetrę ci twarz.

LAERTES

*do Króla*

Teraz, panie,  
Ja go ugodzę.

KRÓL

Powątpiewam o tym.

LAERTES

*na stronie*

Lecz jest to niemal wbrew memu sumieniu.

HAMLET

No, Laertesie; żarty ze mnie stroisz.  
Proszę cię, natrzyj z całą gwałtownością,  
Bo mógłbym myśleć, że mię masz za fryca.

LAERTES

Sam tego żądasz, książę; dobrze zatem.

*Składają się.*

OZRYK

Chybione z obu stron.

LAERTES

Pilnuj się teraz.

*Laertes rani Hamleta; po czym w zapale przemieniają florety  
i Hamlet rani Laertes a.*

KRÓL

Hola, rozdzielcie ich, zbyt się zaparli.

HAMLET

Nie jeszcze, jeszcze.

*Królowa pada*

OZRYK

Patrzcie, co się dzieje

Z królową.

HORACY

Z obu krew ciecze. O! panie,

Tyś ranny.

OZRYK

Jestżeś ranny, Laertesie?

LAERTES

Jak bekas w własne złowiłem się sidło;

Słusznie ofiarą padam własnej zdrady.

HAMLET

Cóż to królowej?

KRÓL

Omdlała z przestachu,

Widząc cię rannym.

KRÓLOWA

Nie, nie, ten to napój.

Ten napój, drogi Hamlecie! ten napój...

Jestem otruta.

*Umiera.*

HAMLET

O podłości! Hola!

Pozamykajcie drzwi! Szukajcie zdrajcy!

*L a e r t e s p a d a.*

LAERTES

Oto tu leży. Zgubionyś, Hamlecie.  
Nie uratując żadne leki świata;  
I pół godziny życia nie ma w tobie.  
Narzędzie zdrajcy sam trzymasz w swym ręku  
Nie przytępione i zatrute. Wpadłem  
W ten sam dół, którym wykopał pod tobą.  
Już nie powstanę, królowa otruta;  
Nie mogę więcej mówić; król, król winien.

HAMLET

Więc i to ostrze zatrute? Trucizno,  
Dokończ swojego dzieła.

*Przebija K r ó l a.*

OZRYK

*i inni*

Zdrada! Zdrada!

KRÓL

Ratujcie! to nic, nic, draśniętym tylko.

HAMLET

Wszeteczny, zbójczy, przekłety Duńczyku,  
Wysącz ten kielich. A co? jest w nim perła?  
Idź w ślad za moją matką.

*K r ó l u m i e r a.*

LAERTES

Sprawiedliwą  
Śmierć poniósł; on to sam jad ten przyrządził.  
Przebaczmy sobie wzajem, cny Hamlecie,  
Niech duszy twojej nie ciąży śmierć moja  
I mego ojca – ani twoja mojej!

*U m i e r a.*

HAMLET

Niechaj ci nieba jej nie pamiętają!  
Zaraz za tobą pójdę. O Horacy!  
Umieram. Żegnam cię, matko nieszczęsna!  
Wam, co stoicie tu bladzi i drżący,  
Tylko jako niemi widzowie tragedii,  
Mógłbym ja, gdybym miał czas, wiele rzeczy  
Powiedzieć, ale śmierć, ten srogi kapral,  
Stoi nade mną. Umieram, Horacy.  
Ty pozostajesz. Wytłumacz mi sprawę  
Tym, co jej z bliska nie znają.



HORACY

Nic z tego,  
Więcej mam w sobie krwi rzymskiej niż duńskiej.<sup>95</sup>  
Jeszcze tam trochę jest wina!

HAMLET

Człowieku,  
Jeśli masz serce, oddaj mi ten kielich!  
Oddaj, na Boga! Jak upośledzone  
Imię by po mnie pozostało, gdyby  
Ta tajemnica nie miała wyjść na jaw!  
O, mój Horacy! Jeśli kiedykolwiek  
W poczciwym sercu, twoim miałem miejsce,  
Wyrzecz się jeszcze na chwilę zbawienia  
I ponieś trudy oddychania dłużej  
W zepsutej atmosferze tego świata  
Dla objaśnienia moich dziejów.

*Marsz w odległości i wystrzały.*

Cóż to  
Za zgiełk wojenny?

OZRYK

To młody Fortynbras,  
Wracając z polskiej wojny, daje salwy  
Angielskim posłom.

HAMLET

Żegnam cię, Horacy;  
Potęga jadu mroczy zmysły moje.  
Już się angielskich posłów nie doczekam!  
Lecz przepowiadam ci, że wybór padnie  
Na Fortynbrasa. Za nim, konający,  
Głos daję; powiedz mu to i opowiedz,  
Co poprzedziło. Reszta jest milczeniem.

*Umiera.*

HORACY

Pękło cne serce. Dobranoc, mój książę;  
Niechaj ci do snu nuć chóry niebian!

*Marsz za sceną*

Po co ten odgłos aż tu?

*F o r t y n b r a s i posłowie angielscy z orszakiem swoim wchodzą.*

FORTYNBRAS

Niech zobaczę  
Na własne oczy!

---

<sup>95</sup> Aluzja do samobójczej śmierci Brutusa i Kasjusza.

#### HORACY

Cóż to chcecie widzieć?  
Chcecieli ujrzeć coś nadzwyczajnego  
Lub żalosego nad wszelkie wyrazy,  
Przeście szukać dalej.

#### FORTYNBRAS

Czy zniszczenie  
Tron tu obrało sobie? Dumna śmierci,  
Jakież dziś święto w twym ciemnym królestwie,  
Żeś tak morderczo za jednym zamachem,  
Tyle książęcych głów ścieła!

#### PIERWSZY POSEŁ

Ten widok  
Zbyt jest okropny. Spóźniony nasz przyjazd.  
Głuche są uszy tego, który miał nam  
Dać posłuchanie, aby się dowiedzieć,  
Że zadość stało się jego żądaniu  
I że Rozenkranc wespół z Gildensternem  
Straceni; któż nam podziękuje za to?

#### HORACY

Nie on zapewne, chociażby ku temu  
Miał odpowiednie warunki żywota;  
Nigdy on bowiem ich śmierci nie pragnał.  
Lecz skoro po tych fatalnych wypadkach  
Wy z polskiej wojny, a wy z granic Anglii  
Tak bezpośrednio przybywacie, kaźcież,  
Aby te zwłoki wysoko na marach  
Na widok były wystawione; mnie zaś  
Pozwólcie i wszem wobec, i każdemu  
Nieświadomemu prawdy opowiedzieć,  
Jak się to stało. Przyjdzie wam usłyszeć  
O czynach krwawych, wszetecznych, wyrodnym,  
O chłostach trafu, przypadkowych mordach,  
O śmierciach skutkiem zdrady lub przemocy,  
O mężobójczych planach, które spadły  
Na wynalazcy głowę. O tym wszystkim  
Ja wam dać mogę wieść dokładną.

#### FORTYNBRAS

Pilno  
Nam to usłyszeć. Niechaj się w tym celu  
Niezwłocznie zbierze czoło waszych mężów.  
Co się mnie tyczy, z boleśnią przyjmuję,  
Co mi przyjazny los zdarza; mam bowiem  
Do tego kraju z dawien dawna prawa,  
Które obecnie muszę poprzeć.

## HORACY

O tym

Będę miał także coś do powiedzenia,  
Zgodnie z życzeniem tego, co już nigdy  
Nie wyda głosu, ale pierwszej muszę  
Wypełnić tamto, aby obłęd ludzki  
Więcej tymczasem klęsk i niefortunnych  
Przygód nie zrządził.

## FORTYNBRAS

Niech czterech dowódców  
Złoży Hamleta, jako bohatera,  
Na wywyższeniu, niewątpliwie bowiem  
Byłby był wzorem królów się okazał  
Dożywszy berła; a gdy orszak ciała  
Jego niosący postępować będzie,  
Niechaj muzyka i salwy rozgłośnie,  
Czym był, zaświadczą. Podnieście te zwłoki,  
Bo nie to miejsce, lecz pobojuwisko  
Godne oglądać takie widowisko.  
Kaźcie dać ognia z dział.

*Marsz pogrzebowy. Wychodzą unosząc zwłoki, po czym huk dział słyszeć się daje.*